



Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

2016

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910

Cena 3,85 zł (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy

Dzień Strażaka 2016





Nasza okładka:

Strażackie święto
fot. Jerzy Linder/arch.PP

W ogniu pytań

We wspólnym interesie str. 12

Ratownictwo i ochrona ludności

Kryptonim ZDR str. 16

Ciemna strona fajerwerków str. 20

Rozpoznawanie zagrożeń

Zapobieganie przez nauczanie str. 23

Rozmaitości

Okiem zawodowca str. 26

Technika

Pojazd miesiąca str. 28

Organizacja

Kategorie komend PSP str. 30

Jak osiągać swoje cele (cz. 2) str. 34

Jak przewodzić ludziom (cz. 2) str. 38

Szkolenie

Ćwiczeniami do efektywności str. 40

Prawo w służbie

Nowy nabór str. 43

Historia i tradycje

Święty od ognia i wody str. 45

Pożary i podpalenia w międzywojniu str. 48

Strażak – nauczyciel str. 52

Stale pozycje

Przegląd wydarzeń str. 4-11

Służba i wiara str. 53

Przegląd prasy zagranicznej str. 54

www.poz@rnictwo str. 55

To warto przeczytać str. 55

Straż na znaczkach str. 55



„Przegląd Pożarniczy”
w sieci

12
Nasze
dziedzictwo



20
Eksplozja
sztucznych
ogni



34
Zarządzanie sobą

45
Św. Florian
wczoraj i dziś



48
Podpalacze
z przeszłości



WYDAWCA: Komendant Główny PSP
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
 ul. Podchorążych 38,
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
 Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
 bromanowski@kgpsp.gov.pl
 Zastępca redaktora naczelnego:
 mł. bryg. Anna ŁĄDUCH
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
 alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08
 lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl
 Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27
 lub tel. MSWiA 533-06,
 mkrajewska@kgpsp.gov.pl

Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98
 lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
 tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
 pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK
 RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Gustaw MIKOŁAJCZYK
 Członkowie:
 st. bryg. Paweł FRĄCZAK
 st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI
 st. bryg. Krzysztof KOĆCIOŁEK
 bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI
 bryg. Paweł FRYSZTAK

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę
 „Przeglądu Pożarniczego” na 2016 r. przyjmują
 drukarnia BIMART s.c.
 Mariusz Mulawa, Artur Mulawa,
 Piotr Sokołowski,
 Wałbrzych, ul. Dąbrowskiego 9A,
 58-304 Wałbrzych.

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę,
 adres i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 74 842 51 19
- e-mailem: biuro@bimart.eu

Cena egzemplarza: 3,85 zł, w tym 5% VAT

REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach
 i o rozmiarach modułów reklamowych
 w „Przeglądzie Pożarniczym” udzielamy
 telefonicznie pod numerem 22 523 33 06
 oraz na stronach serwisu internetowego:
 www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów
 oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów
 w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść
 ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna:
 BIMART s.c.

M. Mulawa, A. Mulawa, P. Sokołowski,
 Wałbrzych, ul. Dąbrowskiego 9A,
 58-304 Wałbrzych
 Nakład: 4000 egz.

Awanse, odznaczenia, słowa uznania – to coroczny repertuar związany z obchodami Dnia Strażaka. W tym roku centralne uroczystości przebiegły w wyjątkowej atmosferze. Razem ze strażakami świętowali bowiem najważniejsi politycy – prezydent RP Andrzej Duda i premier Beata Szydło. Podkreślali oni wyjątkowy charakter pracy strażaków i dziękowali im za codzienny trud służby. Szef zawodowych strażaków – komendant główny PSP st. bryg. Leszek Suski otrzymał zaś awans na stopień nadbrygadiera. Panu komendantowi serdecznie gratulujemy!

Wszystkim awansowanym i odznaczonym życzymy, aby otrzymane wyróżnienia stały się źródłem satysfakcji, zastrzykiem zawodowej energii i bodźcem do pracy nad sobą. Bez doskonalenia siebie – jak przekonuje Marek Wyrozębski w kolejnym artykule o przywództwie – trudno budować dobre relacje między szefem i podwładnym. Przykład zawsze idzie z góry – nie możemy wymagać od ludzi ciężkiej pracy i zapału, jeśli sami nie przykładamy się do swoich obowiązków.

Rafał Podlasiński dodaje, że odpowiednia postawa przełożonego, niesprowadzająca się tylko do wydawania poleceń, to także niezbędny element budowania większego zaangażowania podwładnych podczas ćwiczeń. A te, jak wiadomo, wpływają na skuteczność i bezpieczeństwo realnych działań. Autor podaje też kilka sprawdzonych metod ćwiczeń, wyrażających u ratownika pożądane umiejętności.

W maju nie mogło zabraknąć akcentu o patronie strażaków – św. Florianie. Wojciech Roczek przybliży jego barwną sylwetkę, pokazując obecność świętego w historii i kulturze – religii, sztuce, muzyce, a nawet gastronomii... Prewentystom (choć nie tylko) polecamy artykuł Tomasza Łody. Uzmysławia on, jak efektywnie zapobiegać pożarom. Sięganie po narzędzia administracyjne to ostateczność, nie zawsze skuteczna i przyjazna obywatelom. Znacznie więcej można osiągnąć, edukując lokalną społeczność. Dowodzi tego akcja sieradzkich strażaków.

Zapraszamy do lektury!



W Dzień Strażaka, 4 maja, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się Centralne Obchody Dnia Strażaka, podczas których pierwsze oficerskie szlify otrzymało 201 funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej.



Strażacy



Obchody zapoczątkowała XII Pielgrzymka Strażaków, która wyruszyła z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 5 do relikwii św. Floriana złożonych w bazylice katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika. Tam też odbyła się msza święta w intencji polskich strażaków, koncelebrowana przez arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia – delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Strażaków oraz biskupa diecezjalnego warszawsko-praskiego Henryka Hosera. Po mszy świętej złożono wieńce pod tablicą upamiętniającą strażaków poległych w walkach o wolność i niepodległość Polski oraz tych, którzy zginęli w akcjach ratowniczo-gaśniczych.

Podczas uroczystości na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego prezydent RP Andrzej Duda oraz minister spraw wewnętrznych

Świętowali w stolicy



i administracji Mariusz Błaszczak wręczyli nominację generalską komendantowi głównemu Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Leszkowi Suskiemu. Kolejnym punktem obchodów było uhonorowanie szczególnie zasłużonych funkcjonariuszy PSP odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał st. bryg. w st. spocz. Andrzej Morta, Krzyż Zasługi za Dzielność – st. ogn. Dariusz Szewczak, Złoty Krzyż Zasługi – st. bryg. Bogdan Cywiński oraz mł. bryg. Piotr Habrzyk, Srebrny Krzyż Zasługi – bryg. Adam Dziura, st. bryg. Marek Gogół, st. bryg. Zbigniew Kacała i bryg. Paweł Kwarciak, Brązowy Krzyż Zasługi – mł. bryg. Jacek Auda, st. bryg. Andrzej Babiec, st. kpt. Klaudiusz Cop, bryg. Grzegorz Pazdrak, mł. bryg. Cezary Szarawarski oraz bryg. Marcin Szymański. ▶





► Następnie odbyła się promocja 95 absolwentów studiów stacjonarnych I i II stopnia w ramach służby kandydackiej w Szkole Głównej Służby Pożarniczej, 79 absolwentów niestacjonarnych studiów I stopnia dla strażaków w służbie stałej w SGSP oraz 27 strażaków mających wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy technika pożarnictwa. Tego uroczystego aktu dokonali komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski wraz ze swoim zastępcą – st. bryg. Markiem Jasińskim. Jako pierwsza promowana została st. ogn. pchor. mgr inż. Ewelina Płacheta, która uzyskała najwyższą średnią na stacjonarnych studiach

II stopnia, a tym samym miano prymusa SGSP.

W uroczystości na placu Piłsudskiego uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych, m.in. prezes Rady Ministrów Beata Szydło, szef BBN Paweł Soloch, sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński, dyrektor Rządowego Centrum Bezpieczeństwa st. bryg. Marek Kubiak, zastępcy komendanta głównego PSP nadbryg. Gustaw Mikołajczyk i st. bryg. Krzysztof Hejduk, rektor-komendant SGSP nadbryg.

Ryszard Dąbrowa, prezes ZG ZOSP RP dh Waldemar Pawlak, byli komendanci główni PSP, szefowie służb mundurowych, związków zawodowych, komendanci wojewódzcy PSP i szkół pożarniczych, dyrektorzy KG PSP, a także przedstawiciele władz



foto: Jerzy Under/Arch. PP (11), Bogdan Romanowski/Arch. PP (11), Piotr Taborecki (1)



m.st. Warszawy, duchowieństwa oraz rodziny i bliscy promowanych.

Prezydent RP Andrzej Duda podkreślił w swoim przemówieniu, że to święto wspólniejszej służby, niezwykle cenionej przez Polaków, bez której nikt nie wyobraża sobie funkcjonowania państwa. Zwracając się do strażaków, zapewnił, że we współpracy z rzą-

dem i parlamentem będzie budowany coraz lepszy potencjał straży pożarnej, zarówno zawodowej, jak i ochotniczej. Podziękował przy tym strażakom PSP i OSP za ofiarną służbę,

pogratulował komendantowi głównemu PSP nadbrzyg. Leszkowi Suskiemu awansu na stopień generalski, a absolwentom SGSP pierwszych oficerskich gwiazdek.

Uroczystości, którym oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego, zakończyły się złożeniem wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, defiladą Kompanii Reprezentacyjnej PSP i pododdziałów towarzyszących z: SGSP, CS PSP w Częstochowie, SA PSP w Krakowie, SA PSP w Poznaniu, ZOSP RP, Policji i Straży Granicznej oraz obejrzeniem przez zaproszonych gości, na czele z prezydentem RP Andrzejem Dudą, sprzętu pożarniczego rozlokowanego na placu Piłsudskiego.

red.

Z okazji Dnia Strażaka przed siedzibą Komendy Głównej PSP odbył się uroczysty apel. Stał się on okazją do wręczenia wyróżniającym się funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym KG PSP awansów na wyższe stopnie służbowe i odznaczeń. Wśród docenionych była nasza redakcyjna koleżanka st. kpt. Anna Łąnduch – zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Pożarniczego”, która awansowała na stopień młodszego brygadiera. Sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński pogratulował awansowanym i odznaczonym oraz podziękował zebranych za ich codzienną służbę i pracę na rzecz ochrony przeciwpożarowej. W apelu wzięli udział m.in.: prezes Rządowego Centrum Legislacji Jolanta Rusiniak, komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski i jego zastępcy – nadbryg. Gustaw Mikołajczyk, st. bryg. Marek Jasiński, st. bryg. Krzysztof Hejduk, a także zastępca dyrektora ds. certyfikacji i dopuszczeń w CNBOP-PIB bryg. dr inż. Jacek Zboina, kapelan krajowy strażaków ks. st. bryg. dr Jan Krynicki, dyrektorzy biur i pracownicy KG PSP.

red.

Dzień Strażaka w KG PSP



foto: Bogdan Romanowski/arch. PP

Serwis bez barier

Witryna internetowa Komendy Głównej PSP – www.straz.gov.pl została wyróżniona certyfikatem *Serwis bez barier*, nadawanym przez Fundację Integracja. Certyfikat to znak dostępności cyfrowej wskazanej strony lub serwisu dla osób z ograniczoną sprawnością. Warunkiem jego otrzymania jest uzyskanie pozytywnego wyniku audytu dostępności cyfrowej. Audyty Fundacji Integracja – eksperci oraz testerzy z różnymi niepełnosprawnościami – analizują dostępność cyfrową wskazanych stron zgodnie ze światowym standardem WCAG 2.0 (Web Content Accessibility Guidelines – Wytyczne dotyczące dostępności treści internetowych). Certyfikat *Serwis bez barier* to jednoznaczna wskazówka, że strona www.straz.gov.pl jest przyjazna i dostosowana do potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami: niewidomych, słabo widzących, niesłyszących czy z ograniczeniami narządu ruchu. To także potwierdzenie dostosowania jej do wymagań osób starszych lub mających problemy ze wzrokiem lub słuchem. Certyfikat ten jest jednak przede wszystkim aprobatą dla właściwej postawy KG PSP wobec osób z ograniczoną sprawnością.

red.



foto: Mateusz Różański/Integracja

Granica bardziej szczelna

W okolicach dawnego przejścia granicznego małego ruchu granicznego w Zgorzelcu-Görlitz przeprowadzone zostały ćwiczenia Autostrada 2016. Zorganizował je Nadodrzański Oddział Straży Granicznej przy aktywnym współudziale KP PSP w Zgorzelcu. Przedsięwzięcie to stanowiło ważny element przygotowań do lipcowego szczytu NATO w Warszawie oraz zaplanowanych na ostatnie dni lipca Światowych Dni Młodzieży. Przebieg ćwiczeń obserwowali przedstawiciele MSW, SG, służby granicznej Niemiec, a ze strony PSP – zastępca komendanta głównego PSP st. bryg. Krzysztof Hejduk i dolnośląski komendant

wojewódzki PSP st. bryg. Adam Koniczny.

Obydwa lipcowe zdarzenia zgromadzą wiele czołowych osobistości współczesnego świata – wśród nich Ojca Świętego i prezydenta USA. Będą bacznie obserwowane i relacjonowane przez wszystkie światowe agencje. W ŚDM może uczestniczyć nawet 2 mln ludzi. Miejscem szczególnie newralgicznym będą położone w sąsiedztwie Wieliczki podkrakowskie Brzegi, gdzie odbędzie się spotkanie z papieżem. Niestety, nie można wykluczyć, że wśród przybywających w tych dniach do naszego kraju znajdują się także terroryści.



foto: Hubert Jarosz

Takiemu zagrożeniu mają zapobiec podjęte środki ostrożności. Zgorzeleckie ćwiczenia, pod hasłem „Tymczasowe przywracanie kontroli granicznej” nieprzypadkowo przeprowadzono na autostradzie A4, na pasie południowym w miejscowości Jędrzychowice, prowadzącym w kierunku Wrocławia. Tu bowiem, zgod-

nie z przewidywaniami, właśnie w lipcu nasilił się ruch samochodowy.

Strażacy mieli za zadanie zabezpieczenie rejonu ćwiczeń pod kątem wystąpienia pożaru lub miejscowego zagrożenia. Ponadto przygotowali i zabezpieczyli zaplecze logistyczne do prowadzenia działań ratowniczych.

Lech Lewandowski

Przewodzimy

W Szkole Głównej Służby Pożarniczej odbyło się seminarium dla ekspertów z krajów Rady Państw Morza Bałtyckiego, zorganizowane przez Komendę Główną PSP w ramach polskiego przewodnictwa w tej organizacji. Temat wydarzenia nawiązywał do priorytetu polskiej prezydencji, jakim jest wykorzystanie zasobów ratowniczych zdolnych do działań międzynarodowych w regionie Morza Bałtyckiego. Odnosił się również do ostatnich doświadczeń z katastrof międzynarodowych na świecie, w tym długotrwałych misji ratowniczych i pomocy humanitarnej, które na krajach udzielających pomocy wymusiły zaangażowanie ekspertów i zasobów rzeczowych spoza wiodących służb ratowniczych (m.in. epidemia wirusa Ebola w Afryce, kryzys humanitarny w związku z napływem uchodźców i migrantów w Europie, zagrożenia dla środowiska).

Uczestnicy seminarium porównywali doświadczenia poszczególnych państw m.in. w zakresie identyfikacji i przygotowania zasobów krajowych do działań międzynarodowych, ich utrzymania i odtwarzania po akcji, a także nawiązywania partnerstw międzyinstytucjonalnych, w celu powiększenia wachlarza oferowanej pomocy. Taka wymiana doświadczeń i dobrych praktyk pozwoli usprawnić krajowe rozwiązania w zakresie przygotowania do operacji zagranicznych, szczególnie w kontekście wysyłania ekspertów i pomocy rzeczowej w ramach Unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności. Wyniki seminarium zaprezentowane zostaną w czerwcu na 14. Posiedzeniu Dyrektorów Generalnych Ochrony Ludności RPMB, które odbędzie się w Gdańsku.

Do założonej w 1992 r. Rady Państw Morza Bałtyckiego należy jedenaście państw i Komisja Europejska. Organizacja prowadzi działalność w ramach trzech wiodących obszarów: Tożsamość regionalna, Zrównowazony i prosperujący region oraz Bezpieczny region.

Adrian Bucalowski

Ćwiczenia w klasztorze jasnogórskim

Zabytkowe obiekty sakralne mimo coraz lepszych zabezpieczeń przeciwpożarowych wciąż padają ofiarą ognia. Jednym z ostatnich był kościół w Braniewie. Część jego zabytków została uratowana, część przepadła jednak nieodwracalnie. Po tym właśnie pożarze Komenda Miejska PSP w Częstochowie w porozumieniu z kierownictwem klasztoru jasnogórskiego zdecydowała o wspólnej organizacji ćwiczeń doskonalących. Ich celem było przygotowanie do przeciwdziałania zagrożeniom nie tylko w obiektach sakralnych i zabytkowych przyległych do wysokich murów obronnych klasztoru, ale i tych użyteczności publicznej, służącym każdego roku pielgrzymom z całego świata.

Ćwiczenia trwały trzy dni. Uczestniczyli w nich funkcjonariusze z częstochowskich JRG nr 1, 2 i 3, Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie, a także odpowiedzialne za bezpieczeństwo służby miejskie. W warunkach rzeczywistych sprawdzono założenia dotyczące czasu dojazdu sił i środków, zapoznano ćwiczących z warunkami budowlanymi poszczególnych obiektów klasztornych, sprawdzono działanie instalacji wodnych, w tym hydrantów zewnętrznych i podziemnych oraz możliwości dotarcia pojazdów ratowniczych do każdego obiektu potencjalnie zagrożonego ogniem. Testowi poddane zostały możliwości taktyczne pojazdów i sprzętu stanowiącego wypo-



foto: autor

sażenie KM PSP i Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie w zakresie prowadzenia działań w poszczególnych obiektach Jasnej Góry, a także umiejętności postępowania wyznaczonych pracowników ochrony klasztoru w razie powstania pożaru lub innego zagrożenia.

Jerzy Ostrowski

Konferencja w Sarbinowie

Sarbinowo Morskie (pow. koszaliński) gościło uczestników I Konferencji Naukowo-Technicznej „Systemy bezpieczeństwa oraz zaopatrzenie w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru”. Konferencję zorganizowały: Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Politechnika Koszalińska, Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwożarowej – Państwowy Instytut Badawczy im. Józefa Tuliszkowskiego i Komenda Miejska PSP w Koszalinie. Patronat honorowy nad konferencją objął komendant główny PSP, szef Obrony Cywilnej Kraju nadbryg. Leszek Suski, zaś patronat medialny – „Przegląd Pożarniczy”.

W konferencji uczestniczyło 160 osób, w tym rzeczoznawcy ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych. Umożliwiła ona nawiązanie współpracy między trzema ośrodkami naukowymi z różnych części kraju (wymienionymi jako organizatorzy), a także zaprezentowanie dorobku dwóch innych (Kopalni Doświadczalnej „Barbara” i Politechniki Poznańskiej). Konferencja składała się z dwóch paneli tematycznych: „Woda” – odnoszącego się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych i „Bezpieczeństwo”, któremu ogólny kierunek nadawało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów.

Wartością dodaną panelu „Woda” było niewątpliwie ujawnienie i wyjaśnienie różnic w podejściu właścicieli wodociągów do zagadnienia zaopatrzenia w wodę strażaków. Niektóre z referatów warte są rozpowszechnienia w środowisku pożarniczym jako przykłady dobrego, konstruktywnego stosowania prawa w dziedzinie przysparzającej na co dzień wielu problemów, o czym świadczą postępowania sądowo-administracyjne w tych sprawach. Referaty wygłoszone podczas drugiego panelu dały zaś pracownikom naukowym uczelni okazję do zaprezentowania swojego dorobku badawczego, głównie w zakresie wybuchowości, wykrywania dymu, sterowania urządzeniami przeciwpożarowymi i zastosowań inżynierii bezpieczeństwa pożarowego, w tym analiz numerycznych. Uzupełnieniem obydwu części konferencji były referaty komercyjne, wpisujące się w jej tematykę.

Paweł Rochala

Zmiany w organizacji łączności

Zastępca komendanta głównego PSP st. bryg. Marek Jasiński zatwierdził w kwietniu aneks nr 2 do „Zasad organizacji łączności alarmowania, powiadomienia, dysponowania oraz współdziałania na potrzeby działań ratowniczych”, zawierający zmiany zaopiniowane przez wszystkie KW PSP, a następnie ostatecznie uzgodnione na naradzie służbowej przedstawicieli pionu informatyki i łączności. Dodatkowo, zgodnie z ustaleniami podjętymi podczas odprawy, w Biurze Informatyki i Łączności KG PSP został opracowany tekst jednolity „Zasad organizacji łączności...”, uwzględniający zmiany wprowadzone aneksami nr 1 i 2. Konsekwencją tych zmian jest nowelizacja „Metodyki postępowania podczas organizacji łączności na potrzeby KDR”. Biorąc pod uwagę, że według znowelizowanego aneksu nr 2 do „Zasad organizacji łączności...” komendant wojewódzki PSP w uzgodnieniu z komendantami powiatowymi/miejskimi PSP ustala kolejność przydziału kanałów ratowniczo-gaśniczych podczas prowadzenia działań ratowniczych na terenie powiatu oraz informuje komendantów powiatowych/miejskich PSP z terenu województwa o tych ustaleniach, rozpoczęto stosowne prace nad wdrożeniem zmian. Ich zakończenie planowane jest w czerwcu.

Więcej informacji, w tym omówienie poszczególnych zmian, pojawi się w jednym z kolejnych numerów PP.

Marcin Kucharski

Studenci o bezpiecznej przyszłości

Bezpieczeństwo przyszłości. Człowiek – infrastruktura – środowisko to pierwsza międzynarodowa studencka konferencja zorganizowana w Szkole Głównej Służby Pożarniczej przez studentów i dla studentów (choć nie tylko). Została ona podzielona na trzy tytułowe bloki tematyczne. W panelu *Człowiek* pre-



for. Anna Landulchy/arch. PP

legenci zwracali uwagę na kwestię edukacji oraz czynników mogących kształtować bezpieczeństwo w przyszłości, takich jak np. problemy demograficzne. Panel *Infrastruktura* był okazją do zaprezentowania istniejących obecnie, bądź nowo projektowanych rozwiązań dotyczących infrastruktury (m.in. bezpiecznych osiedli czy tzw. smart cities). Pokazano

też sposób wykorzystania narzędzi GIS przy planowaniu ewakuacji. W ostatnim bloku tematycznym – *Środowisko* można było posłuchać wystąpień o wykorzystaniu bezałogowych systemów latających w czasie katastrof naturalnych, pożarach lasów, wpływie zanieczyszczeń środowiska na stan zdrowia dzieci oraz związku między postępującą urbanizacją a ryzykiem wystąpienia katastrof naturalnych. Równoległe zorganizowana została sesja posterowa.

I choć podczas konferencji mieliśmy do czynienia z istną galopadą wykładów (było ich blisko 20, a prelegent miał maksymalnie 15 min na zaprezentowanie swojego zagadnienia, więc siłą rzeczy pozostawiał słuchaczy w niedosyć informacji), to trudno odmówić przedsięwzięciu świeżości, pomysłowości i zapału. Atutem konferencji były też wystąpienia gości z zagranicy (m.in. Estonii, Ukrainy, Bułgarii, Węgier), którzy zapoznali słuchaczy z rozwiązaniami stosowanymi w ich krajach w ratownictwie i edukacji dla bezpieczeństwa.

Land/PP

Semper Fi

Zorganizowany przez Fundację Dorastaj z Nami projekt stypendialny „Misja: Semper Fi – w hołdzie polskiemu strażakom” zakończyła uroczyste gala w SGSP. W ramach projektu zebrano 25 tys. zł dla dzieci strażaków, którzy doznali obrażeń

Poszerzanie horyzontów

Podchorążowie SGSP po raz kolejny uczestniczyli w pięciodniowych szkoleniach na poligonach we Francji, Estonii, Białorusi i w Niemczech. Niezwykle ciekawy i inspirujący był pobyt w Väike-Maarja na północy Estonii. W pobliżu tej miejscowości znajduje się poligon pożarniczy należący do talińskiej Akademii Nauk o Bezpieczeństwie. Podchorążych zakwaterowano w koszarach Akademii i przydzielono im przewodników – Kairia Pruula i Vadima Ivanova.

Powierzchnia poligonu to około 10 km². Znajdują się tam trzy duże obiekty do pozorowania pożarów wewnętrznych. W ich wnętrzach można zasymulować, w zależności od konstrukcji danego obiektu, realny pożar lub tylko strefę zadymienia. Na terenie poligonu jest też kilka komór rozgorzeniowych, wrak samolotu, gruzowisko do doskonalenia technik poszukiwawczych i wysokościowych. Nie brakuje instalacji służących do transportu paliw, jest także stanowisko do demonstracji pożarów grupy F. Przecinające się drogi asfaltowe umożliwiają odtworzenie na poligonie realnych warunków podczas wypadków samochodowych. Znalazło się tu również stanowisko do pozoracji dachowania samochodu i specjalne ćwiczebne drzwi, służące do doskonalenia technik ich otwierania za pomocą różnych narzędzi.

Pierwszego dnia młodzi adepci pożarnictwa obejrzeni znajdującego się na poligonie instalacje i dostępny sprzęt. Estońscy strażacy zapoznali ich



z procedurami stosowanymi na wypadek pożarów grupy F i pożaru samochodu osobowego, a także w sytuacji kolizji. Są one bardzo podobne do tych w Polsce. Kolejnym punktem programu były symulacje dwóch wypadków samochodowych w kilku wariantach ułożenia aut, wymuszających korzystanie z różnych technik ratowniczych. Ćwiczący zostali podzieleni na dwie grupy – jedna pozorowała wypadek, druga podejmowała działania ratownicze.

Kolejny dzień rozpoczęła krótka prezentacja na temat metod forsowania przejść. Każdy z podchorążych mógł przetrenować otwieranie drzwi za pomocą sprzętu burzącego na specjalnie przygotowanych do tego celu stalowych drzwiach, wykonanych przez pracowników ośrodka. Tego dnia ćwiczący zapoznali się także z procedurami gaszenia pożarów rozlewisk

lub zginęli podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

Fundacja Dorastaj z Nami pomaga swoim podopiecznym wyjść z cienia rodzinnej tragedii, jaką jest śmierć lub poważny uszczerbek



foto: Bogdan Romanowski/arch. PP

na zdrowiu jednego z rodziców. Została powołana po to, by dzieci bohaterów mogły zdobyć wykształcenie i bezpiecznie podążać ku dorosłości. Obecnie ma pod swoją opieką czternaścioro dzieci ze strażackich rodzin. To właśnie do nich trafią stypendia ufundowane w ramach Misji: Semper Fi. – *Fundacja Dorastaj z Nami obejmuje dzieci opieką w sytuacji, kiedy ich tata lub mama nie wracają ze służby lub wracają poważnie okaleczeni. Chcemy okazać swoją wdzięczność za poświęcenie tych ludzi w szczególny sposób – poprzez wspieranie rozwoju ich dzieci* – mówi Magdalena Pawlak, prezes zarządu Fundacji Dorastaj z Nami.

Misja: Semper Fi to nie tylko akcja stypendialna, ale również projekt integrujący środowisko pożarnicze. Przedstawiciele Państwo-

wej Straży Pożarnej i Fundacji uczestniczyli w Biegu Konstytucji w Warszawie, Biegu Powstania Warszawskiego oraz Biegu Niepodległości. Latem ubiegłego roku grupa strażaków, która wspierała projekt, wzięła udział w World Police & Fire Games 2015 – Międzynarodowych Zawodach Strażaków i Policjantów. Drużyna zdobyła na zawodach cztery medale. Fundacja pojawiła się również na zawodach Firefighter Combat Challenge w Szczecinie.

Honorowy patronat nad tą szczytną akcją objął komendant główny PSP, patronat medialny sprawował zaś „Przegląd Pożarniczy”. Stypendia ufundowały: Promat, Mentor, MSA Safety oraz PZL Świdnik SA, firma z grupy Finmeccanica Helicopter Division.

Marta Łacka

Iskierka dla najmłodszych

W Komendzie Powiatowej PSP w Legionowie można już zwiedzać salę edukacyjną „Iskierka”. Jej otwarcia uroczystości dokonał komendant powiatowy PSP w Legionowie st. bryg. Mieczysław Klimczak wraz z Zosią – jedną z pierwszych użytkowniczek sali. Wstęgi przecinali m.in. starosta legionowski Robert Wróbel oraz prezydent Legionowa Roman Smogorzewski. Wśród zaproszonych gości był pełniący wówczas obowiązki mazowieckiego komendanta wojewódzkiego st. bryg. Janusz Szylar.

Sala edukacyjna „Iskierka” składa się z dwóch pomieszczeń. Pierwsze z nich to mieszkanie, w którym wydzielono kuchnię, łazienkę, salon i pokój dziecięcy. Drugie pomieszczenie służy jako punkt zbiórki, w którym (po przeprowadzeniu ewakuacji) dzieci zapoznawane są ze znakami bezpieczeństwa oraz budową i zasadą działania podręcznego sprzętu gaśniczego.

W czasie zajęć w „Iskierce” uczą się, jak zaalarmować straż pożarną, gdy widzą zagrożenie. Stają się też świadkami akcji ratowniczo-



foto: Marek Karłowicz

-gaśniczej obserwowanej na ekranie. Podczas przykładowej ewakuacji nabierają umiejętności właściwego zachowania się w strefie zadymienia. Po ukończeniu zajęć otrzymują zaś certyfikat dzielnego małego ratownika oraz pamiątkowy plan lekcji z pojazdem strażackim.

opr. KP PSP Legionowo

cieczy palnych. Po przygotowaniu tacy o powierzchni 20 m² poszczególne zastępy przystąpiły do działań gaśniczych. Po ugaszeniu rozlewiska pianą można było przetestować możliwości systemu wodno-pianowego w różnych konfiguracjach, z wykorzystaniem prądownic i wytornic pianowych. Popołudniowe zajęcia zostały przeprowadzone na trenażerze dymowym (dym teatralny), mającym postać dużego dwukondygnacyjnego budynku z meblowaniem. Sporym utrudnieniem w prowadzeniu działań były wąskie przejścia do poszczególnych pomieszczeń. Trenażer umożliwiał przećwiczenie wielu różnych założeń.

Zajęcia odbywające się trzeciego dnia przeprowadzone zostały w warunkach zbliżonych do rzeczywistego pożaru. Podchorążowie szlifowali

techniki przeszukiwania pomieszczeń i natarcia na pożar. Ćwiczyli w trenażerach zbudowanych z kontenerów okrętowych. Jeden z nich był opalany gazem, lecz samo miejsce pożaru i zadymienie symulowały niewielkie ogniska materiałów stałych. Tutaj wykonywali różnego rodzaju rozwinięcia na obie kondygnacje budynku. Następnie realizowali kilka rozwinięć w trenażerze. Można było w nim symulować ogniska pożaru w różnych miejscach, każde kolejne założenie różniło się więc od poprzedniego. Ponadto trenowali metody przeszukiwania pomieszczeń za pomocą kamer termowizyjnych oraz zastosowanie w różnych konfiguracjach wentylacji nadciśnieniowej.

Ostatni dzień na poligonie był jeszcze intensywniejszy. Estońscy instruktorzy przygotowali komory rozgorzeniowe i przeprowadzili w nich demonstracje rozwoju pożaru i technik operowania prądami wody. Następnie powrócono do zagadnień z ratownictwa technicznego. Podchorążowie na wcześniej przygotowanych samochodach zrealizowali opracowane przez Estończyków scenariusze. Tego dnia zapoznali się także z miejscem przeznaczonym do symulacji katastrof budowlanych oraz z metodami ewakuacji poszkodowanych ze studni za pomocą trójnogu ratowniczego. Ostatniego dnia tego inspirującego pobytu w Estonii zwiedzili kompleks szkoleniowy Akademii Nauk o Bezpieczeństwie w Talinie.

Mateusz Ciżewski, Mateusz Młodzianowski, Remigiusz Popek



foto: Mateusz Młodzianowski, Mateusz Ciżewski

O ochronie zabytków wymagających skoordynowanych działań władz rządowych i samorządowych, w tym wyspecjalizowanych służb, m.in. Państwowej Straży Pożarnej, w rozmowie z dolnośląskim wojewódzkim konserwatorem zabytków – Barbarą Nowak-Obelindą.

We w

Czy Dolny Śląsk to region zasobny w zabytki?

W rejestrze wojewódzkiego konserwatora zabytków widnieje ponad 7500 obiektów. Na Dolnym Śląsku mamy na przykład jedną czwartą wszystkich pałaców, jakie są w kraju. Około 1500 obiektów zabytkowych, z racji swojej wartości historycznej, wymaga od ich właścicieli bądź zarządców sporządzenia organizacyjnych planów ochrony. Szczególnie cenne są obiekty z Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO, jak Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy, Hala Stulecia we Wrocławiu oraz pomniki historii, do których należą: młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju, jedenaście pałaców i parków krajobrazowych Kotliny Jeleniogórskiej, zespół dawnego opactwa Cystersów w Krzeszowie, Twierdza Srebrnogórska, pobenedyktynski zespół klasztorny na Legnickim Polu, kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu, zespół dawnego opactwa cysterek w Trzebnicy, czy też zespół historycznego centrum Wrocławia.

Jako dolnośląski wojewódzki konserwator zabytków kieruje pani Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków. Do jego kompetencji należy m.in. organizowanie i koordynacja działań związanych z zabezpieczeniem przeciwwłamaniowym i przeciwpożarowym zabytków. Jak ten zapis przekłada się na ich praktyczną ochronę?

Zgodnie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. realizacja zadań związanych z ochroną zabytków pozostaje głównie w gestii administracji rządowej szczebla centralnego i wojewódzkiego. Na poziomie kraju zadanie to wypełnia generalny konserwator zabytków, a na szczeblu wojewódzkim – wojewoda. Ma on do dyspozycji wojewódzkiego konserwatora zabytków i podległy mu Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków. Praktyczna realizacja tych zadań to efekt skoordynowanego współdziałania z samorządami województwa, zespołami reagowania kryzysowego oraz wyspecjalizowanymi służbami, m.in. Państwową Strażą Pożarną. Tak to wygląda dzisiaj, jak będzie w przyszłości – jeszcze nie do końca wiadomo, ponieważ czeka nas reorganizacja. Sądzę jednak, że niezależnie od zmian straż pożarna nadal będzie miała znaczący udział w ochronie zabytków. Warto przypomnieć, że na mocy porozumienia generalnego konserwatora zabytków i komendanta głównego PSP z 1993 r. sporządzona została lista obiektów zabytkowych o szczególnym znaczeniu. Postanowiono zamontować w nich instalacje sygnalizacyjno-alarmowe, samoczynnie powiadamiające straż pożarną o zagrożeniu pożarowym. Lista ta zawierała 2100 obiektów w całym kraju.

Czy w katalogu zagrożeń dla dolnośląskich zabytków pożary zajmują czołowe miejsce?

Można wymienić co najmniej kilka zagrożeń dla dziedzictwa kulturowego naszego regionu. Pożary zajmowały i zajmują wśród nich poczesne miejsce. Krótco po wojnie niszczone poprzez podpalenia dolnośląskie rezydencje. Taki los spotkał m.in. pałac w Kamieńcu Żąbkowickim, podpalony przez wojska sowieckie, czy wyposażenie rezydencji pałacu Schaffgotschów w Cieplicach – meble i obrazy służyły jako opał. Pożar pijalni wód mineralnych w Szczawnie-Zdroju w latach 90. minionego wieku spowodowała młodzież paląca ognisko na strychu. Sanatorium Grunwald w Sokołowsku kilkakrotnie podpalał lokalny piroman i w ten sposób dopełnił zniszczenia przez lata nieużytkowanego i zaniedbanego obiektu. Podobne przypadki dotknęły wiele innych



spólnym interesie

zabytkowych obiektów, w tym rezydencje czy budynki folwarczne i przemysłowe. Szczęśliwie jakiś czas temu uniknął tego Kościół Pokoju w Świdnicy. Z braku uwagi i rozsądku ekip remontujących, ale i samych właścicieli, płonęły niedawno partie gruntownie wyremontowanych i zabezpieczonych przeciwpożarowo ważnych dolnośląskich zabytków – pałacu w Kliczkowie i zamku Książ w Wałbrzychu, w którym ogień strawił 500 m² dachu, a straty wyceniono na milion złotych.

Jak ocenilaby pani obecny stan zabezpieczenia zabytków przed pożarem?

Systematycznie się poprawia, szczególnie w ostatnich dziesięciu latach. Przeciwdziałanie pożarom i włamaniom poprzez zabezpieczenie struktury budowlanej i montaż instalacji alarmowych było priorytetem dysponentów środków publicznych przeznaczonych na zabytki – Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz województwa dolnośląskiego. Środki na zabezpieczenie przeciwpożarowe pozyskiwał Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków. Najpierw udało się wyposażyć w systemy wczesnej detekcji dymu większość obiektów drewnianych, w tym Kościoły Pokoju w Świdnicy i Jaworze. Inwestycje w tych obiektach zrealizowano m.in. ze środków wyasygnowanych przez rząd niemiecki. Zabezpieczono także wiele obiektów muzealnych, niektóre pomniki historii, na przykład bazylikę mniejszą pw. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu i obiekty o takiej randze, jak kościół i klasztor cysterski w Henrykowie.

Do poprawy sytuacji przyczyniły się również środki unijne. Dzięki nim możliwa była rewaloryzacja zabytków, a także wyposażenie ich w zabezpieczenia i systemy przeciwpożarowe. Takie prace wykonano w kościołach i budynkach dawnego klasztoru cystersów w Krzeszowie czy w ramach adaptacji trzeciego piętra zamku Książ w Wałbrzychu. W wielu obiektach zaadaptowano nieużytkowaną przestrzeń do funkcji publicznych. Przykładem kompleks Hali Stulecia, w tym Muzeum Narodowe w Pawilonie Czterech Kopuł, czy zespół dawnej kopalni „Julia” w Wałbrzychu, w którym dziesięć budynków ze strefą podziemi zaaranżowano na centrum wielokulturowe.

Jak wiele obiektów zabytkowych zostało przystosowanych do nowych potrzeb?

W 99 pałacach w naszym województwie i w 102 obiektach im towarzyszących urządzono hotele, szkoły, biblioteki, muzea. Znaczną część

remontów pałaców zrealizowali prywatni właściciele, z własnych środków. Zgodnie z prawem musieli spełnić wymogi przepisów ochrony przeciwpożarowej. Warto przypomnieć, że to właściciele realizują zadania związane z zabezpieczeniem przeciwpożarowym i oni też ponoszą koszty jego konserwacji oraz utrzymania.

Wspomniała pani o szczególnej roli Państwowej Straży Pożarnej w ochronie zabytków. Na czym konkretnie polega współpraca z tą formacją?

Nasza współpraca ma szeroki zakres. Wiele dolnośląskich zabytków zostało wyposażonych w systemy samoczynnego alarmowania i powiadamiania straży pożarnej. Szczególnie ważne są sukcesywnie prowadzone ćwiczenia w obiektach zabytkowych, dzięki nim jesteśmy dobrze przygotowani do prowadzenia ewentualnych akcji ratowniczo-gaśniczych. Niedawno przeprowadzone zostały na przykład w obiekcie o wyjątkowej w skali europejskiej wartości historycznej i artystycznej – dawnym klasztorze cysterskim w Lubiążu. To bardzo duży kompleks, ma 600 okien i około 2,5 ha dachu. Można więc sobie wyobrazić, jak ogromny powstałby w nim pożar.

Ćwiczenia, podczas których zainscenizowano pożar i ewakuację wielu osób, także z użyciem śmigłowca, przeprowadzono ponadto w świdnickiej katedrze i w tamtejszym Kościele Pokoju, w zamku Czocho, a ostatnio również w XIX-wiecznym zespole pałacowym w Dobroszycach w powiecie oleśnickim. Wszystkie te przedsięwzięcia z jednej strony pokazują, jakie jest nasze przygotowanie do ewentualnej obrony zabytków przed pożarami, a z drugiej – trudności, z którymi musimy się zmierzyć.

Co można do nich zaliczyć?

Przede wszystkim problemy z zaopatrzeniem w wodę. Wśród wniosków strażaków była więc konieczność przygotowania do budowy linii zasilających na duże odległości i stosowanie pomp dużej wydajności. Postulowano instalację wewnętrznych hydrantów, a także modernizację istniejących. Wiele wniosków wiązało się ze specyfiką zabytkowych obiektów. Podczas pożaru zamku Kliczków w grudniu 2014 r. okazało się, że historyczne bramy wjazdowe są zbyt wąskie dla nowoczesnych samochodów pożarniczych. Zamek Czocho ma wieżę wykorzystywaną jako część hotelowa, prowadzą na nią kręte i wąskie drewniane schody. Ewakuacja ludzi w razie pożaru jest wręcz niemożliwa, stąd tak duże znaczenie instalacji systemu wczesnego alarmowania. Bardzo trudno jest także pociągnąć tamtędy węże, by podać wodę. W dodatku, ze względu na konstrukcję obiektu, nie można tam podjechać podnośnikiem czy drabiną mechaniczną. W rozwiązywaniu tych i wielu innych problemów współpracujemy ze strażakami.

Czy pożary tych zabytków nie są jednak dowodem słabości systemu ochrony przeciwpożarowej?

Barbara Nowak-Obelinda jest od 2013 r. wojewódzkim konserwatorem zabytków we Wrocławiu. Absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1976 r. zatrudniona w instytucjach związanych z ochroną zabytków na Mazowszu, a od 1980 r. także na Dolnym Śląsku. Kierownik biur badań i dokumentacji zabytków w Skierniewicach i Wałbrzychu. Od 1990 r. pracownik państwowych urzędów ochrony zabytków, a w latach 1999-2012 kierownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu. Autorka opracowań ewidencyjnych zabytków oraz licznych artykułów dotyczących problematyki ochrony zabytków.

► Przy okazji rozmaitych konferencji, seminariów czy innych spotkań dyskutuję ze strażakami o skuteczności zabezpieczeń przeciwpożarowych. Prosty ogląd zdarzenia prowadzi do uproszczonych wniosków. Z pozoru wydawać się więc może, że czegoś nie dopatrzyliśmy, coś zaniedbaliśmy. Bliższa analiza pokazuje złożoność problemu. Wszystkie wymienione pożary zaczęły się na poddaszu, miały jednak inne przyczyny. W Kliczkowie pożar powstał od komina, a więc na skutek wady konstrukcyjnej. W zamku Książ doszło do zaproszenia ognia podczas prac remontowych. Bywa, że przyczyną pożaru jest uderzenie pioruna. Tak właśnie było w 2002 r. w Wojanowie, gdzie po zakończeniu remontu na krótko odłączono instalację odgromową. Pech chciał, że przyszła burza i w pałac uderzył piorun, powodując pożar pieczołowicie odrestaurowanego dachu i piętra. Ale warto zwrócić uwagę na inny aspekt tych zdarzeń – gdyby nie wcześniejsze działania wzmacniające system zabezpieczeń przed pożarami, to straty byłyby nieporównanie większe. I tu tkwi istota sprawy.

To znaczy?

Weźmy pożar zamku Książ. W porozumieniu z wałbrzyskimi strażakami zainstalowany został w nim najbardziej efektywny system sygnalizacji pożarowej, złożony z trzech elementów: urządzeń sygnalizacyjno-alarmowych, urządzeń odbiorczych alarmów i urządzeń odbiorczych sygnałów uszkodzeniowych. W całym obiekcie, także na strychu, jest instalacja hydrantów wewnętrznych o zwiększonych parametrach, z własnym zbiornikiem wody. Hydranty usytuowane są także w tylnej części zamku, do której nie ma dojazdu. Na poddaszu zamontowano czujki dymu. Drewniana konstrukcja dachu została zaimpregnowana środkiem ognioodpornym. Podczas wielu ćwiczeń strażacy wytypowali najdogodniejsze drogi ewakuacyjne. Są one automatycznie oświetlane, co jest ważne szczególnie po zmierzchu. Przećwiczone rozmaite scenariusze pożarowe. W obiekcie znajduje się przeciwpożarowy zbiornik wodny. Kiedy doszło do wzniesienia pożaru, cały ten system natychmiast zadziałał. 37 zastępów błyskawicznie dotarło na miejsce i podjęło akcję ratowniczo-gaśniczą. Spłonęła wprawdzie część dachu, ale nie ucierpiała najcenniejsza część zabytkowa obiektu, w tym reprezentacyjna Sala Maksymiliana, a zwłaszcza usytuowane tuż pod dachem pieczołowicie odrestaurowane sale, z nowymi pięknymi parkietami, sztukaterią itp. Remont tych pomieszczeń pochłonął ogromne środki. Gdyby nie precyzyjna i błyskawiczna przeprowadzona akcja strażaków, straty byłyby ogromne.

Czyli chociaż pożar, to jednak sukces?

Akcję strażaków w Książu uznano w mediach za wzorcową. Przecież wrażliwe na działanie wody sztukateria i parkiety, zlokalizowane na kondygnacji poniżej, nie ucierpiały zupełnie. To wzbudziło podziw dla efektywności dzisiejszych technik gaszenia.

Patrząc na problem z perspektywy historycznych już zdarzeń, łatwo zauważyć ogromny postęp i wzrost skuteczności w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Na przykład wrocławska bazylika św. Elżbiety płonęła kilkakrotnie, ostatni raz 40 lat temu. Z ogniem walczyło wtedy 200 strażaków. Z narażeniem życia wynosili ołtarz, organy, figury i inne zabytkowe przedmioty. Mimo to straty w zabytkach ruchomych były ogromne. Gdyby wówczas instalowano systemy alarmowania i hydranty wewnętrzne, to pewnie byłyby one znacznie mniejsze. Skoro w zamku Książ nie było strat w części zabytkowej pałacu, to czyż nie jest to szczęście w nieszczęściu albo raczej, jak pan mówi, sukces? A dodam, że dzięki naszemu wspólnemu wysiłkom podobne systemy zabezpieczeń przeciwpożarowych, jak w Książu, zamontowano w 59 dolnośląskich obiektach,

w tym w Kościołach Pokoju w Jaworze i Świdnicy. Wcześniej były tam tylko czujki dymu. Kiedy w połowie kwietnia w świdnickim Kościele Pokoju prowadzono prace konserwatorskie, czujniki zareagowały nawet na wzniesiony kurz. Zaalarmowana automatycznym połączeniem straż pożarna już po trzech minutach była na miejscu.

Czy zatem w skali województwa dolnośląskiego możemy mówić o pełnej ochronie zabytków?

Potrzeby są nadal duże, nasz region jest bowiem najbogatszy w zabytki. W wielu obiektach znajdują się wyjątkowej wartości dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego. Mamy ponad 35 tys. zabytków ruchomych wpisanych do rejestru zabytków. Oczywiście w pierwszej kolejności chronimy to, co najcenniejsze, a więc obiekty wpisane na listę UNESCO, pomniki historii, obiekty drewniane oraz wyposażone w wyjątkowe dzieła sztuki. Nasze współdziałanie z dolnośląską strażą pożarną obejmuje wszystkie możliwe zagrożenia pożarowe, także w innych obiektach. Pamiętajmy jednak, że obowiązek ochrony danego obiektu spoczywa przede wszystkim na jego właścicielu lub zarządcy. Na szczeblu gminy i powiatu powstają co cztery lata plany ochrony zabytków na danym terenie. Jest też plan wojewódzki, obejmujący wszystkie zabytki na obszarze Dolnego Śląska. Mowa w nim także o współdziałaniu wojewódzkiego konserwatora zabytków ze służbami, w tym ze strażą pożarną.

Kilka lat temu działały wojewódzkie i powiatowe grupy robocze ds. ochrony obiektów zabytkowych. W ich skład wchodził także przedstawiciel straży pożarnej. Czy pani zdaniem warto powrócić do tego rozwiązania?

W tamtym czasie, jako kierownik wałbrzyskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, uczestniczyłam w pracach tej grupy. Bardzo sobie ceniłam tę formę opieki nad zabytkami. Jest ona szczególnie ważna dla właścicieli i zarządców obiektów zabytkowych. W składzie takiej grupy byli specjaliści z różnych dziedzin, mogliśmy na miejscu dokonać inspekcji, podpowiedzieć właścicielowi, co i jak powinien zrobić, aby jego obiekt był lepiej chroniony. Dotyczyło to bardzo często zastosowania takich rozwiązań, które z jednej strony pozwalały zachować charakter zabytkowy obiektu, a z drugiej zabezpieczyć go pod względem ochrony przeciwpożarowej. Obecnie funkcjonują grupy na poziomie powiatowym, lecz niestety nie wszędzie. W niektórych powiatach nigdy nie podjęto żadnych działań. Powodów jest pewnie wiele, szczególnie niekorzystnie działają zmiany personalne. Promujemy tę formę współpracy w ramach spotkań z Konwentem Starostów. Przerwę w działaniach ma natomiast tzw. grupa wojewódzka.

To może warto wrócić do tej formy działania?

Na pewno. Jeszcze w tym roku reaktywujemy działalność grupy wojewódzkiej, spróbujemy także animować działania grup powiatowych. Trudno powiedzieć, czy się uda. Część starostów odnosi się do moich projektów bez entuzjazmu, a ponieważ jest to działanie profilaktyczne, nieregulowane przepisami, więc...

Może zmieni się to po reorganizacji, o której pani wspomiała.

Mam taką nadzieję. Na razie są to wciąż luźne projekty. Ale jedno jest pewne: uczynię co w mojej mocy i kompetencjach, aby nadzór nad dolnośląskimi obiektami zabytkowymi był coraz pełniejszy i skuteczniejszy. No i powtórzę, że moim wielkim sojusznikiem w tej pracy byli i pozostają strażacy.

rozmawiał Lech Lewandowski

HAIX®

Fire Eagle



Zapraszamy na EDURA 2016
stoisko F-43, 9 -11 czerwca, Targi Kielce

DEVA Poland sp. z o.o.

ul. 3 Maja 19, 43-400 Cieszyn,
tel./fax: 33 470 18 48, 501 080 353
deva@deva.pl, www.deva.pl

-wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce
-ubrania strażackie specjalne



Kryptonim ZDR



Na terenie ośmiotysięcznego Trzemeszna w pow. gnieźnieńskim (woj. wielkopolskie) mieści się potężny kompleks przemysłowy. Ze względu na kumulację zagrożeń pozostaje on pod czujnym okiem strażaków.

PIOTR DZIĘCIELAK

Na ponad 70 ha pomiędzy linią kolejową Poznań – Inowrocław a drogą krajową nr 15 funkcjonuje osiem różnego rodzaju podmiotów. Kompleks tworzą m.in. największe w Europie zakłady produkcyjne wełny mineralnej, jeden z największych krajowych producentów mączki ziemniaczanej oraz jeden z kilkunastu w regionie zakładów dużego ryzyka wystąpienia awarii przemysłowej. Znajdują się w nim hale i linie produkcyjne, magazyny, place składowe, rurociągi, zbiorniki oraz silosy surowców i wyrobów gotowych, obiekty administracyjne, garaże, warsztaty, parkingi, drogi, bocznice kolejowe, instalacja dopalania tlenu węgla, sześć kominów o wysokości od 50 do 110 m, a także restauracja i miejsce od-

praw celnych. W ciągu doby pracuje tu ponad tysiąc osób, przyjmowanych i ekspediowanych jest do 250 samochodów ciężarowych.

Historia przemysłu w tym miejscu sięga lat 80. XIX w. Od lat 70. ubiegłego wieku związana jest z zakładami Izopol, które były jednymi z największych w Polsce i jedynymi wytwarzającymi jednocześnie azbestowo-cementowe płyty dachowe (tzw. eternit) oraz wełnę mineralną i jej galanterię. Ze względu na ogniotrwałość i wytrzymałość produkowane na dużą skalę w ostatnich dekadach XX w. płyty eternitowe przyczyniły się do wyparcia – szczególnie na terenach wiejskich – palnej słomy i gontu, a co za tym idzie do zwiększenia bezpieczeństwa pożarowego. Ze względu na szkodliwość

azbestu produkcja eternitu w większości rozwiniętych państw świata została jednak zakazana, a wyroby te są sukcesywnie usuwane. Ostatnie tego typu płyty powstały w Trzemesznie 18 lat temu, a rakotwórczy azbest zastąpiono celulozą. W dobie przekształceń gospodarczych zakłady zostały podzielone i sprzedane różnym nabywcom, także zagranicznym, którzy stale je rozwijają.

Wetna ze stopionych skał

Drugim kierunkiem produkcji była i jest do dziś wełna mineralna (kamienna), stanowiąca materiał izolacyjny pochodzenia mineralnego. Stosuje się ją powszechnie w budownictwie jako izolację termiczną i akustyczną, również jako rdzeń budowlanych płyt warstwowych. Początki jej produkcji wiążą się z prowadzonymi w latach 20. XX w. badaniami hawajskiego wulkanu Kilauea. Zauważono



Piotr Dzieciela jest komendantem gminnym ZOG ZOSP RP w Trzemesznie

wówczas, że podczas erupcji powstają specyficzne włókna, przypominające strzępki wełny, zwane włosami bogini wulkanu. W rzeczywistości wyrzucana z ogromną siłą do atmosfery bazaltowa lava tworzyła ogniste fontanny, które schładzane przez wiatr, opadając, częściowo zamieniały się w owe włókna.

Stworzone przez naturę dzieło i jego właściwości wykorzystano, opracowując technologię produkcji na skalę przemysłową. Stosuje się w niej bazalt i jego głębinowy odpowiednik gabro, kruszywo kamienne oraz domieszki innych minerałów. W ekstremalnie wysokich temperaturach (bazalt +1400°C) są one roztopiane do postaci lawy m.in. w elektrycznym piecu szybowym wielkości pięciokondygnacyjnego budynku, następnie rozwłókniane i schładzane powietrzem. Do powstałych włókien dodawana jest specjalna żywica (lepiszcze), która ulega polimeryzacji, a następnie formowane są produkty finalne w postaci płyt, mat, otulin lub luźnego granulatu. Mają wszechstronne zastosowanie, a po hydrofobizacji nie chłoną wody. Lepiszcze przez wiele lat dostarczano koleją, a dwie dekady temu wybudowano jego wytwórnię, która dała początek obecnemu zakładowi.

Prefere Resins Poland

Zakład ten produkuje żywicę fenolowo-formaldehadową (lepiszcze) metodą syntezy organicznej, systemem szarżowym w ruchu ciągłym. Według Polskiej Klasyfikacji Działalności jest to produkcja tworzyw sztucznych w formie podstawowej, a według europejskiej produkcja pozostałych podstawowych chemikaliów organicznych.

Na mocy ustawy Prawo ochrony środowiska (POŚ) z 27 kwietnia 2001 r. oraz rozporządzenia ministra gospodarki z 10 października 2013 r. w sprawie rodzajów i ilości substancji niebezpiecznych (w tym przypadku fenolu, formaliny, trójetyloaminy, mocznika), których znajdowanie się w zakładzie decyduje o zaliczeniu go do zakładów o zwiększonym (ZZR) albo o dużym ryzyku (ZDR) wystąpienia poważnej awarii przemysłowej, trzemeszka wytwórnia została zakwalifikowana jako zakład o dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii. Opracowano więc odpowiednie dokumenty i procedury: zgłoszenie ZDR, program zapobiegania awariom, raport o bezpieczeństwie, wewnętrzny plan operacyjno-ratowniczy, wdrożenie systemu bezpieczeństwa, a także plan powiadamiania sąsiedzkiego na wypadek awarii.

Środki bezpieczeństwa

W zakresie zabezpieczenia technicznego, umożliwiającemu wykonywanie prac w strefie

powstałej awarii oraz neutralizację ich skutków, zakład wyposażony jest w sprzęt ochrony indywidualnej: maski filtrujące z pochłaniaczami par dla poszczególnych mediów, odzież ochronną, ubrania ochrony przeciwchemicznej, podręczny sprzęt gaśniczy, kurtyny wodne, generator piany lekkiej oraz alkoholoodporny środek pianotwórczy typu AR-AFFF. Posiada detektory do wykrywania oparów poszczególnych mediów i detektor amoniaku, a ponadto piasek i sorbenty do likwidacji powstałych wycieków substancji chemicznych oraz kontener do gromadzenia odpadów technologicznych i tych, które powstaną podczas awarii. Dysponuje sygnalizacyjno-alarmowymi systemami eksplozometrycznymi i systemami detekcji pożaru. W obrębie zakładu oraz na terenie kompleksu rozmieszczone są syreny elektronicznego dźwiękowego systemu ostrzegania (DSO) z możliwością nadawania sygnałów i komunikatów ostrzegawczych w języku polskim i angielskim. Obowiązuje zakaz palenia. Co kwartał odbywają się ćwiczenia PSP z Gniezna oraz OSP KSRG z gminy Trzemeszno, a raz na trzy lata ćwiczenia sił i środków PSP/OSP KSRG, spoza systemu z terenu powiatu oraz SGRChem z JRG 6 z Poznania. W zależności od sprawdzanego wariantu w zakładzie ćwiczyły również SIS PSP z Wielkopolski, woj. kujawsko-pomorskiego i Wojskowej Straży Pożarnej 33. Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu. Właściwym organem PSP w sprawach dotyczących realizacji postanowień POŚ w zakresie ZDR jest komendant wojewódzki PSP. W zakładzie co roku przeprowadzane są czynności kontrolno-rozpoznawcze. Dokonują ich: Wydział Kontrolno-Rozpoznawczy KW PSP w Poznaniu – w zakresie postanowień POŚ związanych z ZDR oraz KP PSP w Gnieźnie – w zakresie pozostałych wymogów ochrony przeciwpożarowej. Na podstawie rozkazu wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP zorganizowano po raz kolejny ćwiczenia podmiotów ratowniczych powiatu gnieźnieńskiego pod kryptonimem „ZDR”.

Uwaga – ogłaszam alarm chemiczny

Na terenie zakładu doszło do rozszczelnienia instalacji przesyłowej. Przyczyną było uderzenie samochodu ciężarowego manewrującego na utwardzonym, betonowym placu ze studzienkami kanalizacyjnymi w słup podtrzymujący rurociąg transportowy. W jego wyniku doszło do rozszczelnienia i wielopunktowego wycieku formaliny o ciśnieniu

Formalina (formaldehyd)

Granice wybuchowości: dolna – 7% obj., górna – 73% obj.
Postać w warunkach normalnych – ciecz, temperatura zapłonu powyżej 61°C, temperatura samozapłonu 430°C.
Produkty rozkładu: metanol, tlenek węgla, wodór. W tym przypadku zakład używa roztworu 50%.

3 barów. Sprawca odjechał z miejsca zdarzenia. Zaszła konieczność przeprowadzenia ewakuacji pracowników, również z biurowca należącego do jednego z sąsiednich zakładów. O zdarzeniu poinformowano kierownika produkcji i dyrektora zakładu, który nakazał postępowanie zgodnie z wewnętrznym planem ratowniczym i planem powiadamiania sąsiedzkiego. Wstrzymano proces technologiczny i przystąpiono do ewakuacji ludzi, poinformowano służbę ochrony, włączono system DSO i powiadomiono SK KP PSP w Gnieźnie. Po przyjęciu zgłoszenia dyżurny uruchomił procedury zawarte w powiatowym planie ratowniczym – zadysponował siły i środki z JRG w Gnieźnie i OSP KSRG Trzemeszno. Informację o awarii przekazano komendantowi powiatowemu PSP, WSKR w Poznaniu, władzom samorządowym gminy Trzemeszno oraz powiatu gnieźnieńskiego, a także innym służbom i instytucjom.

Na miejscu akcji

Zastępy OSP Trzemeszno przeprowadziły rozpoznanie wstępne i przekazały meldunek sytuacyjny do PSK. Druhowie zabezpieczyli miejsce zdarzenia i ustawili kurtyny wodne zasilane ze zbiorników samochodów. Działania prowadzono od strony zewnętrznej. Po kilkunastu minutach dotarły SIS PSP z Gniezna wraz z dowódcą JRG. Przejął on dowodzenie, jako kierujący działaniem ratowniczym (KDR) na szczeblu interwencyjnym. Strażacy z PSP przeprowadzili rozpoznanie, wyznaczyli strefę niebezpieczną, sprawili kolejne kurtyny wodne, zabezpieczyli studzienki kanalizacyjne i przystąpili do ograniczenia wycieku oraz prowizorycznego uszczelnienia rurociągu. Na teren zakładu systematycznie przybywały zaalarmowane zastępy OSP. KDR zdecydował o konieczności wsparcia działających na miejscu sił przez SGRChem z JRG 6 Poznań-Krzyszewy oraz podzielił teren akcji na odcinki bojowe, którym przydzielił kryptonimy i kanały radiowe: ▶

► **OB 1 „Chemia”** – JRG Gniezno: GBARt 2,5/25 i SLRCh z przyczepą dekontaminacyjną, OSP KSRG Trzemeszno: GBARt 2,5/23 i GCBARt 5/35, JRG 6 Poznań: SRCh, zadania: ratownictwo chemiczne na poziomie podstawowym, współpraca i wsparcie działań SGRChem „Poznań”, realizującej zadania na poziomie specjalistycznym.

Podstawowy zakres działań:

- rozpoznanie dróg dojazdu – wybór właściwego kierunku dojazdu na podstawie wskazań przyrządów na terenie zakładu (rękawki do określania kierunku wiatru, stacja meteo) oraz alternatywnych sposobów określania kierunków wiatru (np. po zapadnięciu zmroku kierunek dymów wydobywających się z kominów dobrze oświetlonego kompleksu);

- rozpoznanie liczby uszkodzonych oraz ich stanu – sprawdzenie terenu awarii oraz ustalenie z kierownictwem liczby osób znajdujących się w zakładzie; nadzór i wsparcie przy ewakuacji sąsiednich firm;

- rozpoznanie i identyfikacja emitowanej do atmosfery substancji – za pomocą dostępnych przyrządów pomiarowych (ZDR i PSP), dostępnej dokumentacji (zakład, PSK, internetowe bazy danych) oraz wywiadu na miejscu zdarzenia, również pod kątem udzielenia pomocy osobom uszkodzonym i możliwości zagrożenia dla ratowników;

- wyznaczenie stref zagrożenia – praca w CUG i AODO, wykorzystanie dostępnych przyrządów pomiarowych i źródeł informacji;

- zabezpieczenie studzienek kanalizacyjnych – wykorzystywanie korków zalewowych (tzw. stopa słonia) oraz pneumatyki uszczelniającej: korków, poduszek itp.;

- sprawienie kurtyn wodnych i ich odpowiednie ustawienie, w celu skutecznego zabezpieczenia terenu przed rozprzestrzenieniem się par substancji niebezpiecznych;

- ograniczenie parowania rozlanej substancji przez położenie poduszki z piany odpornej na działanie rozlanej substancji;

- próba ograniczenia wycieku – zastosowanie podstawowego dostępnego sprzętu: folii, taśm i past uszczelniających;

- współpraca z kierownictwem zakładu w celu wypracowania zamiaru taktycznego w odniesieniu do emitowanej substancji;

- organizacja zaopatrzenia wodnego – zapewnienie ciągłości zasilania wodą kurtyn o odpowiedniej wydajności i ciśnieniu oraz na potrzeby dekontaminacji;

- wsparcie SGRChem przy dekontaminacji.

Zakres działań specjalistycznych obejmował: likwidację wycieku, zabezpieczenie i usunięcie substancji niebezpiecznej, monitoring stref zagrożenia, ocenę rozmiarów zagro-



żenia i prognozowanie jego rozwoju, prowadzenie dekontaminacji.

OB 2 „Woda” – JRG Gniezno: SLRr z przyczepą pompową i GCBA 9,5/50, OSP KSRG Witkowo: GCBA 6,6/32, OSP KSRG Skorzęcin: GCBA 5/24, OSP KSRG Mieleszyn: GCBA 5/24, OSP Ulanowo: GCBA 5,5/32, OSP Żydowo: GCBA 5/32, OSP Wiekowo: GLBAM 0,7/22, OSP Kruchowo: GBAM 2,8/20+8 – dwie ostatnie w zakresie zapewnienia zaopatrzenia wodnego, tzw. jednostki pompowe.

Zadania:

- budowa PCW na bazie zbiornika przeciwpożarowego V 500 – OSP Wiekowo + bufor – zbiornik przenośny 10 m³ wody i OSP Kruchowo, zabezpieczenie PCW kurtyną wodną (sumaryczna wydajność pomp przenośnych i autopomp obu jednostek – 10 tys. l/min, wydajność pompy zasilają-

cej bufor z V 500 – 2000 l/min, wydajność pomp napełniających pojazdy z bufora – 2000 l/min);

- budowa na zachód od ZDR (po zawietrznej) bufora o pojemności 30 m³ wody i wydajności 2000 l/min – JRG Gniezno: dwa zbiorniki przenośne, każdy o pojemności 10 m³ wody + zbiornik GCBA 9,5/50;

- dostarczanie wody z PCW do bufora przy ZDR systemem dowożenia – GCBA OSP Witkowo, Skorzęcin, Mieleszyn, Żydowo, Ulanowo: łącznie 27 m³;

- zapewnienie zaopatrzenia wodnego dla OB 1.

OB 3 „Ewakuacja” – SIS wydzielone doraźnie z OB 2, zastępy dowożące wodę OSP Skorzęcin i OSP Żydowo. Zadania: ewakuacja pracowników z biurowca we współpracy z zakładowymi grupami przeciwpożarowymi.



Po dwóch godzinach ćwiczeń uznano postawione cele za zrealizowane i zakończono działania na wszystkich odcinkach.

Zaopatrzenie wodne

Tworzy je międzyzakładowa sieć hydrantowa, niezależna od sieci miejskiej, zasilana z pompowni należącej do jednego z zakładów na terenie kompleksu. Występuje w niej ciśnienie około 5 barów. W praktyce może jednak skutecznie zasilić tylko jeden hydrant, co jest niewystarczające w stosunku do potrzeb w przypadku dużego pożaru lub działań związanych z ograniczaniem skutków awarii chemicznej. Alternatywą jest dostarczanie wody z istniejących zbiorników przeciwpożarowych przez wyspecjalizowane w tym zakresie zastępy PSP i OSP. Możliwość taką dają:

- zbiornik V 150 sztuczny, zamknięty, podziemny, o pojemności 150 m³, dwie nasady 110, czas działania przy 2000 l/min – 75 min, przy 3000 l/min – 50 min, przy 4000 l/min – 37 min, a przy 5000 l/min – 30 min;

- zbiornik V 500 sztuczny, zamknięty, naziemny o pojemności 500 m³, wyposażony w nasadę 110, maksymalne spotkane napełnienie – ¾ pojemności, tj. około 380 m³, na jego bazie rozwijany i budowany jest w czasie akcji i ćwiczeń PCW, może być dopełniany. Czas działania przy wydajności 2000 l/min – 4 godz. 10 min, przy 3000 l/min – 2 godz. 40 min, przy 4000 l/min – 2 godz. 10 min, przy 5000 l/min – 1 godz. 40 min i przy 6000 l/min – 1 godz. 23 min;

- zbiornik V 900 sztuczny, naziemny, odkryty, o pojemności 900 m³, pobór wody przez pompy pożarnicze bezpośrednio z lustra wody, może być dopełniany wodą technologiczną z Jeziora Popielewskiego przez stały rurociąg o wydajności 3000 l/min. Czas działania przy 2000 l/min – 7 godz. 30 min, 3000 l/min – 5 godz., 4000 l/min – 3 godz. 25 min, 5000 l/min – 3 godz. i 6000 l/min – 2 godz. 30 min;

- dostarczanie wody do ZDR z V 900 i V 500 z wykorzystaniem samochodu wężowego SW 3000 (przy ciśnieniu 8 barów) – odległość 600 m od wschodu lub 850 m od południa i zachodu, zależne od kierunku wiatru.

Ponadto w odległości około 400 m od centrum kompleksu znajduje się Jezioro Kościelne, stanowiące potencjalne źródło czerpania wody. W praktyce pobór wody utrudnia różnica poziomów około 15 m (brak dojazdu, opadająca stromo do jeziora wysoka skarpa porośnięta drzewami, pas trzciny, nagły spadek dna, brak miejsc do ustawienia motopomp) oraz ruchliwa droga krajowa nr 15.



Podsumowanie

W ćwiczeniach wzięło udział ponad 70 ratowników PSP i OSP, dowodzonych przez dowódcę JRG Gniezno mł. bryg. Bartosza Klicha. Dysponowali oni następującymi zastępami: GLBAM, GBA/GBAM – 3, GCBA – 7, SLRt, SLRChem, SChem, przyczepą dekontaminacyjną i przyczepą pompową. Ćwiczenia zostały poprzedzone grą aplikacyjną przygotowaną i przeprowadzoną przez komendanta powiatowego PSP w Gnieźnie, podczas której omówiono charakterystykę zakładu, przygotowanie na wypadek wystąpienia zagrożenia oraz właściwości fizykochemiczne magazynowanych i stosowanych w procesie produkcyjnym substancji. Ponadto przedstawiony został scenariusz i taktyka działań w zakresie ratownictwa chemicznego na poziomie podstawowym. W grze wzięli udział wszyscy uczestnicy szkolenia, a przeprowadzono ją w świetlicy OSP Trzemeszno. Jako punkt koncentracji SIS wykorzystano parking obok siedziby OSP i znajdującej się w tym mieście monumentalnej bazyliki. Manewry prowadzono przy ruchu samochodów ciężarowych i wózków widłowych oraz przejściu zmian pracowniczych. Na kilkadziesiąt minut zablokowano wewnętrzny kolejowy ruch manewrowy. Do pozoracji wycieku użyto specjalnie przygotowanej rury zasilanej wodą. Od ostatnich ćwiczeń został oddany do użytku odcinek drogi ekspresowej S 5 łączącej autostradę A2 i Gniezno, co skróciło czas dojazdu do zakładu SGRChem-Eko JRG 6 Poznań-Krzyszewy, a sam przejazd stał się bezpieczniejszy. Zabezpieczenie operacyjne Gniezna na czas manewrów stanowił zastęp GBART z OSP KSRG Zdziechowa. Ćwiczenia obserwowali m.in.: mł. bryg. Jarosław Kuśmirek – naczelnik Wydziału Operacyjnego KW PSP w Poznaniu, mł. bryg. Jacek Michalak – komendant powiatowy PSP w Gnieźnie i Marek Kosmala – dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Gnieźnie.

Mądry przed szkoda

Funkcjonowanie na danym terenie zakładu dużego ryzyka wymaga współpracy oraz koordynacji różnego rodzaju podmiotów, po-

cząwszy od jego kierownictwa, przez PSP, władze samorządowe gminy i powiatu, OSP, służby medyczne, po sąsiednie firmy. Na przestrzeni kilku ostatnich lat po przeprowadzanych ćwiczeniach realizowane były w miarę możliwości zgłaszane uwagi i wnioski. Ich wymiernym efektem, mającym znaczący wpływ na zwiększenie poziomu bezpieczeństwa zakładu, kompleksu, miasta i gminy oraz skuteczność działań ratowników, są m.in.:

- wyposażenie zakładu w maski filtracyjne i środek pianotwórczy odporny na działania alkoholu,

- utworzenie centrum monitoringu zagrożeń kompleksu, zapewniającego monitoring wizyjny i pożarowy, ewidencję pojazdów, pracowników i gości itp. oraz uruchomienie wspomnianego DSO.

- wyeliminowanie ruchu pojazdów pracowników, którzy parkują poza kompleksem,

- doposażenie OSP Trzemeszno w sprzęt uwzględniający występujące na terenie ZDR zagrożenia, m.in.: zestawy ratownictwa medycznego PSP R1 z noszami – deskami (łącznie cztery) oraz defibrylator automatyczny, 12 nadciśnieniowych aparatów oddechowych i taką samą liczbę butli zapasowych, dwa zestawy typu PRO-PAK oraz samochód GCBART 5/35 z możliwością ograniczania stref skażeń,

- wyznaczenie miejsc koncentracji SIS KSRG, rozwinięcia zaplecza logistycznego, pracy SDiL, weryfikacja zewnętrznych punktów czerpania wody itp.,

- utworzenie w Trzemesznie podstacji pogotowia ratunkowego (ZRM typu „P”),

- umożliwienie wykorzystania znajdującego się na terenie miasta tzw. lądowiska gminnego do przyjmowania śmigłowców ratowniczych po zmierzchu (w zasięgu LPR z Poznania i Bydgoszczy). ■

Literatura

[1] Rozkaz wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w sprawie przeprowadzenia ćwiczeń na terenie ZDR w Trzemesznie.

[2] Prezentacje dotyczące ćwiczeń i zakładu opracowane przez KP PSP w Gnieźnie.

[3] Prezentacja przygotowana przez Prefere Resins Poland.

[4] Informacje na temat środków bezpieczeństwa i sposobów postępowania na wypadek wystąpienia poważnej awarii na terenie zakładu Prefere Resins Poland Sp. z o. o. w Trzemesznie.

Chociaż Nowy Rok i związane z nim szaleństwo sztucznych ogni mamy już za sobą, to w małej miejscowości Osinów Dolny w powiecie gryfińskim, na skraju woj. zachodniopomorskiego, fajerwerkowe bum – i to dosłownie – pojawiło się także w marcu.

TOMASZ KUBIAK, PIOTR JUZYSZYN

Ta mała przygraniczna wieś nie wyróżnia się zbyt na tle kraju. Ma co prawda największą liczbę salonów fryzjerskich przypadających na jednego mieszkańca, ale o tym wiedzą tylko nieliczni. Znajdują się w niej dwa targowiska – bezpośrednio przy granicy i w centrum. W lis-

topadzie 2012 r. na pierwszym z nich wybuchł pożar. W marcu 2016 r. ogień pojawił się na drugim. Mimo próby wyciągnięcia wniosków po pierwszym zdarzeniu nadal nie ma szczegółowych przepisów przeciwpożarowych dotyczących takich obiektów, jak targowiska czy place handlowe.

miejsce zdarzenia dwa zastępy z jednostek OSP Osinów Dolny i Cedynia. Z JRG PSP w Gryfinie zostają wysłane GBA i GCBA, a z jednostek OSP Chojna i OSP Moryń – po dwa zastępy.

Bardziej szczegółowe informacje o zdarzeniu trafiają do SK KP dzięki telefonowi



Ciemna str



st. sekc. Tomasz Kubiak jest oficerem prasowym zachodniopomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP



bryg. Piotr Juzyszyn jest naczelnikiem Wydziału Operacyjnego KP PSP w Gryfinie

Wyjazd

Pierwsze informacje o wybuchu kontenera z fajerwerkami spłynęły do JRG w Gryfinie 29 marca około południa. Zdarzenie miało miejsce na targowisku w centrum Osinowa Dolnego – aż 60 km od JRG. Informacje przekazane przez osobę zgłaszającą były szczątkowe. Wiadomo było jedynie, że doszło do wybuchu fajerwerków i związanego z nim pożaru. Nikt nie wspominał o osobach poszkodowanych.

SK KP PSP w Gryfinie o godz. 12.51 jako siły pierwszego rzutu dysponuje na

strażaka OSP, mieszkającego w Osinowie Dolnym. Zawiadamia on, że na targowisku miał miejsce bardzo silny wybuch, trwa pożar, a na miejscu strzelają fajerwerki. Prosi o zadysponowanie odpowiednio dużych sił i środków, podejrzewa też, że na miejscu są osoby poszkodowane. Kilka minut później dzwoni inny strażak ochotnik, pracujący na targowisku – prosi o karetki, bo jedna osoba poszkodowana została już ewakuowana. Siła wybuchu była tak duża, że na drodze dojazdowej do targowiska, poza jego granicami, leżał porozrzucany towar sprzedawany przez handlowców oraz

elementy konstrukcyjne zniszczonych pawilonów. W budynku odległym o ponad 100 m od miejsca wybuchu w pokryciu dachowym znaleziono wbity element konstrukcyjny zniszczonego pawilonu.

Zastęp z jednostki OSP Osinów Dolny dociera na miejsce zdarzenia tuż przed 13.00.

Początek działań

Pierwszy KDR, prezes OSP Osinów Dolny, zgłasza do SK KP PSP w Gryfinie, że na targowisku po silnym wybuchu pali się kilkadziesiąt pawilonów handlowych, a druga, większa część bazaru jest bezpośrednio zagrożona. Melduje o potrzebie zaangażowania znacznych sił i środków. Strażacy nie byli w stanie dotrzeć do miej-

żone pawilony. Kolejno przybywające zastępy OSP i PSP wprowadzały prądy gaśnicze w natarciu na palące się pawilony oraz w obronie bezpośrednio zagrożonej drugiej części targowiska. Celem było jak najszybsze opanowanie pożaru, tak aby wprowadzane rotacje mogły bezpiecznie rozpocząć przeszukiwanie targowiska i ewakuować poszkodowanych.

Na miejscu zdarzenia pojawiły się pierwsze zespoły Państwowego Ratownictwa Medycznego, które przejęły czterech poszkodowanych i udzieliły im pomocy.

Z Dębna został zadysponowany samochód GCBM 18/8. Po 13.00 SK KP otrzymało od KDR informację, że płonie już około 20 pawilonów handlowych, a ogień

ło siedem zastępów OSP, a w drodze były już dodatkowe siły i środki z PSP oraz OSP. Te z JRG PSP w Gryfinie wraz z grupą operacyjną z KP PSP przybywają na miejsce zdarzenia przed 14.00. Pełniący obowiązki komendanta powiatowego PSP mł. bryg. Andrzej Pokropski przejmuje dowodzenie. Dzieli teren akcji na dwa odcinki bojowe – pierwszy obejmuje wschodnią część palącego się targowiska, drugi natomiast zachodnią oraz część zagrożoną pożarem.

KDR podejmuje decyzję o bezwzględnej ewakuacji osób z terenu drugiej części targowiska, bezpośrednio przylegającej do części spalonej. Zajmują się tym poproszeni o pomoc policjanci. Zabezpieczają także miejsce przed dostępem osób trzecich.

ona fajerwerków



sca pożaru, ponieważ nadal wybuchaly kolejne fajerwerki.

Z informacji uzyskanych od osób postronnych wynikało, że jest kilku poszkodowanych, zarówno wśród pracowników targowiska, jak i kupujących. Część z nich została już ewakuowana z terenu zagrożonego przez samych pracowników i mieszkańców Osinowa. Z kilkoma osobami pracującymi tego dnia na targowisku nie było kontaktu.

Nieustannie wybuchające fajerwerki skłoniły KDR do decyzji o podaniu prądu gaśniczego bezpośrednio na najbliższe po-

nadal się rozprzestrzenia. Na parkingu paliły się samochody, a działania ratowniczo-gaśnicze utrudniały wciąż wybuchające fajerwerki.

Woda

Zaopatrzenie wodne zorganizowane zostało z trzech hydrantów naziemnych zlokalizowanych bezpośrednio przy targowisku.

Prądy gaśnicze wprowadzane z trzech stron miały za zadanie jak najszybciej powstrzymać rozwój pożaru. Ze względu na toksyczne gazy pożarowe ratownicy byli wyposażeni w sprzęt ODO. Na miejscu zdarzenia działa-

Strażacy zlokalizowali pożar po 14.00. Wtedy też dotarły na miejsce akcji kolejne siły i środki OSP z terenu ościennych gmin. Podczas przeszukiwania spalonego targowiska i jego najbliższego otoczenia nie znaleziono żadnej ofiary pożaru.

Okolo 15.00 na miejsce zdarzenia przyjechała grupa operacyjna z KW PSP w Szczecinie z zastępcą zachodniopomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Jackiem Rudzińskim. Działania gaśnicze zakończyły się po 17.00, a do 19.00 trwało dozоровanie pogorzelniska. ▶



Podsumowanie

W działaniach trwających ponad 6 godzin brało udział sześć zastępów PSP oraz dwanaście OSP z terenu gmin: Cedynia, Moryń, Chojna i Mieszkowice. Około 3 tys. m² powierzchni targowiska uległo zniszczeniu. Spłonęło około 30 pawilonów handlowych. Ich elementy konstrukcyjne oraz znajdujące się w nich artykuły w wyniku wybuchu zostały rozrzucone w promieniu ponad 80 m. Udało się jednak uratować większą część targowiska.

W pierwszej fazie działań ratowniczo-gaśniczych strażacy byli narażeni na dodatkowe zagrożenie, związane z wybuchami nagromadzonych materiałów pirotechnicznych. Nie było wiadomo, czy w palących się pawilonach nikt nie korzystał z piecyków opalanych gazem propan-but-

tan, często wykorzystywanych przez handlowców do ogrzewania.

Na podstawie wstępnych oględzin pogorzeliśka i uzyskanych informacji KDR ustalił, że przypuszczalną przyczyną pożaru był wybuch fajerwerków. To właśnie w pawilonie, w którym sprzedawano materiały pirotechniczne, pojawił się ogień.

W wyniku wybuchu uszkodzone zostały budynki mieszkalne oraz usługowe. W domu znajdującym się po drugiej stronie ulicy wypadły szyby razem z oknami, wewnątrz znajdującego się w nim salonu fryzjerskiego zostało zniszczone, podobnie jak elewacja budynku i ogrodzenie. W nieruchomości zlokalizowanej za salonem także wypadły szyby z okien, a dodatkowo uszkodzeniu uległo poszycie dachu. Spłonęło sześć samochodów, a trzy zostały uszkodzone.

Szybkość alarmowania oraz zadysponowanie znaczących sił i środków (w tym cysterny) niewątpliwie przyczyniły się do powodzenia akcji ratowniczo-gaśniczej.

Odległość SK od miejsca zdarzenia (60 km) oraz ukształtowanie terenu sprawiły, że łączność radiowa KDR – SK – WSKR nie była zadowalająca.

Kolejny pożar targowiska dowodzi, że istnieje potrzeba uregulowania wymagań dotyczących dopuszczalnych powierzchni stref pożarowych dla obiektów niebędących budynkami (np. placów targowych, bazarów), a także określenia odległości między nimi oraz innymi obiektami ZL, PM i IN. Usytuowanie w jednej linii pasaży pawilonów z wyrobami pirotechnicznymi, które zaliczane są do materiałów niebezpiecznych pożarowo, przyczyniło się do szybkiego rozwoju pożaru.

Brak szczegółowych przepisów dotyczących ochrony przeciwpożarowej targowisk niezwykle utrudnia prowadzenie czynności kontrolno-rozpoznawczych w takich obiektach. Rozpatrywanie indywidualnie każdego stoiska (pawilonu handlowego) mija się z celem, gdy jest ich kilkaset na jednym placu i tworzą zwarty kompleks z wydzielonymi alejami. Przepisy odnoszące się do obrotu wyrobami pirotechnicznymi z kolei dzielą pomieszczenia na: sklepowe, zaplecza, magazynowe i doraźnej sprzedaży – przeznaczone do realizacji okolicznościowej sprzedaży wyrobów pirotechnicznych widowiskowych, nie dłużej niż 21 dni w roku. Biorąc pod uwagę tę definicję, niemożliwe jest odniesienie wskazanego przepisu do stoiska na targowisku, gdzie handel fajerwerkami odbywa się często przez cały rok. Uregulowanie w przepisach przeciwpożarowych wymagań dotyczących targowisk i placów handlowych wydaje się nie tyle wskazane, co – jak pokazało dobitnie to zdarzenie – wręcz pilne i konieczne. ■



Zapobieganie przez nauczanie

Lato jest czasem wzmożonych prac polowych. Co roku notuje się wówczas wzrost liczby pożarów w gospodarstwach rolnych. Ich główną przyczyną są niebezpieczne zachowania ludzi, używanie ognia otwartego (palenie tytoniu) oraz nieprzestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego podczas zbioru, transportu i składowania płodów rolnych.

TOMASZ ŁODO

Zasady te określa rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. (DzU z 2010 r., nr 109, poz. 719) w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. Aby je prawidłowo stosować, wystarczy spełnić trzy warunki. Przede wszystkim trzeba znać te regulacje, należy o nich pamiętać i wreszcie znaleźć czas na ich zastosowanie. Każdy z tych warunków sprawia duże problemy w praktyce. Przede wszystkim rolnicy nie mają bezpośredniego dostępu do przepisów przeciwpożarowych, a w okresie, w którym powinni je stosować, czyli w czasie zniw, zaprzęta im głowę tyle spraw, że o profesjonalnych zasadach ochrony przeciwpożarowej myślą w ostatniej kolejności lub wcale.



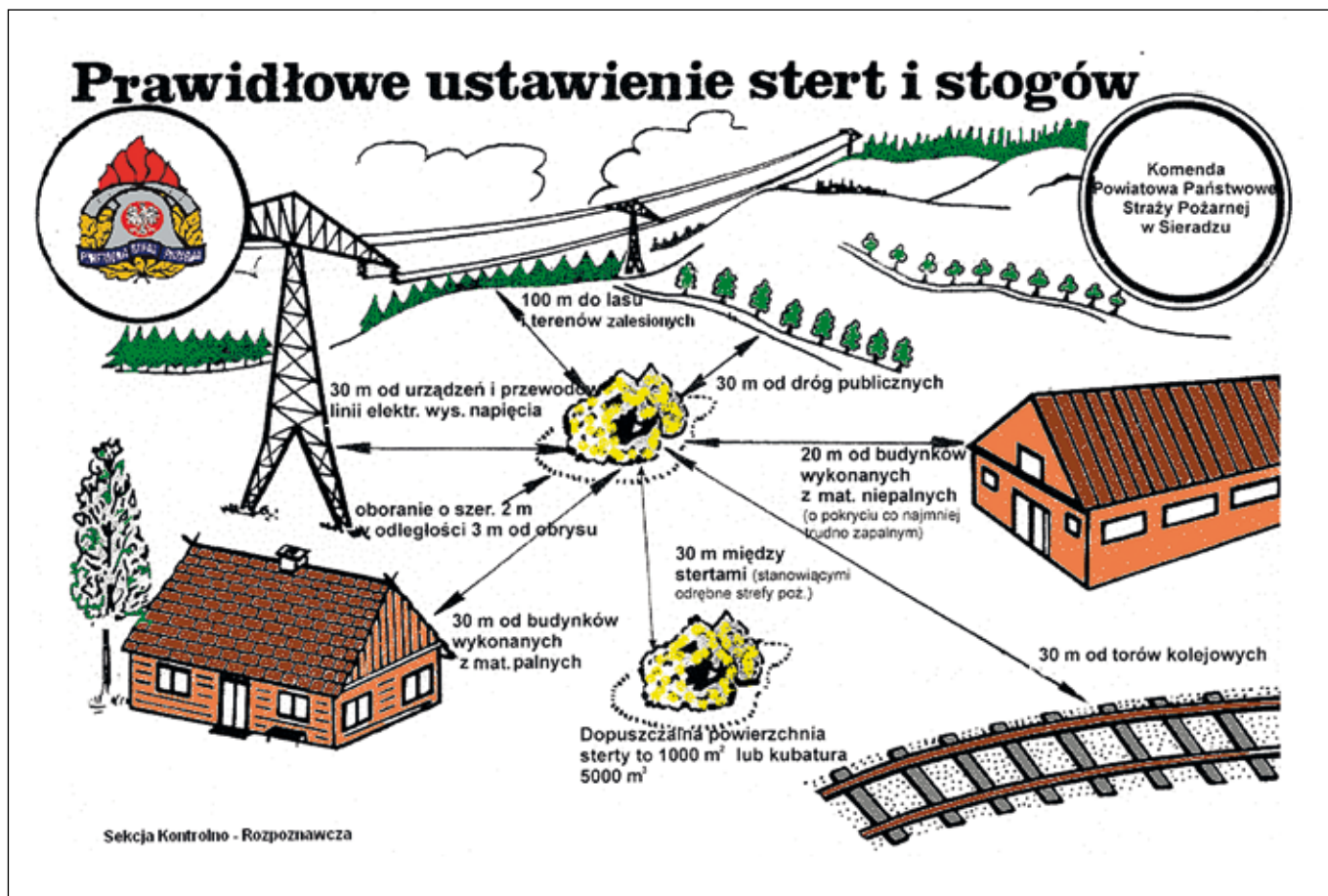
*kpt. Tomasz Łodo
jest kierownikiem
Sekcji Kontrolno-
Rozpoznawczej
w KP PSP
w Sieradzu*

Komendant powiatowy PSP w Sieradzu przeanalizował szereg pożarów w lasach i w gospodarstwach rolnych, a w szczególności okoliczności ich rozwoju i trudności napotkane podczas gaszenia. Postanowił podjąć działania, które by im zapobiegły. Przeprowadzono w związku z tym akcję kontrolno-uświadamiającą, łącząc elementy

postępowania administracyjnego i egzekucyjnego w administracji z informowaniem rolników o skutkach nieprzestrzegania przepisów przeciwpożarowych.

Duży efekt, małe środki

Przedsięwzięcie to okazało się stosunkowo proste do wykonania, a przyniosło nad-



► spodziewanie dobre efekty w bardzo krótkim czasie. Dlatego warto je przedstawić.

W miejscowości X na terenie powiatu sieradzkiego zaobserwowano znaczną liczbę powtarzających się pożarów lasów, nieużytków i stert słomy. W ramach czynności rozpoznawczych rozpoczęto kontrole lasów w danej miejscowości. Okazało się, że granica lasu sąsiaduje bezpośrednio z gospodarstwami rolnymi. Co gorsza, sterty słomy usytuowane zostały w odległości ok. 30 m od granicy lasu (choć przepisy wymagają nie mniejszej niż 100 m). Zagrożenie pożarowe wynikające ze składowania stert słomy (materiałów palnych) bez zachowania wymaganych przepisami odległości od sąsiednich obiektów polega głównie na swobodnym rozprzestrzenianiu się pożaru, objęciu przez pożar także terenu lasu (ogień lotny) i obiektów zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie, a co za tym idzie – niemożliwym do przewidzenia rozwoju pożaru, zależnym głównie od siły i kierunku wiatru oraz ilości materiałów palnych. Jeśli pożar pojawi się w godzinach nocnych, można mówić o istotnym zagrożeniu dla zdrowia i życia ludzi.

Okoliczności powstawania pożarów w analizowanej miejscowości świadczyły o celowym podpalaniu. Obawiając się, że

kolejne pożary mogą spowodować znaczne straty materialne już nie tylko w lasach czy stertach słomy i zboża, lecz także wśród zabudowań gospodarczych i mieszkalnych, po konsultacji z komendantem powiatowym podjęliśmy akcję zapobiegawczą.

Trudno byłoby przeprowadzić w krótkim czasie czynności kontrolno-rozpoznawcze we wszystkich gospodarstwach rolnych. Wymagałoby to zaangażowania znacznych sił i czasu. Należałoby później prowadzić kilkadziesiąt postępowań pokontrolnych, co z kolei odciążałoby uwagę od innych obiektów wymagających kontroli. W związku z tym czynnościami kontrolnymi objęte zostały wstępnie tylko trzy wytypowane gospodarstwa rolne, z zachowaniem wszystkich obowiązujących procedur – z przesłaniem upoważnienia do przeprowadzenia czynności kontrolno-rozpoznawczych, spisaniem protokołów oraz z wydaniem decyzji administracyjnych. W decyzjach określono m.in. obowiązek zapewnienia właściwej odległości stert słomy od sąsiednich obiektów.

Wszystkie te działania odbywały się w obecności kontrolowanych. Tematem rozmów była nie tylko sama kontrola, lecz

także kwestia domniemanych podpałek. Dowiedzieliśmy się wówczas, że gdyby kontrolowani wiedzieli wcześniej o zasadach prawidłowego usytuowania stert i stogów, nigdy nie ustawialiby ich błędnie. Strażacy rozmawiali także z rolnikami, którzy nie byli jeszcze kontrolowani.

Wpadliśmy wówczas na pomysł uaktualnienia ankiety dotyczącej usytuowania stert i stogów, którą na zasadzie propagowania wiedzy o zachowaniach bezpiecznych rozprowadzano na terenie rejonu sieradzkiego w latach 90. XX w. Uaktualnioną ankietę postanowiliśmy dostarczyć wszystkim rolnikom w danej wsi, wystarczyło włożyć ją do skrzynek pocztowych. Efekt był zaskakujący. W ciągu tygodnia prawie wszystkie sterty w danej wsi usytuowane były prawidłowo.

Nikt nie musiał nikomu nic wyjaśniać ani tłumaczyć, a co więcej – nikt nie został ukarany grzywną w drodze mandatu karnego. Cel został osiągnięty bez stosowania środków przymusu administracyjnego, czyli kontroli, biurokratycznych czynności pokontrolnych i egzekucyjnych. Stan ochrony przeciwpożarowej tej wsi poprawił się znacznie, a przecież o to właśnie chodziło.

Czynności kontrolno-rozpoznawczych nie zaprzestano, ale można było ograniczyć ich liczbę.

Działania w powiecie

Analizując na naradach roboczych w komendzie powiatowej trudności występujące podczas działań gaśniczych w przypadku pożaru stert słomy, określając ich rozmiar oraz siły i środki potrzebne do ich zwalczania, doszliśmy do wniosku, że taką akcją prewencyjną należy rozpowszechnić w całym powiecie. Trzeba było zaangażować wójtów, burmistrzów, sołtysów oraz ochotnicze straże pożarne. Korzystając z walnych zebranych w jednostkach OSP na terenie powiatu, omówiliśmy, jak trudne jest gaszenie stert z dużymi belami słomy oraz jakie koszty działań gaśniczych ponoszą urzędy miast i gmin, ze względu na zaangażowanie sił i środków z jednostek OSP, potrzebnych do lokalizacji pożaru i obrony sąsiednich obiektów w przypadku nieprzepisowego ustawienia sterty. Uzmysławialiśmy także, jak trudno jest skłonić rolników do użyczenia ciężkiego sprzętu, takiego jak ciągniki z ładowaczem czołowym (tur). Boją się, że sprzęt zostanie uszkodzony, a ubezpieczenie OC i AC nie obejmuje udziału sprzętu w akcji gaśniczej (wykorzystywanie niezgodnie z przeznaczeniem). Pokazywaliśmy także ankietę, która w przejrzysty sposób przekazuje informacje o tym, jak prawidłowo ustawiać sterty względem innych obiektów. Podpowiadaliśmy, że wystarczy dostarczyć ją do skrzynek pocztowych – co nie generuje dodatkowych kosztów związanych z wysyłką. Strażacy ochotnicy mogą ją także dostarczać rolnikom, roznosząc w okresie noworocznym swoje kalendarze, a sołtysi przekazywać zainteresowanym przy okazji zbierania podatku od gruntów. Poprosiliśmy burmistrzów oraz wójtów, by wywiesili ankietę w urzędach gmin i by przekazali odpowiednią liczbę egzemplarzy sołtysom i strażakom ochotnikom.

Ważnym elementem akcji informacyjnej było uświadomienie, jakie są prawne konsekwencje nieprzestrzegania przepisów przeciwpożarowych.

Efekty

Celem całej akcji jest ograniczenie liczby pożarów stert oraz rozmiaru strat z nimi związanych. Oczywiście trudno mówić o ograniczeniu tej liczby w przypadku podpałek, ale skutki i koszty prowadzonej akcji można zminimalizować, jeśli rolnicy będą przestrzegali przepisów.

Kpt. Tomasz Łodo z KP PSP w Sieradzu pokazuje w swoim artykule, jak przy niewielkim nakładzie pracy znacznie zwiększyć efektywność zapobiegania pożarom. Co najważniejsze, jest to przykład osiągnięcia wymiernych rezultatów bez uciekania się do ostatecznych środków. Prawda z niego wynikająca, choć bardzo prosta, jest na co dzień niezmiernie trudna do uświadomienia – jednostronne i jednostkowe działania nigdy nie przynoszą takiego efektu, jak te wielowątkowe i skoordynowane.

Wczytując się w opis działań KP PSP w Sieradzu, wymuszonych okolicznościami zewnętrznymi (zachowaniem podpalacza), możemy zauważyć, jak kształtowały się poszczególne etapy przedsięwzięć przekutych ostatecznie w rozwiązanie systemowe.

Najpierw widzieliśmy próbę poradzenia sobie z problemem przez czynności kontrolno-rozpoznawcze. W rolnictwie indywidualnym takie rozwiązanie miałyby pełne szanse powodzenia tylko w przypadku akcji zmasowanej, na jaką przy obecnej obsadzie pionu kontrolno-rozpoznawczego nie ma większych szans. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że w łącznej licznie obiektów do skontrolowania w ciągu 10 lat rolnictwo indywidualne w ogóle nie jest brane pod uwagę. Gdyby uwzględnić, że każde gospodarstwo rolne jest kontrolowane co najmniej raz na 10 lat, w pionie kontrolno-rozpoznawczym należałoby zatrudnić co najmniej 7 tys. ludzi osób. Tymczasem w całej strażackiej prewencji jest ich niespełna 700.

Komendant powiatowy PSP w Sieradzu już na samym początku swych działań zderzył się z problemem, jak wśród licznych obowiązków kontrolnych zmieścić zagrożone pożarami gospodarstwa rolne. Udało się zmieścić trzy, z wyraźnym niedosytem. Ale też z wielkim zainteresowaniem mieszkańców tych gospodarstw, których jeszcze nie kontrolowano. Z tego wziętą się pomysł na pogłębienie zainteresowania ochroną przeciwpożarową w taki sposób, by mieszkańcy wsi z własnej woli spełnili wymagania przepisów. Paradoksalnie pomógł grasujący w okolicy podpalacz, bo ludzie po prostu bali się o swoje mienie.

Pojawiła się ulotka, wymyślona już pokolenie wcześniej. Uzdatniono ją do współczesnych wymagań, dostarczona zainteresowanym i – rozwiązanie zadziałało w ramach jednej wsi. Choćby już z tego płynie wniosek, że lepiej sięgnąć do wcześniej wymyślonych rozwiązań, niż wyważać otwarte drzwi. Nie dotyczy to tylko ulotek, lecz także różnych instrukcji.

Ponieważ akcja w skali mikro (jedna wieś) przyniosła znakomite efekty, i to bez konieczności kolejnych kontroli, postanowiono przeprowadzić akcję w skali makro, w ramach całego powiatu. Tu udało się uruchomić siły, z których nie zawsze zdajemy sobie sprawę, choć są do dyspozycji. Mowa o lokalnych środkach masowego przekazu. Można je poinformować o działaniach, które będą podjęte, by zapobiec konkretnym zdarzeniom – zawsze to jakaś odmiana w rubryce „spaliło się”. Można też uczulić strażaków ochotników i przeszkolić ich z podstawowych, porządkowych przepisów przeciwpożarowych, by tę wiedzę, uzupełnioną o ulotki, przekazali dalej. No i można, a nawet trzeba przy okazji postraszyć kijem, czyli uruchomieniem czynności kontrolno-rozpoznawczych, groźących grzywnami nałożonymi w drodze mandatu karnego – tych, którzy mimo napomnień nie usuwają ujawnionych nieprawidłowości.

Akcję przeprowadzoną przez KP PSP w Sieradzu można uznać za godną naśladowania, nie tylko w zakresie odpowiedniej odległości stert od budynków. Przede wszystkim pokazuje ona, że połączenie powszechnie dostępnej informacji, uświadomienia oraz kontroli daje wielokrotnie lepsze wyniki niż zastosowanie każdego z tych elementów z osobna. Brawo!

st. bryg Paweł Rochala

zastępca dyrektora Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

Dobrze usytuowana sterta słomy znacznie zmniejsza ryzyko rozprzestrzenienia się pożaru na inne obiekty oraz uprawy rolne.

Podczas sprawdzających czynności kontrolno-rozpoznawczych zaobserwowaliśmy, że po akcji informującej o skutkach prawnych zaniedbań z zakresu ochrony przeciwpożarowej (grzywna nałożona mandatem

karnym) i o tym, na czym polegają nieprawidłowości oraz jak je usunąć, samo podejmowanie czynności urzędowych (kontrolnych, administracyjnych) skutkowało usunięciem nieprawidłowości jeszcze przed kontrolą, a w ostateczności – przed wydaniem decyzji administracyjnej. ■



Okiem zawodowca

**Służbę w OSP wybiera coraz mniej ludzi.
Niestety, problem ten stopniowo narasta.**

PAWEŁ BARAN



mf. asp. Paweł Baran pełni służbę w JRG nr 3 w Warszawie, jest członkiem zarządu OSP Sokolniki (woj. podkarpackie)

Sumiennność każdego strażaka ochotnika składającego ślubowanie to klucz do sukcesu dobrze działającej OSP w KSRG. Niejednokrotnie musi on poświęcić dużo wolnego czasu, by rzetelnie wypełnić statutowe obowiązki. Wymaga się od niego wiedzy na poziomie zawodowców, ciągłego dokształcania się i dyspozycyjności. Pogodzenie wolontariatu w OSP z życiem osobistym i zawodowym to dla strażaka ochotnika niemały wysiłek.

Zawodowcy wolontariuszami

Zagrożenia cywilizacyjne nieustannie się zmieniają. Aby strażacy mogli im sprawnie przeciwdziałać,

z dbałością o własne bezpieczeństwo, muszą systematycznie podnosić poziom wiedzy i doskonalić swoje umiejętności. Jak mają to robić, skoro brakuje im czasu, a wymagania stają się coraz bardziej restrykcyjne? Niewątpliwie ważna rola do odegrania w OSP, także w tym kontekście, przypada strażakom zawodowym. Są istotnym ogniwem w procesie profesjonalizacji działań OSP. To oni w pierwszej kolejności mogą służyć pomocą i wiedzą, gdy w gronie ochotników pojawiają się pytania lub wątpliwości dotyczące różnych aspektów działań prowadzonych przez OSP.

Z ankiety gotowości operacyjnej jednostek OSP w KSRG przeprowadzonej przez KW PSP w Rzeszowie wynika, że do końca 2015 r. w samym województwie podkarpackim strażaków zawodowych w służbie czynnej, którzy udzielają się w ochotniczych strażach pożarnych z KSRG, było 400. Ochotników mogących brać bezpośredni udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych – 23 793 (stan na 31 grudnia 2014 r.). Ta dysproporcja jest uderzają-

ca. A przecież obecność strażaków zawodowych w OSP zwiększa profesjonalizm jednostki i możliwości efektywnego szkolenia strażaków ochotników.

Ochotnikiem być

Ochotnicza straż pożarna to stowarzyszenie opierające się na pracy społecznej swoich członków. W większych miastach, w których uruchomione są punkty alarmowe w remizach OSP i strażacy pełnią w nich dyżury, nie ma większego problemu, by zastęp w momencie przyjęcia zgłoszenia podjął działania interwencyjne. W przypadku OSP, które działają na terenie mniejszych miejscowości, jest jednak nieco inaczej. Obowiązki dnia codziennego zmuszają strażaków, którzy deklarują gotowość do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych, do swoistej gimnastyki czasowej, czyli uzgadniania między sobą takich terminów pełnienia dyżuru, by móc zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom, a jednocześnie nie zaniedbywać własnych obowiązków zawodowych czy życia rodzinnego. Taką gotowość działania nazwałbym z całym przekonaniem nie pracą, lecz służbą drugiemu człowiekowi w myśl strażackiej maksymy „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”. Niestety, młodych ludzi coraz trudniej jest zachęcić do wstąpienia w szeregi strażaków ochotników. Powody są oczywiście różne – najczęściej brakuje im czasu, mają inne priorytety czy zainteresowania. Wymagania dla ochotników z OSP w KSRG stają się zaś coraz wyższe.

Każda jednostka OSP musi mieć wyłoniony spośród członków czynnych oddział, by móc prowadzić działania ratowniczo-gaśnicze i spełnić określone wymagania – tak, by można było ją zakwalifikować do jednej z czterech kategorii jednostek operacyjno-technicznych.

Z załącznika nr 1 do uchwały Prezydium ZG ZOSP RP nr 95/18/2004 z 16 grudnia 2004 r. wynika, że przynależność do pododdziału JOT jest dla OSP pewnego rodzaju wyróżnieniem, które pozwala na racjonalne określenie jej potencjału bojowego i ocenę zabezpieczenia chronionego terenu. OSP może zostać zaliczona do JOT, jeśli ma wymagany sprzęt, środki niezbędne do działań i określoną liczbę strażaków w wieku 18-60 lat, mających przynajmniej podstawowe wykształcenie, czyli ukończone szkolenie dla strażaków biorących czynny udział w działaniu ratowniczym, z dobrym stanem zdrowia (poświadczonym zaświadczeniem lekarskim) i ważnym ubezpieczeniem.

Aby więc ochotnicy mogli brać udział w akcji ratowniczo-gaśniczej, muszą spełnić wiele wymagań i dopełnić wszelkich formalności. Proces ten znacznie się skraca, jeśli do OSP chce wstąpić strażak zawodowy (ze względu na wykształcenie pożarnicze i dodatkowe kursy).

System szkolenia po zmianach

W ostatnim czasie zmienił się system kształcenia strażaków ochotników. Osoby decydujące się na członkostwo w OSP przejdą kompleksowe szkolenie, w którym będą miały okazję zetknąć się z zagrożeniami mogącymi wystąpić podczas działań. Czy aby jednak zmiana ta nie spowoduje zmniejszenia liczby chętnych do odbywania wymaganych kursów ze względu na ograniczoną ilość wolnego czasu?

Przypomnę, że nowelizacji uległy *Zasady organizacji szkoleń dla członków ochotniczych straży pożarnych biorących bezpośredni udział w działaniach ratowniczych*. W konsekwencji zmienił się też *Program szkolenia podstawowego strażaków ratowników ochotniczych straży pożarnych*. Poprzedni, z 2006 r., można było zrealizować w formie szkolenia jednoetapowego lub podzielić go na dwa moduły (część I i II), ale w okresie nie dłuższym niż 2 lata. Po zaliczeniu części I strażak ochotnik nabywał uprawnienia do wykonywania podstawowych działań w zastępie, ale nie mógł uczestniczyć w działaniach prowadzonych z wykorzystaniem ratowniczego sprzętu mechanicznego i sprzętu ochrony dróg oddechowych. Nabywał takie prawa dopiero w chwili ukończenia części II szkolenia.

System szkolenia gruntownie zmieniono. Nowe zasady weszły w życie 1 stycznia 2016 r. Obecne szkolenie będzie miało formę kursu jednoetapowego – tak jak wcześniej na poziomie podstawowym i specjalistycznym – z tym, że zakres i treści programowe dla poziomu podstawowego zostały zaczerpnięte z kształcenia podstawowego w zawodzie strażaka.

Plan nauczania na tym poziomie przygotowuje do wykonywania podstawowych czynności ratowniczych, np. konserwacji sprzętu, zakres specjalistyczny zaś ma na celu przygotowanie ochotników do działań z użyciem sprzętu specjalistycznego. Szkolenie to opiera się na programach szkoleń strażaków PSP.

Na realizację programu przewidziano 126 godz. dydaktycznych, w tym 6 godz.

na egzamin. Istotną sprawą jest uwzględnienie w programie szkolenia tematyki dotyczącej: podstawowych czynności z zakresu ratownictwa technicznego, podstawowych czynności z zakresu działań przeciwpowodziowych, zasad pracy w radiowej sieci UKF PSP, wydawania sygnałów i poleceń uczestnikom ruchu lub innym osobom znajdującym się na drodze.

Ważną zmianą jest także to, że aby objąć wyższą funkcję, trzeba zmieścić się w limicie wiekowym i mieć już określony staż w szeregach OSP.

Doskonalenie zawodowe

Niezwykle ważne jest ciągle i systematyczne doskonalenie strażaków OSP. Uzupełnianie i aktualizowanie wiedzy, szlifowanie umiejętności gwarantuje bezpieczne i efektywne prowadzenie działań ratowniczych. Osobą odpowiedzialną za szkolenie jest z reguły naczelnik OSP, chyba że statut danej jednostki stanowi inaczej. Doskonalenie zawodowe należy realizować w formie zajęć teoretycznych i praktycznych. Warto więc spotykać się regularnie z ratownikami i np. przypominać zasady BHP obowiązujące przy obsłudze sprzętu znajdującego się w wyposażeniu jednostki, przeprowadzać analizy ze zdarzeń, przypominać procedury czy też ćwiczyć poprawne prowadzenie dokumentacji, którą KDR musi wypełnić prawidłowo na miejscu działań. Podczas akcji nie ma już czasu na zastanawianie się. Trzeba działać szybko, zgodnie z zasadami i procedurami ratowniczymi, bezpiecznie dla siebie i pozostałych ratowników.

Dobrym pomysłem na doskonalenie zawodowe jest zapoznanie strażaków z obiektami usytuowanymi w obszarze chronionym, w których może wystąpić potencjalne zagrożenie, i ich uczestnictwo w ćwiczeniach zgrywających z sąsiednimi OSP. I znów powraca pytanie: kiedy ochotnicy mają na to wygospodarować czas? Bez znalezienia rozwiązania tego problemu w szeregach OSP nie przybędzie czynnych ratowników. ■

Składam serdeczne podziękowania st. bryg. Janowi Ziobrze, zastępcy komendanta wojewódzkiego PSP w Rzeszowie, za udostępnienie informacji dotyczących gotowości operacyjnej jednostek OSP w KSRG w woj. podkarpackim.

Drabina hydrauliczna Magirus na podwoziu Iveco Magirus MLC160

Drabina hydrauliczna M39L została zabudowana na dwuosobowym podwoziu Iveco Magirus MLC160E32FF (4x2). Do napędu pojazdu zastosowano sześciocyldrowy rzędowy silnik Iveco typ F4AFE611D*C, spełniający wymogi normy Euro VI. Ten wysokoprężny czterosurowy silnik wyposażony jest w układ bezpośredniego wtrysku paliwa typu Common Rail oraz turbodoładowanie z chłodzeniem powietrza. Jego maksymalna moc wynosi 235 kW (320 KM). Do przekazywania napędu na tylną oś z możliwością blokady mostu napędowego służy zautomatyzowana, dwunastobiegowa (12 + 1), synchronizowana skrzynia biegów typu ZF 12AS 1210. Opcjonalnie może być zastosowana automatyczna skrzynia biegów Allison Transmission.

Dwudrzwiowa kabina pozwala przewozić trzyosobową załogę w układzie 1 + 2.

Wszystkie elementy zabudowy, czyli zespół drabiny oraz nadwozie ze skrytkami sprzętowymi, znajdują się na ramie pomocniczej przymocowanej do ramy podwozia samochodu.

Centralnym elementem drabiny jest obrotnica, na której osadzono cały zespół drabiny. Wszystkie jego ruchy wykonywane są hydraulicz-

nie. Jest to drabina automatyczna, co oznacza, że jednocześnie można wykonywać nią kilka ruchów, np. podnoszenie, wysuwanie i obrót. Podnoszenie umożliwiają dwa silowniki, przymocowane do obrotnicy i przęsła drabiny. Drabina obracana jest za pomocą silnika hydraulicznego, a ruch obrotowy nie ma ograniczenia.

Zespół drabiny składa się z pięciu wysuwanych przęseł, mających formę kratownic z profili zamkniętych, ze stali drobnokrystalicznej. Wysuwanie i ściąganie przęseł odbywa się za pomocą lin stalowych pracujących przeciwbieżnie. Specjalna technologia lakierowania proszkowego przęseł gwarantuje trwałość powłoki, jej długą żywotność oraz dużą odporność na uszkodzenia mechaniczne.

Wszystkie ruchy drabiny są korygowane przez system stabilizacji drgań Magirus CS. Poprzez czujniki zainstalowane na dole i bokach przęseł drgania są natychmiast rozpoznawane przez główny komputer, informacje o nich przetwarzane, a drabina w ułamku sekundy stabilizowana przez hydrauliczne wysterowanie ruchów przeciwnych.

W drabinie M39L zastosowano kosz ratowniczy nowej generacji RC 400, o nośności podwyższonej do 500 kg i powierzchni 0,95 m². Jest on przystosowany dla czterech osób (360 kg + 40 kg wyposażenie) – osiągnięto więc parametr do niedawna zarezerwowany dla podnośników pożarniczych. Konstrukcja kosza składa się ze szkieletu z profili



us M39L E32FF (4 x 2)

Oznaczenie pojazdu
wg normy PN-EN 1846 M-1-3 PN-EN-14043-
KK-.34/13-0-1 (SD 37) (4x2)

rurowych i antypoślizgowej podłogi. Kosz zamontowany został na stałe na ostatnim przęśle drabiny. Aby nie zwiększać maksymalnej wysokości pojazdu powyżej złożonych przęseł drabiny, podczas transportu jest składany. Jego sprawienie do pozycji roboczej następuje natychmiast po rozłożeniu podpór. Wyposażono go w wielofunkcyjne uchwyty do mocowania noszy ratowniczych, wentylatora oddymiającego lub działka wodno-pianowego o wydajności 2500 l/min przy ciśnieniu 7 barów. Nosze ratownicze montuje się na specjalnym stelażu, co pozwala na ewakuację osób rannych lub o ograniczonej możliwości poruszania się. Dwie ruchome, składane i chowane w podwójnej podłodze drabinki, ułatwiające wejście do kosza przez boczne wejścia – to nowe rozwiązanie, odmienne od dotychczas stosowanych.

Stabilizację układu drabiny podczas pracy zapewnia bezstopniowy system czterech podpór Vario Jacking. Są one hydraulicznie wysuwanymi czworokątnymi rurami teleskopowymi, a na ich końcu zamontowano talerze podporowe. Talerze uruchamiają się automatycznie po wysunięciu podpór, co daje gwarancję stabilności podparcia. Sterowane są za pomocą joysticków. Dzięki inteligentnemu systemowi sterowania wysięgiem drabiny przy zmianie szerokości podparcia w zakresie od 2400 mm do 5200 mm następuje przeliczenie najwyższej możliwej wartości wysięgu i jej automatyczne ograniczenie.

Paweł Frątczak
Janusz Woźniak

Kabina:	Liczba miejsc (układ): 3 (1+2) Liczba drzwi: 2
Silnik	Producent: Iveco Typ: F4AFE611D* ^C Pojemność: 6728 cm ³ Moc (kW/KM): 235 kW/320 KM /2500 obr./min
Układ jezdy	Liczba osi: 2 Liczba osi napędzanych: 1 Blokady: blokada tylnego i centralnego mechanizmu różnicowego
Skrzynia biegów	Rodzaj: zautomatyzowana, Typ: ZF 12AS 1210 Liczba przełożeń: 12+1
Wymiary zewnętrzne pojazdu	Dł. x szer. x wys.: 9828 x 2508 x 3470 mm Rozstaw osi: 4.815 mm Zwis przedni: 2528 mm Zwis tylny: 2490 mm Kąt natarcia: 19,4° Kąt zejścia: 14,2°
Prześwit	Pod osią przednią: 310 mm Pod osią tylną: 230 mm Poza osiami: 275 mm
Masa	DMC: 16 000 kg
Zabudowa	Rodzaj: Alu Fire 3 Materiał: aluminium, kompozyt wielowarstwowy Konstrukcja: szkieletowa Szkielet: aluminium Poszycie zewnętrzne: aluminium, kompozyt wielowarstwowy Podest: aluminiowa blacha ryflowana Liczba skrytek/strona zabudowy: 6 (3+3)



fol. Maciej Buszczyk

Drabina	Producent: Magirus GmbH Typ/model: M 39 L Liczba przęseł: 5 Łamane przęśle: brak Teleskop: brak Materiał: stal o podwyższonej wytrzymałości
Kosz ratowniczy	Typ/model: RC 400 Udźwig: 500 kg Liczba osób: 4 Liczba wejść: 3 Obrotowy uchwyt dla noszy: 1 (200 kg) Wymiary kosza (dł. x szer. x wys): 1736 x 830 x 1218 mm Gniazda elektryczne: 3 x 230 V, 1 x 400 V
Winda ratownicza	Typ/model: brak
Podpory	Typ/model: Vario Jacking Liczba: 4 Szerokość podparcia: 5,2 m
Osiągi	Max wysokość ratownicza: 37,72 m Max wysokość robocza: 39,05 m Max wysięg poziomy: 17,9 m Kąt obrotu: 360° Czas sprawiania: 82,18 sek.

Agregat prądowórczy	Producent: Endress Typ/model: ESE 908 DBG ES DIN SILENT Moc: 9,5 kVA Liczba gniazd 230 V: 3
Działko wodno-pianowe	Producent: Magirus GmbH Liczba: 1 Typ/model: APF 2.5 IM-H Wydajność: 2500 l/min

Kategorie komend PSP

Artykuł ten jest próbą spojrzenia na komendy wojewódzkie Państwowej Straży Pożarnej (KW PSP) pod kątem ich obciążenia podyktowanego działalnością operacyjną i ratowniczą oraz czynnikami zagrożenia.

JAROSŁAW ZARZYCKI

Motywy podjęcia tej tematyki jest porównanie wyników badań przeprowadzonych w 2008 r. i opublikowanych w artykule pt. *Każdemu według... kategorii* (PP nr 3/2008) z wynikami badań z 2016 r. dotyczącymi tego samego zagadnienia.

Zmiana w kategoryzacji

Zgodnie z treścią rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 lipca 2006 r. w sprawie ramowej organizacji komendy wojewódzkiej i powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2006 r. nr 143, poz. 1037, ze zm.) kategoryzacja KW PSP sprowadza się teoretycznie i praktycznie tylko do jednego czynnika – liczby stałych mieszkańców rozpatrywanego obszaru. Obecnie mamy dwie kategorie KW PSP:

- KW PSP I kategorii w województwach o liczbie stałych mieszkańców nie mniejszej niż 2,5 mln (dolnośląskim, łódzkim, małopolskim, mazowieckim, śląskim, wielkopolskim) – sześć,
- KW PSP II kategorii w województwach o liczbie stałych mieszkańców poniżej 2,5 mln – dziesięć.

Najważniejszym zadaniem i jednocześnie celem dla jednostek organizacyjnych PSP jest ochrona życia i zdrowia ludzi oraz zwierząt, ochrona mienia, a także środowiska na ich terenie działania. Przedstawiona poniżej propozycja wprowadzenia zmian w zakresie kategoryzacji KW PSP wykorzystuje nie tylko jeden element z obszaru bezpieczeństwa, jakim jest liczba stałych mieszkańców rozpatrywanego obszaru, ale także kilka wybranych charakterystycznych elementów związanych z działalnością operacyjną i ratowniczą oraz czynnikami zagrożenia występującego na danym terenie.

Kategoryzację KW PSP można ustalić, obliczając najpierw wskaźniki obciążenia (W_0) dla każdej KW PSP, według poniżej określonego wzoru i danych zawartych w tabeli 1:

$$W_0 = (W_1 + W_2 + W_3 + W_4 + W_5 + W_6 + W_7) \times 100$$

Kolejne wskaźniki, dość charakterystyczne i występujące w każdym województwie, oznaczają:

W_1 – stosunek liczby KP(M) PSP w województwie do ogólnej liczby KP(M) PSP w Polsce,

W_2 – stosunek liczby JRG KP(M) PSP w województwie do ogólnej liczby JRG KP(M) PSP w Polsce,

W_3 – stosunek liczby OSP i innych jednostek ratowniczych (IJROP) w KSRG w województwie do ogólnej liczby OSP i IJROP w KSRG w Polsce,

W_4 – stosunek liczby ZDR i ZZR w województwie do ogólnej liczby ZDR i ZZR w Polsce,

W_5 – stosunek powierzchni leśnej województwa do powierzchni leśnej Polski,

W_6 – stosunek powierzchni województwa do powierzchni Polski,

W_7 – stosunek liczby stałych mieszkańców województwa do liczby ludności Polski.

Ponad trzykrotnie wyższa wartość wskaźnika obciążenia (W_0) dla KW PSP województwa mazowieckiego ($W_0 = 83$) w porównaniu z najniższą wartością tego wskaźnika dla KW PSP województwa opolskiego ($W_0 = 23$) skłania do wprowadzenia trzech kategorii KW PSP.

Progi przedziałów wskaźników wyznaczane są według poniższego wzoru:

$$W_0^{\max} : 3 = X,$$

gdzie W_0^{\max} odpowiada najwyższemu wskaźnikowi obciążenia KW PSP z danego roku – według danych z 2016 r. najwyższy wskaźnik obciążenia odnotowało województwo mazowieckie, jego wartość wynosi 83.

Pierwszy próg (X_1) wyznacza się według wzoru:

$$X + 1 \approx X_1.$$

Drugi próg (X_2) wyznacza się według wzoru:

$$(X_1 \cdot 2) - 1 = X_2.$$

Wyznaczanie progów przedziałów wskaźników na przykładzie wskaźników obciążenia z 2016 r. przedstawia się następująco:

$$83 : 3 = 27,66.$$

Pierwszy próg (X_1) wynosi:

$$27,66 + 1 = 28,66 \approx 29.$$



bryg. dr inż.
Jarosław Zarzycki
jest kierownikiem
Zakładu Działań
Gaśniczych na
Wydziale Inżynierii
Bezpieczeństwa
Pożarowego SGSP

Tabela 1. Dane liczbowe z województw dotyczące wybranych elementów związanych z działalnością operacyjną i ratowniczą oraz zagrożeniem

Województwo	Liczba KP(M) PSP	Liczba JRG KP(M) PSP + JRG szkół pożarniczych	Liczba OSP + IJROP w KSRG	Liczba ZoDR i ZoZR	Powierzchnia leśna [tys. ha]	Powierzchnia [km ²]	Ludność
dolnośląskie	26	44	242	16+21	591,3	19 946,74	2 908 457
kujawsko-pomorskie	19	30+1	203	12+8	420,9	17 971,34	2 089 992
lubelskie	20	29	300+1	15+7	580,1	25 122,49	2 147 746
lubuskie	12	19	132+1	7+2	687,2	13 987,88	1 020 307
łódzkie	22	34	323	6+17	386,1	18 218,95	2 504 136
małopolskie	19	32+1	373+1	9+8	434,3	15 182,79	3 364 176
mazowieckie	38	60+1	497+3	18+37	815,0	35 558,47	5 324 519
opolskie	11	17	151	10+9	249,8	9 411,87	1 000 858
podkarpackie	21	27	303	12+18	674,4	17 845,76	2 128 483
podlaskie	14	18	185+1	8+6	618,4	20 187,02	1 193 348
pomorskie	19	30	220	12+13	664,4	18 310,34	2 302 077
śląskie	31	46+1	366+1	19+29	392,2	12 333,09	4 593 358
świętokrzyskie	13	17	208	7+7	328,2	11 710,50	1 263 176
warmińsko-mazurskie	19	24	177	2+6	745,9	24 173,17	1 443 967
wielkopolskie	31	43+1	339	17+25	766,2	29 826,50	3 472 045
zachodniopomorskie	20	26	176+3	11+9	809,4	22 892,48	1 715 431
RAZEM	335	501	4 206	403	9 163,8	312 679,39	38472076

źródło: opracowanie własne

gdzie:
 KP(M) PSP – komenda powiatowa (miejska) Państwowej Straży Pożarnej
 IJROP – inne jednostki ratownicze ochrony przeciwpożarowej
 JRG – jednostka ratowniczo-gaśnicza

OSP – ochotnicza straż pożarna
 ZoDR – zakłady o dużym ryzyku wystąpienia awarii przemysłowej
 ZoZR – zakłady o zwiększonym ryzyku wystąpienia awarii przemysłowej

Tabela 2. Wskaźniki (W_{1-7}) wyliczone na podstawie danych zawartych w tabeli 1

Województwo	W_1	W_2	W_3	W_4	W_5	W_6	W_7
dolnośląskie	0,0776	0,0878	0,0575	0,0918	0,0645	0,0637	0,0755
kujawsko-pomorskie	0,0567	0,0618	0,0482	0,0496	0,0459	0,0574	0,0543
lubelskie	0,0597	0,0578	0,0715	0,0545	0,0633	0,0803	0,0558
lubuskie	0,0358	0,0379	0,0316	0,0223	0,0749	0,0447	0,0265
łódzkie	0,0656	0,0678	0,0767	0,0570	0,0421	0,0582	0,0650
małopolskie	0,0567	0,0658	0,0889	0,0421	0,0473	0,0485	0,0874
mazowieckie	0,1134	0,1217	0,1188	0,1364	0,0889	0,1137	0,1383
opolskie	0,0328	0,0339	0,0359	0,0471	0,0272	0,0301	0,0260
podkarpackie	0,0626	0,0538	0,0720	0,0744	0,0735	0,0570	0,0553
podlaskie	0,0417	0,0359	0,0442	0,0347	0,0674	0,0645	0,0310
pomorskie	0,0567	0,0598	0,0523	0,0620	0,0725	0,0585	0,0598
śląskie	0,0925	0,0938	0,0872	0,1191	0,0427	0,0394	0,1193
świętokrzyskie	0,0338	0,0339	0,0494	0,0347	0,0358	0,0374	0,0328
warmińsko-mazurskie	0,0567	0,0479	0,0420	0,0198	0,0813	0,0773	0,0375
wielkopolskie	0,0925	0,0878	0,0805	0,1042	0,0836	0,0953	0,0902
zachodniopomorskie	0,0597	0,0518	0,0425	0,0496	0,0883	0,0732	0,0445

źródło: opracowanie własne

Drugi próg (X_2) wynosi: $(29 \times 2) - 1 = 57$.

Przedziały wskaźników obciążenia (W_0) określające trzy przedziały kategoryzacyjne wraz z progami określa się według następującego schematu:

$$\begin{aligned} W_0 &> X_2 \\ X_1 &\leq W_0 \leq X_2 \\ W_0 &< X_1 \end{aligned}$$

Następnie, po podstawieniu wyliczonych wcześniej wskaźników obciążenia (W_0) dla poszczególnych KW PSP, można ustalić propozycję ich kategorii, co przedstawia tabela 5.

Wnioski

Dane wykorzystane do obliczeń wskaźników obciążenia KW PSP i ustalone na ich podstawie propozycje kategorii KW PSP należy ►

Tabela 3. Wskaźniki obciążenia (W_o) dla KW PSP z uwzględnieniem danych zawartych w tabeli 2

Województwo	Wyliczony wskaźnik obciążenia (W_o) dla KW PSP w 2016 r.	Uogólniony wskaźnik obciążenia (W_o) dla KW PSP w 2016 r.	Uogólniony wskaźnik obciążenia (W_o) dla KW PSP w 2008 r.
dolnośląskie	51,84	52	52
kujawsko-pomorskie	37,39	37	37
lubelskie	44,29	44	44
lubuskie	27,37	27	25
łódzkie	43,24	43	43
małopolskie	43,67	44	42
mazowieckie	83,12	83	79
opolskie	23,30	23	23
podkarpackie	44,86	45	43
podlaskie	31,94	32	31
pomorskie	42,16	42	43
śląskie	59,40	59	57
świętokrzyskie	25,78	26	26
warmińsko-mazurskie	36,25	36	36
wielkopolskie	63,41	63	60
zachodniopomorskie	40,96	41	40

źródło: opracowanie własne

Tabela 4. Przedziały wartości wskaźników obciążenia służące do określenia kategorii KW PSP

Przedziały wskaźników obciążenia (W_o) określające kategorię KW PSP w 2016 r.	Kategoria KW PSP	Przedziały wskaźników obciążenia (W_o) określające kategorię KW PSP w 2008 r.	Kategoria KW PSP
$W_o > 57$	I	$W_o > 53$	I
$29 \leq W_o \leq 57$	II	$27 \leq W_o \leq 53$	II
$W_o < 29$	III	$W_o < 27$	III

źródło: opracowanie własne

Tabela 5. Propozycja kategorii KW PSP na podstawie badań przeprowadzonych w latach 2016 i 2008

Województwo	Wskaźnik obciążenia (W_o) dla KW PSP w 2016 r.	Propozycja kategorii KW PSP w 2016 r.	Wskaźnik obciążenia (W_o) dla KW PSP w 2008 r.	Propozycja kategorii KW PSP w 2008 r.
dolnośląskie	52	II	52	II
kujawsko-pomorskie	37	II	37	II
lubelskie	44	II	44	II
lubuskie	27	III	25	III
łódzkie	43	II	43	II
małopolskie	44	II	42	II
mazowieckie	83	I	79	I
opolskie	23	III	23	III
podkarpackie	45	II	43	II
podlaskie	32	II	31	II
pomorskie	42	II	43	II
śląskie	59	I	57	I
świętokrzyskie	26	III	26	III
warmińsko-mazurskie	36	II	36	II
wielkopolskie	63	I	60	I
zachodniopomorskie	41	II	40	II

źródło: opracowanie własne

traktować jako materiał poglądowy. Ustalając kategorie KW PSP w bieżącym roku, należałoby uwzględnić, że w ciągu 8 lat zmienił się wskaźnik obciążenia. Z porównania wskaźników obciążenia (W_o) z lat 2008 i 2016 zawartych w tabeli 5 wynika, że w ośmiu województwach ten wskaźnik wzrósł, w siedmiu województwach pozostał na takim samym poziomie, a w jednym województwie obniżył się. Największy wzrost wskaźnika obciążenia wystąpił w województwie mazowieckim, z 79 w 2008 r. do 83 w 2016 r.

Kategorie komend powiatowych (miejskich) PSP także determinowane są tylko jednym czynnikiem – liczbą stałych mieszkańców rozpatrywanego obszaru. Zgodnie z przywołanym wcześniej rozporządzeniem wyodrębnia się:

- KP(M) PSP I kategorii – w powiatach i miastach na prawach powiatu o liczbie stałych mieszkańców nie mniejszej niż 600 tys.,

- KP(M) PSP II kategorii – w powiatach i miastach na prawach powiatu o liczbie stałych mieszkańców poniżej 600 tys., jednak nie mniejszej niż 200 tys.,

- KP(M) PSP III kategorii – w powiatach i miastach na prawach powiatu o liczbie stałych mieszkańców poniżej 200 tys., jednak nie mniejszej niż 100 tys.,

- KP(M) PSP IV kategorii – w powiatach i miastach na prawach powiatu o liczbie stałych mieszkańców poniżej 100 tys., jednak nie mniejszej niż 50 tys.,

- KP(M) PSP V kategorii w powiatach o liczbie stałych mieszkańców poniżej 50 tys.

Nowa metoda wyliczenia i potwierdzania kategoryzacji KW PSP jest słuszna z uwagi na różne obciążenia komend PSP i warto byłoby się zastanowić nad jej wprowadzeniem zarówno na poziomie wojewódzkim, jak i powiatowym. Na poziomie powiatowym należałoby wyliczyć obciążenia poszczególnych KP(M) PSP. Wówczas być może okazałoby się, że konieczna jest zmiana kategorii niektórych komend. ■

Literatura

[1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 lipca 2006 r. w sprawie ramowej organizacji komendy wojewódzkiej i powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2006 r. nr 143, poz. 1037, ze zm.).

[2] Zarzycki J., *Każdemu według... kategorii*, „Przegląd Pożarniczy” 2008, nr 3, s. 4

Bohaterowie dziękują za pomoc



Misja: Semper Fi 2015
w hołdzie polskim strażakom



Sponsorzy:



PZL-ŚWIDNIK



Patronaty medialne:



Dziękujemy firmie Kalendarze EMME za przekazanie części dochodów ze sprzedaży kalendarzy na rzecz Misji: Semper Fi 2015

Wiemy już, że nasze cele mają być szczegółowo i konkretnie określone, mierzalne i osiągalne. Przyjrzyjmy się zatem kolejnym cechom modelu SMART.

MAGDALENA ŻMIJEWSKA

Czwartą z pięciu sprawdzonych, skutecznych zasad wyznaczania celów z modelu SMART określa angielskie słowo *realistic*, choć niektóre źródła używają określenia *relevant*. Zasada ta bywa nazywana zasadą spójności czy użyteczności. Ale co to znaczy, że cel ma być spójny? Z kim lub z czym? I po co? Chodzi o to, by cel pasował do ciebie, do tego, co robisz, w co wierzysz, co jest dla ciebie ważne. Dobrze, jeśli taki pojedynczy cel jest połączony z większym projektem, z ważnym życiowym planem, niejako wpasowuje się w to, co jest naszą misją życiową, czyli po co każdego dnia rano wstawamy z łóżka.

Teoria w praktyce

Jak to działa? Warto przez chwilę pomyśleć o pewnej historii. Na jednym ze szkoleń kierownik magazynu bardzo przeżywał sytuację, która mu się przytrafiła. Jego ludzie spokojnie porządkowali halę, pod którą stała ciężarówka z towarem. W hali było czyściutko, ale ciężarówka nikt nie rozładował. Pojawiły się niepotrzebne koszty, sporo stresu i wzajemnych pretensji. Kierownik spuentował to zdaniem: „Zrobię z nimi porządek, bo porządek musi być!”. Zapytany, jak często używa tego określenia, szybko zauważył związek między powtarzaniem kilka razy dziennie „porządek musi być” a decyzją pracowników. Każdy, kto rozładowywał kiedyś ciężarówkę, wie, że można przy tym narobić sporo bałaganu. Ludzie dopasowali się do jego wizji, zawartej w dość często powtarzanej frazie. Podjęli więc decyzję w pełni spójną z wygłaszanymi potrzebami szefa. Po tym zdarzeniu jego ulubionym powiedzeniem stało się „ma być dobrze”.

Ideę, by cel był istotny, spójny i jak najbardziej użyteczny, pięknie ilustruje także bajka o królu. Przed wielu laty odwiedził plac budowy. Spotkał tam trzech kamieniarzy, którzy choć wykonywali tę samą pracę, wyglądali trochę inaczej, inaczej się poruszali. Pierwszy z kamieniarzy zapytany przez króla, co tu robi, odpowiedział: „Wycinam bloki granitu na trzy stopy wzdłuż i stopę wszędy, to ciężka i mozolna praca, jaśnie panie”. Drugi, ocierając pot z czoła odrzekł: „Zarabiam pieniądze na wykształcenie swoich dzieci. Nie chcę, jaśnie panie, by tak jak ja raniły sobie dłonie skałą i dłutem”. Trzeci natomiast powiedział: „Jaśnie panie – buduję katedrę!”.

Bajka pokazuje nam, że robiąc dokładnie to samo, możemy mieć, i zwykle ma-



Magdalena Żmijewska jest trenerem biznesu – talent coachem

Jak osiągać



my, bardzo różnie wykreowane poczucie sensu. Co innego będzie w tym dla nas ważne, mamy różne motywacje wewnętrzne, które popychają nas do działania. Przy projektowaniu celu z uwzględnieniem jego spójności warto odpowiedzieć sobie na pytanie – po co mi to? Po co mam osiągnąć ten cel? To jest pytanie o sens, o misję, o nadrzędny powód – po co to robię? Warto zdefiniować sobie już na początku, na ile czuję się zmotywowany do osiągnięcia mojego celu..

Badanie spójności

Pytania, które sprytnie sprawdzą spójność celu z tobą, i w szerszym kontekście, to pytania kartezyjańskie. Kiedy już zdecydujesz się zadać je w odniesieniu do konkretnego celu, docenisz mądrość Kartezjusza:

- Co się stanie, kiedy osiągnę swój cel?
- Co się nie stanie, kiedy osiągnę cel?
- Co się stanie, kiedy nie osiągnę celu?
- Co się nie stanie, kiedy nie osiągnę celu?

Jeśli za pierwszym razem czujesz się lekko zdezorientowany, to znaczy, że jest dobrze. To znaczy, że wszedłeś na nieznaną dotąd terytorium, które warto eksplorować, aby poznać, uchwycić i wy badać z jednej strony nowe możliwości, a z drugiej odpowiednio wcześniej rozpoznać ewentualne źródła oporu. Te pytania zostawimy sobie na „specjalne okazje”, gdyż ich działanie mocno wytrąca ze strefy komfortu. Tym samym pozwala nam spojrzeć na problem z różnych perspektyw, uchwycić nieco inny punkt widzenia, rozszerzyć naszą wiedzę na ten temat. Jednym słowem dobrze przygotować się do działania i jeszcze raz znaleźć, bądź nie, to co jest najważniejsze – sens. Spróbuj przejść przez powyższe pytania jeszcze raz.

Inne użyteczne pytania dotyczące „R” w modelu SMART to:

- Co mnie motywuje, żeby ten cel osiągnąć?
- Co mnie powstrzymuje przed osiągnięciem celu?
- Jak osiągnięcie celu wpłynie na moją pracę, dom, rodzinę, przyjaciół?

swoje cele? (cz. 2)



- *Czy lubisz ten cel i cieszysz się myślą, że go osiągniesz?*

Stosowanie zasady spójności przy nazywaniu celu uruchamia pokłady wewnętrznej motywacji, kluczowej, a nawet niezbędnej do jego osiągnięcia.

Czas

Teraz ostania litera z akronimu SMART. Ludzie, którzy stosują ten model, łatwiej delegują zadania, są bardziej efektywni i łatwiej zachowują równowagę między życiem zawodowym i rodzinnym. Gdy chcesz mieć więcej czasu, to przy wyznaczaniu celów warto zatroszczyć się o T, czyli *time-bound*, które definiuje kolejne potrzeby pracy z celem. Ma on:

- być osadzony w czasie,
- mieć wyznaczony termin rozpoczęcia i zakończenia,
- posiadać „kamienie milowe”,
- zawierać informacje, o które pytasz za pomocą słowa „kiedy”.

Wydaje się to proste i zwykle każdy z nas wyznacza sobie jakieś terminy. Ciekawe, który z trzech sposobów myślenia najtrafniej opisuje twój proces planowania dnia:

1. *Co tu mamy? Aha: spotkanie, telefon, oferta i jeszcze warto by... O kurczę, jeszcze będą ode mnie chcieli...*

2. *Do lunchu mam cztery godziny. No to po kolei. Na początek...*

3. *Co teraz? Aha, trzeba zadzwonić? – telefon w rękę i dzwonisz.*

Oczywiście to znaczne uproszczenie, ale ciekawe, jakie było twoje pierwsze odczucie, pierwsze wrażenie, pod czym najłatwiej ci się podpisać, a co do ciebie nie pasuje?

W zależności od pierwszej myśli:

Trudno się na coś zdecydować – zaznacz 1.

No..., po przyjściu siadłem za biurkiem, potem komputer, a potem to najpierw... – najbliższa jest 2.

Żadne z nich, po prostu długi krzyk *RATUNKUUUUU...* – to zapewne sposób organizacji czasu opisany w punkcie 3.

Każdy z nas ma dominującą (często nieuświadomioną) strategię zarządzania sobą w czasie. Są ludzie „robić, robić!” – zaczynają coś

i całkowicie zapamiętują się w działaniu. Ich strategię nazywa się *in time* – w czasie (nr 3). Są też ludzie „no to po kolei” – *through time*, poprzez czas lub ponad czasem (nr 2) oraz ludzie „tak, ale”, „zaraz, a co z...”, „a co, jeśli”, „co jeszcze” – taka strategia to *between time* – pomiędzy (nr 1).

Tu i teraz

Weźmy teraz pod lupę osoby, których charakteryzuje organizacja *in time* – w czasie. Dla nich liczy się tylko tu i teraz. „Tويترazy” nie lubią, kiedy im się przeszkadza i przerywa to, czym w danej chwili się zajmują. Robią to, co podsunie im nurt życia. Nie widzą świata poza obecnym działaniem. Czas mija niezwykle szybko. Typowa dla nich będzie sytuacja: „Zacząłem/zaczęłam czytać tę książkę i patrzę, a to już czwarta rano”. Człowieka *in time*, na którego czekamy, na pewno zatrzymała najważniejsza rzecz w życiu, taka jak rozmowa z napotkanym sąsiadem albo nieodparta potrzeba popatrzenia na przesuwający się na niebie obłok. W krótkim podsumowaniu można by powiedzieć, że to wojowni- ▶

REKLAMA

WUS
BRZEZINY

STRAZ

UBRANIE
OCHRONNE
SPECJALNE
8/P

ZŁOTY
MEDAL
2016

Złoty Medal MTP
GRAND PRIX SAWO 2016
www.wusbrzeziny.pl

► cy, bo w czasie jest siła, działanie, zaangażowanie i wynik. Z drugiej zaś strony nie ma kontroli, planowania i często brak kreatywności i elastyczności.

Do czego można wykorzystać taką osobę?

Wojownik – In time		
Potrzebny	Zapytaj	Przykład narzędzia biznesowego
do zrobienia wyniku	co robisz teraz?	lista obecności
do wykonania zadania	co robisz dokładnie?	rywalizacja
		robić i już!

Pomiędzy

Czas przyjrzeć się drugiemu sposobowi organizacji czasu. *Pomiędzy – between time*, czyli jestem gdzieś między tym, co mogę, a tym, czego chcę. Pomiędzy to system, w którym jest dużo możliwości i opcji. Właściwie są same możliwości i każda z nich jest tak samo ważna. Na komputerze takiej osoby będzie otwartych 150 programów, dokumentów, okien. Będzie się przerculcała z jednego zadania na drugie, chodzą szybko z miejsca na miejsce. Oglądanie telewizji z osobą o charakterze *pomiędzy* może stać się koszmarem i doprowadzić do oczopląsu, bo tak często będzie zmieniała kanały. Lubi coraz to nowsze gadzety. Wyraża się chaotycznie i zwykle nie odpowiada na zadane pytanie. Trudno jej podjąć decyzję, bo wszystko jest tak samo ważne. Chociaż taka osoba jest bardzo zajęta, to zawsze zostaje jej coś ważnego do zrobienia. Często liczba zadań, jaką przyjmuje, jest nieadekwatna do jej realnych możliwości.

Pomiędzy to twórczość, kreatywność, nowe rozwiązania, alternatywy i opcje. To też chaos. A ponieważ na początku był chaos, to styl *pomiędzy* jest – można by rzec – stylem magicznym.

Do czego wykorzystać taki sposób planowania czasu?

Mag – Pomiędzy – Between time		
Potrzebny	Zapytaj	Przykład narzędzia biznesowego
do kreatywności	co można by zrobić?	model GROW
uruchomienia intuicji	co jeszcze?	burza mózgów
do generowania pomysłów i rozwiązań	co ci pasuje?	SWAT
	co jest ważne?	dyskusja oksfordzka
	co się może przydać?	metoda kapeluszy myślowych De Bono

Ponad czasem

A jak funkcjonuje osoba z organizacją czasu w strategii *ponad czasem – through time*? Dokumenty do zrobienia ułożone z lewej, a zrobione z prawej strony. Kalendarz z sekwencją działań. Ma algorytm, proces biznesowy i procedury – musi być porządek. Bywa ciekawie, gdy coś nie zmieści się w procedurze albo wypadnie nagle z kalendarza – wtedy osoba *ponad* jest zagubiona i musi sobie wszystko jeszcze raz, od początku poukładać, stworzyć sekwencyjną procedurę dla wyjątku w procedurze. Z jej perspektywy widać minuty, godziny, dni i tygodnie. Zadania mają u niej priorytety, zaczynają się i kończą w określonym momencie. Czas jest najbardziej materialny i mierzony.

Ponad czasem jest stylem mędrca. To dystans, planowanie, perspektywa i porządek. Atrybutami takiej osoby są: zegar, kalendarz i procedura. To mędrca szkiełko i oko.

Do czego można zaangażować taką osobę?

Mędrzec – Ponad czasem – Through time		
Potrzebny	Zapytaj	Przykład narzędzia biznesowego
do planowania	od kiedy i do kiedy?	diagram Ishikawy
zmiany perspektywy	co zrobić w pierwszej kolejności, co w drugiej, a co w trzeciej?	diagram procesu
dysocjacji – oddzielenia emocji od pragmatyki	kto, co, kiedy, dlaczego, po co?	action plan
działania	jak dokładnie?	

„T” w modelu SMART

Największym sekretem jest sekwencja strategii związanej z określeniem czasu zadania. Żaden ze sposobów organizacji czasu nie jest ani gorszy, ani lepszy od drugiego. Potrzebujemy wszystkich omawianych wcześniej trzech strategii czasu i to w określonej kolejności. Ta kolejność jest niezmiernie ważna, wręcz kluczowa i zwykle – co prawda obok innych czynników, ale jednak – w dużym stopniu decyduje o powodzeniu celu, nad którym w danym momencie pracujemy.

Żeby uniknąć sytuacji, w której to nie my wybieramy najbardziej użyteczne dla nas podejście, lecz ono (nasze nawykowe działanie) wybiera nas, warto zacząć od systemu *ponad czasem* – wiedzieć, co i na kiedy chcemy uzyskać, ile mamy czasu oraz na ile to, co planujemy, jest ważne i współzależne od innych zadań. Następnie warto być *pomiędzy* – bo tu wymyślamy nowe możliwości, rozpatrujemy opcje i generujemy pomysły. Później ponownie *ponad* – osadzamy wymyślone na linii czasu i pora działać! Być tu i teraz!

Nasze wyobrażenia o pracy z celami są różne. Według niektórych wystarczy być, żeby osiągnąć sukces i założone rezultaty. Inni twierdzą, że wystarczy pragnąć, a wtedy świat się sprzyśięgnie, żeby spełnić te marzenia.

Pracując z ludźmi – jako menedżer, trener i coach, zauważyłam cztery różne podejścia do celów, o których już pisałam w pierwszej części. Przyjrzyjmy się jednej grupie. Ludzi, którzy mają wizję i działają odnoszą sukces i mają satysfakcję. Oni zapisują swoje cele, ich cele są SMART, a oni sami robią pierwszy krok – działają.

Żeby zapisać cel, wystarczy pomarzyć, wziąć ołówek, kartkę i już. Marzysz – masz. Z pewnego punktu widzenia dorastanie to proces zapominania. Zapominamy o intuicji, spontaniczności, otwartości i zapominamy, że można marzyć i to marzyć otwarcie, na głos.

Cel w formie SMART trzeba zapisać i umieścić w widocznym miejscu. I jeszcze zrobić pierwszy krok, czyli zacząć działać.

Pewnego razu przyszedł do Bertolda Brechta młody człowiek i powiedział:

– Mam w głowie mnóstwo pomysłów i mogę napisać dobrą powieść, nie wiem tylko, jak zacząć.

Brecht się uśmiechnął i doradził:

– Bardzo prosto. Niech pan zacznie od lewego górnego rogu kartki.

Czy pamiętacie, że nawet najlepsze rady są nic nie warte, jeśli ich nie zastosujemy?

Wiedza to tylko hałas, jeżeli nie wejdzie w mięśnie – głosi powiedzenie Aborygenów. ■



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21

e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.



FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).



Sprawdź nasze nowe latarki z certyfikatem Ex-ATEX



Ex ATEX SURVIVOR® LED ATEX L-90562, L-90565, L-90567

Najjaśniejsza ładowalna latarka kątowna ze skróconą głowicą

175 LUMENÓW ANSI Compliant **405m**

C4 LED
175 lm / 6.2V 1800 mAh / 3 h 30 min
41 000 cd

IP66 Waterproof Shock Resistant

Symbol	Tryb	Czas
☀	Wysoki	3 h 30 min
☀	Niski	13 h
☀	Tryb Moonlight	20 dni
☀	Pulsacyjny	8 h

ATEX No: II 1G Ex ia IIB T3/T4 Gb
II 2G Ex ia IIC T3/T4 Gb



Technologia **Smoke Cutter®** pozwala na użycie czarnej lub burzystynowej nakładki, które zwiększają zasięg światła w dużym zadymieniu lub mgie.

Ex ATEX VULCAN® LED ATEX L-44753, L-44751, L-44750

Ładowalny szperacz

180 LUMENÓW ANSI Compliant **632m**

C4 LED
180 lm / Li-Ion 6.4V 3200 mAh / 3 h 30 min
180 000 cd

IP66 Waterproof Shock Resistant

Symbol	Tryb	Czas
☀	Wysoki	3 h 30 min
☀	Niski	7 h 30 min
☀	Pulsacyjny	5 h 30 min

ATEX No: II 3G Ex ia IIC T5 Gc II 3D Ex tc IIC T54°C Dc FTZU 08 ATEX 0139WATEX 0139K

20% więcej światła w stosunku do poprzedniego modelu



Spotkajmy się na stoisku F34 w dniach 09-11.06.2016 w Kielcach na Międzynarodowej Wystawie Ratownictwa, Zabezpieczenia i Techniki Przeciwpowozarowej



Wyłączny dystrybutor produktów marki STREAMLIGHT w Polsce

mactronic.pl

W poprzednim numerze mówiliśmy o budowaniu relacji, zachęcaniu i delegowaniu podwładnych do zadań, w których są mocni. Pora przyrzeć się samemu sobie.

MAREK WYROZĘBSKI

Przewodzenie ludziom można porównać do wędrówek grupy ludzi po górskich szlakach. Żeby zdobyć szczyt, grupa musi uwierzyć, że jest do tego zdolna. Potrzeba jej też przewodnika, który podpowie, jakie zabrać wyposażenie, pokaże plan trasy i pomoże poradzić sobie z przeciwnościami na szlaku. Ponadto będzie dbał o morale grupy, cierpliwie przypominał jej członkom, jaki jest

również na komunikację, współpracę i dyscyplinę podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

Kolejną sprawą, którą warto odkłamać, jest kwestia przyznawania się do winy – w naszej kulturze odbieranego jako słabość lub brak umiejętności radzenia sobie. Zastanówmy się, jakiego pracownika wolimy mieć w zespole, gdy np. zostanie uszkodzony jakiś sprzęt. Czy takiego, który ukryje uchybienie, by się nie narazić, czy raczej takiego, który sam o nim poinformuje i postara się problem naprawić? W drugim przypadku czeka nas mniej niemiłych niespodzianek. Co możemy zrobić, by ta druga postawa stała się standardem? Po pierwsze zadbać o dobry klimat w pracy. Jeśli

Jak przewodzić ludziom (cz. 2)

cel wędrówki i zachęcał, mówiąc, że to już ostatnia prosta. Stara zasada mówi, że w górach trzeba iść tempem najwolniejszego uczestnika, tak by do celu dotarła cała grupa – a nie tylko jednostki.

Bądź wzorem tego, czego wymagasz

Przykład zawsze idzie z góry. Nie możemy wymagać od ludzi ciężkiej pracy, jeśli sami nie chcemy się do niej przyłożyć. Postawa kierownika komórki wpływa bezpośrednio na nastawienie pracowników, więc gdy nasze słowa nie pokrywają się z czynami, szybko stracimy posłuch. Najtrudniejsze jest zarządzanie samym sobą, a zbieramy zawsze to, co wcześniej zasialiśmy. Jeśli jesteśmy porywczy, kłótlivi i traktujemy innych z góry, ludzie szybko zorientują się, że takie zachowanie w pracy jest dopuszczalne, a to kiedyś obróci się przeciwko nam. Jeśli w kontaktach z pracownikami stosujemy proste zasady dobrego wychowania, to słowa „dziękuję” i „przepraszam” są jak ziarna, które przynoszą obfity plon. Gdy na co dzień traktujemy ludzi z szacunkiem, będą chętniej wykonywali zlecane przez nas zadania – taki wzorzec relacji przeniosą też pomiędzy siebie. Jeśli nie tolerujemy i nie stosujemy mobbingu, pracownicy też nie będą tego robili (choć oczywiście czasami trzeba im o tym przypomnieć). Relacje między ludźmi są ważne i przekładają się

nawet za niewielkie uchybienia ludzi spotyka surowa kara i reprimenda, będą robili wszystko, by nie popełnić błędu (czyli unikali wyznań), a jeśli już – mogą chcieć zrzucić winę na kogoś innego. Alternatywą jest pochwała za przyznanie się do popełnienia błędu. Stało się? Trudno. Czy masz pomysł, jak to naprawić? Taka reakcja szefa nie zwalnia sprawcy z konsekwencji, a oszczędza wszystkim nerwów. Ludzie popełniają błędy, nie myli się tylko ten, co nic nie robi. Czy my sami potrafimy przyznać się do gafy, niewiedzy lub pomyłki przed podwładnymi? Czy zdobylibyśmy się na przeproszenie podwładnego? Co komunikujemy zespołowi swoim zachowaniem? Ludzie i tak zorientują się, gdy wyjdzie na jaw nasza niekompetencja albo braki. Wypierając się błędów, wznosimy tylko mury. Pamiętajmy, że to przelżeni tworzą klimat miejsca pracy. Czy sam chciałbyś mieć takiego szefa, jakim ty jesteś?



kpt. Marek Wyrozębski jest dowódcą zmiany w JRG 3 w Warszawie

Przekazuj wizję

Jeśli do niczego nie celujesz, to nigdzie nie trafisz. Wizja to dość nopuszone słowo określające cel. Co chcemy osiągnąć? Jaki standard ustalić? Jak w naszych wyobrażeniach powinna pracować nasza zmiana, jednostka, wydział? Co jest dla nas ważne, a co mniej? Nawet jeśli potrafimy sobie odpowiedzieć na te pytania, nasi pod-

władni mogą nie mieć pojęcia, do czego dążymy. Przydatnym narzędziem jest tworzenie tzw. map myśli. W pierwszej kolejności określamy cel. Przykładowo: dla zmiany służbowej głównym celem może być dobra organizacja działań ratowniczo-gaśniczych lub solidny poziom ratownictwa specjalistycznego. Pozostałych spraw – kadrowych, organizacyjno-gospodarczych, naprawczych, biurowych nie zaniedbujemy, ale opracowując zadania na co dzień, kładziemy nacisk na cel nadrzędny. W przypadku pracowników biurowych może to być wyznaczenie najważniejszych zadań lub wartości, które chcemy osiągnąć jako komórka (np. dobra komunikacja w zespole, terminowość wykonywania zadań). Co ważne, cel nie musi być jeden i może zmieniać się co jakiś czas. To jest ten górski szczyt, który chcemy zdobyć.

Kolejna sprawa to plan osiągnięcia celu. Co musimy zrobić, by wizja stała się rzeczywistością? Jakie pośrednie cele musimy osiągnąć? Aby akcje ratowniczo-gaśnicze szły dobrze, trzeba opracować i wdrażać wewnętrzne procedury działań, ćwiczyć łączność i komunikację, a także szlifować obsługę sprzętu. To przełoży się na codzienny plan zajęć (szkolenia, odprawy, ćwiczenia) i stawiane przed zmianą zadania. Bardzo ważny jest jeszcze jeden element – plan działania należy omówić z załogą. Wy tłumaczyć, co jest naprawdę ważne, czyli co jest celem i jak go wspólnie osiągniemy. Każdy dzień w biurze i na podziemie zaczyna się podobnie. Kiedy mamy wizję rozwoju naszego miejsca pracy, ludzie wiedzą, czego się spodziewać, mają ustaloną pewną hierarchię zadań. W prywatnych firmach wielu kierowników przed rozpoczęciem pracy robi poranną odprawę, a na niej określa zadania i motywuje ludzi do pracy.

Nagradzaj efekty pracy

W naszej mentalności zakorzenione jest przekonanie, że nagrody należy zawsze rozdawać po równo wszystkim, a karać na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Obie postawy są w pewnym sensie pójściem na skróty – w pierwszym przypadku nie zastanawiamy się nad efektywnością i faktycznym wkładem pracownika w dane zadanie, a w drugim nie poszukujemy rozwiązania problemu, tylko karzymy całą grupę w nadziei, że to załatwi sprawę. Niestety, efekty takich działań są destrukcyjne. Karanie wszystkich, bo nikt nie chce się przyznać albo nie chce wydać kolegi, budzi poczucie niesprawiedliwości (czemu płacę za czyjś błąd?). Jeśli winny nie ma odwagi się przyznać, to raczej nie przejmie się również tym, że ktoś za niego obrywa. Będzie przekonany, że mu się upiekło. Podobnie jest z nagradzaniem – nie wszyscy pracują tak samo, z takim samym zaangażowaniem i nie wszyscy z podobnymi rezultatami. Mądre rozdzielanie nagród, zwłaszcza corocznych, ale i tych w formie awansu, zgodnie z zasługami i efektami pracy, doceni tych, którzy dają z siebie więcej, a pozostałych zachęci do wysiłku. Jeśli jednak wszyscy otrzymują po równo – nagradzamy również postawę bierności. Po pewnym czasie takich pracowników możemy mieć znacznie więcej. Jak twierdzi Maxwell – cokolwiek nagrodzisz, będzie powtórzone, niezależnie, czy to była rzecz pozytywna, czy negatywna.

Do nagród i kar należy podejść poważnie. Nie można ich odwręcać, bo stracą swoją siłę, ani stosować bez dokładnego wyjaśnienia, za jakie zachowania lub postawy się należą. Reprimendy najlepiej udzielać bez świadków, odnieść się do konkretnego przewinienia, wyjaśnić konsekwencje, ale nie potępiać danej osoby. Nie powinno się również karać wielokrotnie za to samo zdarzenie. Koniec końców zależy nam na zmianie zachowania i zadośćuczynieniu, a nie pastwieniu się nad pracownikiem (zwłaszcza w obecności innych, co też niesie niewerbalny przekaz). Jeśli zaś chodzi o pochwały, warto udzielać ich publicznie, również wyjaśniając, za co się należą (konkretne wartościowe zachowania

i postawy). Więcej – chwalmy i dziękujemy ludziom często: za każdą inicjatywę, wysiłek, dobrze wykonaną pracę, a zwłaszcza przeprowadzoną akcją ratowniczą. Dzięki temu pracownicy wiedzą, że ich wysiłek jest dostrzegany i doceniany, ma znaczenie dla zespołu, a to na wszystkich działa motywująco.

Zarządzanie zespołem ludzi to praca na wielu płaszczyznach. Prócz spraw codziennych obejmuje motywowanie, przywoływanie do porządku, poznawanie możliwości i delegowanie do odpowiednich zadań. Jak w tym wszystkim nie zwariować? Przede wszystkim spojrzeć realistycznie – zadanie nie jest proste. Ludzie nie zawsze chcą współpracować, czasem będzie nas to kosztowało trochę nerwów. Może nam się wydawać, że jako liderzy będziemy w cieniu, że i tak nikt nie zauważy naszych wysiłków – ale rezultaty pracy naszego zespołu mówią więcej niż słowa. Efekty osiągnięte przez zespół wynagradzają nasz wysiłek. Pamiętajmy też, że nie wszystko musi nam się udać. Będziemy popełniali błędy, ktoś poczuje się skrzywdzony, ktoś inny nie odnajdzie się w naszej wizji. Warto wyciągać wnioski z tych sytuacji, uczyć się na przyszłość. Celem jest zawsze dobro zespołu, jego rozwój. Przywódca nie myśli tylko o zatknięciu flagi na szczycie góry. On myśli o pamiętkowym zdjęciu całej ekipy u kresu wyprawy. Nawet jeśli go na nim zabraknie, bo akurat będzie to zdjęcie robił. ■

W pracy nad artykułem korzystałem z książek: J.C. Maxwell, *360° Lider*, Logos, Warszawa 2007 oraz z J.C. Maxwell, *Prawa przywództwa*, Emka, Warszawa 2001.

REKLAMA

www.uniboot.pl
Łódź powodziowa z kołami
 Idealna do ratownictwa lodowego

STRAZ POZARNA

Jedna idea -
 wiele rozwiązań
 sprawdzonych w
 praktyce

Znajdźcie nas na
 targach Edura
 stan: ZF-11

EDURA
 powered by INTERSCHUTZ

j.w.schaefer
 METALLWERKSTÄTTUNG

Tel.: 506 573 594
 Email: info@uniboot.pl

VCR J. Bocian
 ul. S. Lema 8, Chojnice

Jak poprawić efektywność ćwiczeń? Jak sprawić, żeby cieszyły się większą popularnością i były wykonywane z zaangażowaniem przez wszystkich członków zespołu? Warto znaleźć odpowiedź na te pytania, bo przecież od ćwiczeń zależy skuteczność i bezpieczeństwo realnych działań.

Ćwiczeniami do efektywności



RAFAŁ PODLASIŃSKI

Na swojej drodze zawodowej często spotykam ratowników, których szanuję, podziwiam, którzy dają mi obraz, jakim strażakiem i dowódcą sam chciałbym być. Często ich słowa zapadają mi w pamięć. Biorę je sobie głęboko do serca i wprowadzam w życie – wpływają na moje zachowanie i sposób budowania relacji międzyludzkich w codziennej służbie. Jednym z takich powiedzeń jest: „Nie ten dowódca, co mówi NAPRZÓD, ale ten, co mówi ZA MNĄ”. Sceptycy podniosą za chwilę głos, że kłóci się to z powszechnymi zasadami kierowania działaniami ratowniczymi. Dowódca nie może być wszędzie i robić wszystkiego. Musi z pewnego dystansu kompleksowo kontrolować działania i nadawać im właściwe kierunki, przy pomocy zespołu ratowniczego, któremu przewodzi. Nie może zatem formułować rozkazu „za mną”. Jednak gdy przy-

rzmy się tej maksymie bliżej, odkryjemy, że jej sens jest zupełnie inny. Chodzi tu przede wszystkim o pewną postawę. O bycie autorytetem, liderem, przewodnikiem, wzorem, do którego reszta stara się dążyć. Dowódca czy prowadzący ćwiczenia, który ma szeroki zakres wiedzy, doświadczenia, a przede wszystkim umiejętności, będzie się cieszył szacunkiem i zaufaniem zastępy, sekcji czy zmiany służbowej. Zaufanie to przekłada się na poczucie bezpieczeństwa wewnątrz zespołu i wiarę w słuszność decyzji podejmowanych przez dowódcę, zarówno podczas ćwiczeń, kontroli operacyjnych, jak i realnych działań. Ratownicy doskonale wiedzą, że lider nie każe im robić rzeczy niemożliwych lub których sam nie umiałby wykonać, a decyzje przez niego podejmowane są dokładnie przemyślane, oparte na wielopłaszczyznowej analizie danego problemu czy zadania.

Tak zbudowany autorytet jest niezwykle cenny, gdyż nie wynika jedynie ze stopnia bądź zajmowanego stanowiska. Bycie liderem to prócz wiedzy i umiejętności zespół wrodzonych cech i pewna łatwość w nawiązywaniu

relacji na poziomie pedagog – uczeń. Kontakt z takim liderem sprawia, że uczący się chętniej odbywają ćwiczenia, bez względu na poziom trudności czy obciążenie fizyczne, a to już bezpośrednio przekłada się na jakość i szybkość rozwoju szkolonej grupy. Bycie przewodnikiem to jednak też nieustanna praca nad sobą. Nie mówię tu tylko o kształtowaniu swojego charakteru, lecz także o ciągłej nauce, szkoleniu i doskonaleniu swojego warsztatu. Jest to konieczne, by nie okazało się, że liderzy posługują się nieaktualną wiedzą, narzędziami czy metodami. A trzeba mieć na uwadze szybki rozwój ratownictwa i coraz to nowe obowiązki nakładane na straż pożarną.

Instruktor z pasją poszerza swoje kompetencje w sposób naturalny, nieprzymuszony, wręcz z przyjemnością. Moim zdaniem postawę lidera doskonale oddaje sentencja Ludwika Hirszfelda (polskiego lekarza, mikrobiologa, immunologa i serologa), który mawiał: „Kto chce zapalać innych, sam musi płonąć” [1].

Osoba, która ma szeroką wiedzę, ale nie potrafi jej przekazać lub robi to np. w sposób pośpieszny, nie dla wszystkich jasny i nerwowy, nie wzbudza zaufania. Nie motywuje to adresatów szkolenia. Dodatkowo, jeśli prowadzący na każdym kroku udowadnia podwładnym, że jedynie on ma wiedzę i umiejętności w danym zakresie, na starcie ustawia



st. kpt. Rafał Podlasiński jest zastępcą dowódcy zmiany w JRG 15 w Warszawie, członkiem specjalistycznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej

ćwiczących antagonistycznie wobec siebie. Nie ma nic gorszego niż sytuacja, gdy ćwiczenia czy rozwinięcia bojowe przeprowadza się nie po to, by się szkolić, podwyższać sprawność i jakość działań zespołu, lecz aby wykorzystać je jako karę. Ćwiczenia będą się wtedy źle kojarzyły, staną się złem koniecznym, a uczestnictwo w nich będzie jedynie przykrym przymusem. A przez to nie uda się osiągnąć głównego celu – zwiększenia umiejętności ratowniczych zespołu. Doskonale zatem widać, że największy wpływ na poziom ćwiczeń i stopień zaangażowania w nie zespołu ratowniczego będzie miała osoba, która je prowadzi.

Metodą małych kroków, aż do ideału

Strażak już na początku swojej kariery zawodowej, na pierwszym kursie, ma styczność ze szkoleniem z zakresu sprawiania drabin przenośnych. Uczy się tam pracy z nimi krok po kroku, w sposób niezwykle dokładny, z wykorzystaniem komend: „pomocnik wstąp”, „pomocnik odstąp”, „drążki podbij”. Uczy się, za który szczebel chwycić, ile kroków wykonać, w którą stronę robić zakrok czy obrót ciała. Czynności powtarzane są wielokrotnie. Stają się wręcz nużące. Cały proces użycia drabin wywodzi się z regulaminów sprawiania sprzętu pożarniczego sprzed kilkudziesięciu lat. Młody adept sztuki ratowniczej podczas swojej pierwszej akcji z wykorzystaniem drabiny może jednak odnieść wrażenie, że uczył się tego niepotrzebnie. Realna akcja ratowniczo-gaśnicza jest jakby inna. Nie ma tych wszystkich komend, chwytów za szczebel, czwarty czy piąty. Po co zatem była wcześniejsza nauka? Po co odwoływać się do tak starych regulaminów użycia sprzętu? Dzieje się tak, dlatego, że nie każdy od razu rozumie, iż pozorna monotonia i szczególna dokładność w wykonaniu danego zadania z biegiem czasu przekształca się mimowolnie w pewien nawyk. Gdy prawidłowe czynności wykonywane są już odruchowo, okazuje się, że robi się je coraz szybciej i sprawniej. To właśnie kwintesencja właściwego szkolenia. Okazuje się, że „zanim nauczyliśmy się biegać, uczyliśmy się chodzić”.

Funkcjonariusze różnych służb specjalnych ćwiczą ze swoją bronią wiele godzin, przez cały okres aktywności zawodowej. Sprawia to, że osiągają perfekcję w jej użyciu – za sprawą wytworzonej pamięci mięśniowej (pamięci ciała, pamięci ruchowej). To potoczna nazwa „nieświadomego rodzaju pamięci, który pozwala wykonywać czynności moto-

ryczne w sposób automatyczny czy spontaniczny, bez użycia świadomości i bez zastanawiania się nad samym procesem ruchu. Pamięć mięśniowa pozwala wykonywać zadania sensualno-motoryczne, których nauczyliśmy się w sposób intencjonalny – przy pomocy świadomego treningu lub za pomocą uczenia się z doświadczeń” [2]. Dzięki ćwiczeniom biegłość ratownika np. w użyciu drabiny jest tak naturalna, jak jazda na rowerze. Dzieje się tak w przypadku każdego rodzaju sprzętu ratowniczego.

Ćwiczenia ze sprzętem dzielą się na [3]:

Ćwiczenia wprowadzające – gdy dany sprzęt używany jest po raz pierwszy. Podczas tych ćwiczeń staramy się dążyć do opanowania jego prawidłowej i sprawnej obsługi. Całość bardziej złożonego ćwiczenia możemy podzielić na tempa, czyli pewne etapy, kroki. Do kolejnego przechodzi się dopiero po pełnym opanowaniu poprzedniego. Na tym etapie niezwykle ważna jest dokładność, która pozwoli wyeliminować ryzyko przyswojenia błędów.

Ćwiczenia doskonalące – następują dopiero po pełnym opanowaniu użycia sprzętu na etapie wprowadzającym. Ich celem jest usunięcie wszystkich błędów. Często powtarzalność prowadzi do przekształcenia umiejętności w nawyki i skrócenia czasu sprawienia sprzętu. Podczas ćwiczeń doskonalących można stosować metodę stopklatki – czyli przerywać ćwiczenie w momencie popełnienia błędu, aby go poprawić i omówić, a tym samym wyeliminować możliwość jego utrwalania przez wykonujących ćwiczenie.

W osiągnięciu pełnej perfekcji w działaniu pomoże również metoda stopniowania trudności. Zanim przeprowadzimy ćwiczenie akcji ratowniczo-gaśniczej jako całości, wcześniej warto rozłożyć ją na części pierwsze i każdą z nich przyswoić oddzielnie, a dopiero potem zespolić je w całość. Pozwala to ćwiczącym zrozumieć zasadność wykorzystania poszczególnych elementów. Zgodnie z tą zasadą najpierw ćwiczy się mało skomplikowane założenia, które z biegiem czasu i stosownie do poziomu opanowania ich przez grupę są rozbudowywane o kolejne, trudniejsze elementy – np. stosuje się nagłe zwroty akcji.

Jak zapisano w „Regulaminie ćwiczeń z podstawowym sprzętem pożarniczym”, doskonalenie umiejętności składowej (cząstkowej) przybiera jedną z form [3]:

prostego następstwa – polegającego na pracy po kolei nad wydzielonymi czynnościami cząstkowymi, aż do uzyskania zadowalającego poziomu. Po opanowaniu ostatniej czynności przystępuje się do ćwiczenia całego układu;

następstwa dopełniającego – również polegającego na wyodrębnieniu poszczególnych czynności. Ćwiczenie rozpoczyna się od ukształtowania pierwszej czynności cząstkowej, której trenowanie łączy się ściśle z ćwiczeniem kolejno następujących czynności cząstkowych;

układu selektywnego (wybiórczego) – polegającego na wybraniu do ćwiczeń tych czynności, które sprawiają największą trudność.

W przypadku niedoświadczonego zespołu proces szkolenia będzie dłuższy ze względu na konieczność starannego opanowania każdego elementu ćwiczenia. Zespołom doświadczonym, przeszkolonym, które większość działań już wypracowały, sam proces doskonalenia nie pochłania wiele czasu, gdyż w większości ćwiczy się wybrane, najtrudniejsze elementy.

Zmienność środowiska ćwiczeń

Gdy ratownik lub cały zespół opanuje już wzorowo dane ćwiczenie, należy je przeprowadzić w różnych warunkach. Przywołując kolejny raz sprawienie drabiny – nawet jeśli już robimy to perfekcyjnie, ale ciągle wykorzystując to samo okno dobrze nam znanej wspinalni, to proces szkolenia stanie w miejscu. Aby rozwój postępował, dane rozwinięcie bojowe należy przeprowadzać niemalże podczas każdych ćwiczeń w rejonie chronionym danej JRG czy OSP. Tym sposobem nasza drabina sprawiana będzie do różnych okien. Nawet jeśli zawsze miałyby to być okno na pierwszym piętrze, to stare lub nowe budownictwo, dom jednorodzinny, mieszkanie nad pomieszczeniami sklepów, pomieszczenie biurowe nad magazynem itp. sprawi, że znajdzie się ono na innej wysokości. Ratownicy nauczą się na bieżąco oceniać sytuację i adekwatnie do niej wykorzystywać optymalnie parametry sprzętu. Dane założenie będzie również diametralnie różne w ciągu dnia i w nocy. Po zmroku zachodzi konieczność użycia sprzętu oświetleniowego, inna jest również percepcja ratowników. To niezwykle ważny aspekt, który należy sprawdzić podczas ćwiczeń. Konieczne jest zatem przeprowadzanie rozwinięć zarówno późnym wieczorem, jak i we wczesnych godzinach porannych.

Kolejnym elementem wpływającym na stopień wyszkolenia zespołu jest rotacja jego członków i ich funkcji. Dzięki temu unikniemy sytuacji, w której jeden zespół będzie poprawnie realizował ćwiczenie, a inny już nie. W sekcji liczącej od 8 do 12 ratowników (uwzględniając również niskie stany osobowe) ▶

► we) możliwość wykonania tylko jednego ćwiczenia na różne sposoby jest spora (przy rotacji strażaków i ich priorytetów zadaniowych). Złożony cel ćwiczeń można również osiągnąć, wykorzystując różne rodzaje sprzętu. Dzięki temu ćwiczący poznają parametry techniczne swojego wyposażenia i nauczą się maksymalnie je wykorzystywać. Poznając szczegółowo jego możliwości, budują również zaufanie do swoich umiejętności i wiedzy. Są pewni, że poradzą sobie z obsługą. W przeciwnym razie mają tendencję do nadmiernego skupiania się na czynnościach, które dobrze znają, pomijając resztę priorytetów ratowniczych. Tracą w ten sposób elastyczność i uniwersalność oraz ogólny ogłęd, niezbędne we wszelkiego typu akcjach. Może się zdarzyć, że ratownik, który potrafi obsługiwać nożyce hydrauliczne, w akcji po wypadku komunikacyjnym od razu za nie chwyci i nie wypuści ich z rąk do końca działań, nawet jeśli nie będą potrzebne. Dzieje się tak dlatego, że boi się wyjść poza sferę własnego komfortu psychicznego. Jest pełen obaw, że nie poradzi sobie z innym narzędziem, narazi się na niepowodzenie i późniejsze docinki kolegów. Dokładne zapoznanie się z obsługą całego wyposażenia i jego późniejsze wykorzystanie podczas wielu ćwiczeń eliminują ten problem.

Ćwiczenia to również czas na poznanie alternatywnego wykorzystania danego urządzenia czy techniki, nawet jeśli ich skuteczność początkowo budzi wątpliwości. Daje to szeroki wachlarz możliwości ratownikowi, który działa potem na zasadzie „wiem, że to się sprawdzi, bo już to ćwiczyłem”, a nie na zasadzie „wydaje mi się, że to powinno przynieść skutek”. Metoda prób i błędów jest niedopuszczalna podczas akcji ratowniczo-gaśniczej. Nie można powiedzieć, że któraś z technik jest jedynie słuszna. Zawsze trzeba mieć alternatywę w danej chwili. Mamy ułożony plan A. Nie działa, tak jak się nam wydawało? Nie bniemy więc w coś, co jest nieskuteczne, tylko elastycznie przejdźmy do planu B. Dalej nie działa? Wykorzystujemy plan C. Przewidujemy też kilka kroków naprzód. Ale taką swobodę wykorzystania technik adekwatnych do sytuacji dają jedynie różnorodne, cykliczne ćwiczenia.

Wizualizacja ćwiczeń

Znakomita większość strażaków wie, że największą wartość edukacyjną mają ćwiczenia, które są zbliżone do realnych warunków akcji. Rozwinięcia bojowe przeprowadzane z użyciem wody (wśród ratowników zwane rozwinięciami na mokro) mają większy walor szkoleniowy niż ćwiczenia, podczas których

nie jest nawet uruchomiona autopompa. Jeśli dodamy do tego silne zadymienie, efekty świetlne i dźwiękowe, zmienność i dynamikę sytuacji, to znacznie szybciej osiągniemy zgranie zespołu ratowniczego i jego prawidłowe reakcje na daną sytuację w realnych działaniach. Manekiny imitujące ludzi muszą ważyć około 100 kg i powinny być wiotkie, gdyż tylko takie będą doskonale pozorowały nieprzytomne osoby poszkodowane i oddadzą problemy związane z ich ewakuacją. Nie można tego powiedzieć o piętnastokilogramowych sztywnych manekinach.

Dzięki rozwojowi CFBT w Polsce doskonale wiemy, że niektórych umiejętności nie da się wypracować bez ćwiczeń z prawdziwym ogniem. W dziedzinie szkoleń związanych z ratownictwem technicznym coraz częściej obserwuje się tendencje do wcześniejszego wykonywania zgniotów wraków czy umieszczania ich w nietypowych pozycjach. Podczas rzeczywistej akcji wykorzystanie narzędzi hydraulicznych na nieuszkodzonym aucie, które stoi na kołach, graniczy z cudem, a niestety gros ćwiczeń odbywa się właśnie na takich autach.

Konieczne należy ćwiczyć zdarzenia, które są skrajnie trudne lub zdarzają się niezwykle rzadko. Nikomu nie życzę uczestnictwa w zdarzeniu o charakterze masowym lub zagrożającym życiu samych ratowników. Życzę jednak każdemu pełnej gotowości do działań w razie zaistnienia nietypowych, wymagających zdarzeń, a taką da się osiągnąć jedynie systematycznymi ćwiczeniami. Dlatego często powinno się utrwać i ćwiczyć algorytm przeprowadzania wstępnej segregacji medycznej. Praktycznie w każdym ćwiczeniu na obiektach powinno się testować wzywanie pomocy przez strażaków, ich poszukiwania oraz ewakuację [4]. Coraz częściej widzi się na fotografiach rodzimych ratowników, którzy ćwiczą precyzyjne cięcie obręczek, maszyny do mielenia mięsa czy wszelkiego rodzaju sitka, nakrętek, rurek i innych metalowych elementów. Wypychają w tym celu rękawiczki medyczne mięsem, a następnie działają tak, aby ich w żadnym momencie nie uszkodzić – ani mechanicznie, ani na skutek temperatury wytwarzanej w procesie cięcia metalu. Pod koniec 2015 r. jednostka, w której pełnię służbę, spotkała się z takim problemem, uczestnicząc w akcji uwalniania ręki dziecka z maszyny do mielenia mięsa. Jak widać, takie rzeczy się zdarzają.

Omówienie ćwiczeń

Każde ćwiczenie bezwzględnie musi zostać omówione po jego zakończeniu. Uczestnicy powinni wiedzieć, gdzie i jakie

błędy popełnili. Warto też dążyć do tego, by nikt nie bał się ich popełniać podczas ćwiczeń, gdyż z nich też płynie nauka i doświadczenie – pod warunkiem, że zostaną dokładnie omówione i wyciągnię z nich wnioski na przyszłość. Ćwiczenia to jednak nie tylko błędy, ale i utrwalanie prawidłowych odruchów. Właściwe zachowania również trzeba omawiać, wyróżniać, żeby były powtarzane przez ratowników. Dobrą praktyką jest nagrywanie ćwiczeń. W zaciszu koszar można dokładnie przeanalizować materiał filmowy razem z uczestnikami. Podsumowanie to dobry czas na zadawanie pytań i omówienie ćwiczenia ze wszystkich stron – obserwatorów, rozjemców, instruktorów, uczestników, jak i pozorantów.

Bezsprzecznie ćwiczenia zwiększają efektywność działań ratowniczo-gaśniczych. Jednak jakość samych szkoleń bywa różna, przez co perfekcja i skuteczność w późniejszych działaniach może być osiągnięta szybko i sprawnie lub wypracowywana w sposób niezwykle mozolny. Wpływa na to wiele czynników: począwszy od postawy, wiedzy i zaangażowania instruktora, przez różnorodność, powtarzalność ćwiczeń, po predyspozycję i zaangażowanie ćwiczących. Ważne jest jednak, aby wszystko odbywało się w atmosferze motywującej szkolących i szkolonych do budowania profesjonalnego, dobrze zgranego zespołu ratowniczego. Zaangażowanie obu stron i staranność wykonywania zadań są konieczne do osiągnięcia celu, jakim jest skuteczne, bezpieczne ratownictwo, przynoszące satysfakcję wszystkim strażakom.

Na zakończenie posłużę się cytatem z najstarszego polskiego regulaminu strażackiego, do którego dotarłem. Wydano go w 1926 r. we Lwowie. „Żądać należy od ćwiczących, aby każde ćwiczenie było zupełnie poprawnie wykonane. Nie można się zadowolić wykonaniem powierzchownym, a raczej ćwiczenie należy kilkakrotnie powtórzyć” [5]. Mimo upływu wielu lat pewne prawdy dotyczące szkoleń są ciągle aktualne. ■

Literatura

- [1] https://pl.wikiquote.org/wiki/Ludwik_Hirszfald
- [2] https://pl.wikipedia.org/wiki/Pami%C4%99%C4%87_cia%C5%82a
- [3] *Regulamin ćwiczeń z podstawowym sprzętem pożarniczym*, Komenda Główna Straży Pożarnych, Warszawa 1990.
- [4] *Podstawy zabezpieczenia i ratowania strażaków podczas wewnętrznych działań gaśniczych*, W. Nocoń, Sz. Kokot-Góra, A. Cytawa, P. Grzyb, Kraków 2012.
- [5] *Mały instruktor strażacki. Podręcznik dla instruktorów na powiatowych kursach i dla instruktorów małomiast. i wiejskich straży pożarnych oraz drużyn kolejowych*, Lwów 1926.

Nowy nabór

Wszystkich kandydatów do służby w Państwowej Straży Pożarnej dotyczą takie same zasady przyjęcia. Zapewniają to obiektywne kryteria doboru, zagwarantowane w znowelizowanym art. 28 ustawy o PSP, który wszedł w życie 5 grudnia 2015 r.

ROBERT ŻURAWSKI

Zmianę tę wprowadziła ustawa z 27 maja 2015 r. o zmianie ustawy o Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2015 r., poz. 1098). Zanim weszła w życie, dostęp do służby w PSP regulowała w rozdziale 5 ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej.

Ustawodawca określił w niej podstawowe i niezbędne wymagania dla kandydatów, a także organy właściwe do dokonywania oceny zdolności psychicznej i fizycznej do służby.

Możliwe było również pełnienie służby kandydackiej w PSP.

Ponieważ omawiany akt prawny zawierał jedynie ogólną regulację, komendant główny PSP wydał szczegółowe wytyczne dotyczące postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby przygotowawczej w Państwowej Straży Pożarnej. Ten dokument z 28 grudnia 2012 r. regulował zasady organizowania i przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego w taki sposób, aby zapewnić otwarty i konkurencyjny charakter całego procesu.

Zgodnie z art. 2 ustawy z 27 maja 2015 r. o zmianie ustawy o Państwowej Straży Pożarnej do postępowań kwalifikacyjnych rozpoczętych przed dniem wejścia w życie znowelizowanego art. 28 ustawy, czyli przed 5 grudnia 2015 r., stosuje się przepisy ustawy o Państwowej Straży Pożarnej w poprzednim brzmieniu oraz wyżej wspomniane wytyczne.

Nabór do służby po zmianie przepisów

Obecnie kwestie naboru do służby reguluje kompleksowo przepis art. 28 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej oraz obowiązujące od 9 stycznia 2016 r. przepisy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 21 grudnia 2015 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2016 r., poz. 30).

Te dwie regulacje zastąpiły wytyczne komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, choć wiele zapisów tego dokumentu zostało przeniesionych do ustawy i rozporządzenia.

O przyjęcie do służby kandydackiej może ubiegać się – na podstawie dobrowolnego zgłoszenia – osoba spełniająca wymagania, o których mowa w art. 28 ust. 1, po złożeniu zobowiązania do pełnienia służby po ukończeniu nauki. Warunki naboru do szkół Państwowej Straży Pożarnej określa rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 11 sierpnia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad,

warunków i trybu przyjmowania do służby kandydackiej w Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 1997 r. nr 101, poz. 638).

Nie uległy zmianie ogólnie warunki dla kandydatów do służby w PSP. Nadal mogą to być jedynie obywatele polscy, niekarani za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, korzystający z pełni praw publicznych, z co najmniej średnim wykształceniem i mający zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia służby (art. 28 ust. 1 ustawy).

Etapy postępowania kwalifikacyjnego

W związku z tym, że nabór do służby w Państwowej Straży Pożarnej jest otwarty i konkurencyjny, informację o planowanym postępowaniu kwalifikacyjnym zamieszcza się w formie ogłoszenia w biuletynie informacji publicznej danej jednostki organizacyjnej Państwowej Straży Pożarnej, na jej stronie internetowej lub w siedzibie tej jednostki w ogólnie dostępnym miejscu, a także we właściwym miejscowo powiatowym urzędzie pracy.

Ogłoszenie powinno zawierać w szczególności informacje o: liczbie stanowisk, na które prowadzony jest nabór do służby w Państwowej Straży Pożarnej, nazwie stanowiska lub nazwach stanowisk, miejscu pełnienia służby, rodzaju rozkładu czasu służby, wymaganiach stawianych kandydatom, dokumentach wymaganych w procesie rekrutacji, miejscu i terminie ich składania oraz etapach postępowania kwalifikacyjnego.

Termin składania wymaganych dokumentów nie może być krótszy niż 10 dni kalendarzowych od dnia publikacji ogłoszenia.

Przyjęcie kandydata do służby w Państwowej Straży Pożarnej poprzedza postępowanie kwalifikacyjne, które zarządza i prowadzi kierownik jednostki organizacyjnej PSP. Składa się ono z kilku etapów. Pierwszy to ocena złożonych dokumentów związanych z postępowaniem kwalifikacyjnym. Są nimi: podanie o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej, życiorys, kserokopie świadectw pracy lub służby z poprzednich miejsc pracy lub służby (o ile wcześniej kandydat pozostawał w stosunku pracy lub służby), kopie dokumentów potwierdzających wykształcenie, wykształcenie lub posiadane umiejętności, kopia dokumentu potwierdzającego obywatelstwo polskie, podpisane oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych niezbędnych do realizacji procesu postępowania kwalifikacyjnego (zgodnie z przepisami o ochronie danych osobowych), podpisane oświadczenia o korzystaniu z pełni praw publicznych i o niekaralności za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, a także zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania ćwiczeń fizycznych, wystawione nie wcześniej niż 30 dni przed dniem przystąpienia do testu sprawności fizycznej. Test ten jest kolejnym etapem postępowania kwalifikacyjnego, a dostar-



Robert Żurawski
jest pracownikiem
Biura Prawnego
Komendy Głównej
PSP

- ▶ czenie zaświadczenia o braku przeciwwskazań zdrowotnych jest warunkiem dopuszczenia do niego. Później kandydat przechodzi rozmowę kwalifikacyjną, a na końcu zostaje ustalona jego zdolność fizyczna i psychiczna do pełnienia służby w PSP.

Jeśli nabór dotyczy stanowiska wymagającego szczególnych predyspozycji i umiejętności, kierownik jednostki organizacyjnej Państwowej Straży Pożarnej może zarządzić przeprowadzenie dodatkowych etapów postępowania kwalifikacyjnego:

- 1) testu wiedzy,
- 2) testu kompetencyjnego,
- 3) sprawdzenia lęku wysokości (akrofobii),
- 4) sprawdzianu z pływania.

Dodatkowe etapy kierownik jednostki organizacyjnej PSP może zarządzić po ocenie złożonych dokumentów związanych z postępowaniem kwalifikacyjnym, a przed ustaleniem zdolności fizycznej i psychicznej do pełnienia służby w Państwowej Straży Pożarnej.

Postępowanie kwalifikacyjne wobec kandydata kończy się z chwilą uzyskania przez niego negatywnego wyniku na którymkolwiek etapie postępowania lub nieprzystąpienia do któregośkolwiek z etapów.

Na badania lekarskie oceniające zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia służby w Państwowej Straży Pożarnej kieruje się kandydata, który uzyskał najwyższą liczbę punktów, z uwzględnieniem liczby stanowisk, na które jest prowadzony nabór do służby w Państwowej Straży Pożarnej.

Po zakończeniu powyższego etapu komisja przedkłada kierownikowi jednostki organizacyjnej PSP listę kandydatów do przyjęcia do służby.

Postępowanie kwalifikacyjne kończy się zatwierdzeniem przez kierownika jednostki organizacyjnej PSP tej listy, zaś informację o wyniku zakończonego postępowania kwalifikacyjnego zamieszcza on niezwłocznie na stronie internetowej i w biuletynie informacji publicznej jednostki oraz na tablicy ogłoszeniowej w jej siedzibie.

Dokumenty

Sposób dokonywania oceny kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej oraz preferencje ze względu na ich wykształcenie, wyszkolenie lub umiejętności zostały wskazane w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 21 grudnia 2015 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej.

Po złożeniu dokumentów komisja nadaje kandydatowi numer identyfikacyjny oraz zakłada arkusz indywidualnej oceny, w którym dokumentuje wyniki osiągnięte przez niego w poszczególnych etapach postępowania kwalifikacyjnego.

Następnie komisja ocenia dokumenty, o których mowa w § 5 pkt 1-8. Ocena polega na sprawdzeniu ich kompletności oraz spełnienia wszystkich wymogów określonych w ogłoszeniu o planowanym postępowaniu kwalifikacyjnym.

Złożenie przez kandydata dokumentów niekompletnych lub niespełnienie przez niego wymogów określonych w ogłoszeniu o planowanym postępowaniu kwalifikacyjnym jest równoznaczne z uzyskaniem negatywnego wyniku z postępowania kwalifikacyjnego.

Wykształcenie kandydata, jego wyszkolenie lub umiejętności są oceniane w systemie punktowym określonym w załączniku nr 1 do rozporządzenia – maksymalna liczba punktów do uzyskania wynosi 60.

Sprawność fizyczna

Zakres testu sprawności fizycznej został szczegółowo określony w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 21 grudnia 2015 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2016 r., poz. 30).

Przed rozpoczęciem testu sprawności fizycznej kandydat okazuje, oprócz dokumentu potwierdzającego tożsamość, zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych.

W trakcie przeprowadzania testu obecna jest osoba mająca kwalifikacje co najmniej do udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Sam test sprawności fizycznej składa się z próby wydolnościowej oraz prób sprawnościowych, przeprowadzanych w sposób określony w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 października 2005 r. w sprawie zakresu, trybu i częstotliwości przeprowadzania okresowych profilaktycznych badań lekarskich oraz okresowej oceny sprawności fizycznej strażaka Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2005 r. nr 261, poz. 2191, ze zm.).

Wyniki z próby wydolnościowej oraz prób sprawnościowych, które uznaje się za pozytywne, są określone w załączniku nr 2 do przywołanego rozporządzenia o postępowaniu kwalifikacyjnym.

W etapach dodatkowych sprawdzian lęku wysokości uznaje się za zaliczony, jeżeli asekurowany kandydat samodzielnie wszedł na drabinę ustawioną pod kątem 75° na wysokość 20 m i zszedł z niej (taki sam rezultat sprawdzianu był określony w nieobowiązujących już wytycznych komendanta głównego PSP z 28 grudnia 2012 r.), zaś sprawdzian z pływania – jeżeli kandydat przeplął 50 m dowolnym stylem w czasie nie dłuższym niż 60 s (w nieobowiązujących już wytycznych czas ten wynosił 90 s).

Rozmowa kwalifikacyjna

Podczas rozmowy kwalifikacyjnej ocenie podlega:

1) umiejętność przekazywania, odbierania i rozumienia informacji w mowie i piśmie oraz jasnego i wyrazistego formułowania wypowiedzi w sposób gwarantujący ich zrozumienie,

2) motywacja do podjęcia służby w Państwowej Straży Pożarnej,

3) zdolność analitycznego myślenia,

4) umiejętność planowania i organizowania pracy.

Każdy z członków komisji (zasady jej powoływania znajdują się w § 4 rozporządzenia MSWiA z 21 grudnia 2015 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Państwowej Straży Pożarnej) po przeprowadzeniu rozmowy kwalifikacyjnej odrębnie ocenia kandydata i może przyznać maksymalnie 12,5 pkt za każdy z wymienionych elementów.

Pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej osiąga kandydat, który uzyska co najmniej 26 pkt ustalonych na podstawie średniej arytmetycznej punktów przyznanych przez członków komisji, z dokładnością do jednego miejsca po przecinku.

Elementy dodatkowe

Test wiedzy obejmuje problematykę związaną z funkcjonowaniem ochrony przeciwpożarowej i Państwowej Straży Pożarnej oraz zadaniami na stanowisku, którego dotyczy postępowanie kwalifikacyjne. Składa się z 20 pytań i trwa 25 min.

Pozytywny wynik osiąga kandydat, który uzyska co najmniej 11 pkt – za każdą prawidłową odpowiedź przyznawany jest jeden punkt.

Test kompetencyjny przeprowadza się w postaci papierowej albo elektronicznej – z wykorzystaniem systemu teleinformatycznego, trwa on do 35 min.

W trakcie przeprowadzania testu kompetencyjnego bada się do pięciu kompetencji wynikających z kryteriów wskazanych w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 19 kwietnia 2006 r. w sprawie opiniowania służbowego strażaka Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2006 r. nr 80, poz. 562, ze zm.).

Pozytywny wynik na teście kompetencji osiąga kandydat, który uzyska co najmniej połowę możliwych do otrzymania punktów. ■

Święty od ognia i wody

Obchody Dnia Strażaka wiążą się nieodłącznie z kultem św. Floriana.

Święty Florian, właściwie Florian z Lauriacum, urodził się ok. 250 r. n.e. w Zeiselmauer (dawnej Cetia) w Dolnej Austrii. Został powołany do armii cesarza rzymskiego Dioklecjana. Już jako doświadczony żołnierz ujął się za prześladowanymi chrześcijańskimi legionistami. Skazano go za to na karę śmierci. Zginął 4 maja 304 r. w nurtach górskiej rzeki Enns (Anizy – dopływ Dunaju) w miejscowości Lauriacum (dziś Lorch). Patronuje m.in. strażakom, piwowarom, kominiarzom, piekarzom, kowalom czy hutnikom, a także regionom (Górnej Austrii, Bawarii), miastom (Bolonia, Linz, Kraków i Chorzów) oraz archidiecezji wiedeńskiej, diecezji katowickiej i diecezji warszawsko-praskiej. Wierzy się, że św. Florian chroni od wojny, powodzi, nieurodzaju, sztormów, ognia i burzy.

Wizerunek

Od XIII w. przedstawiano go jako rycerza w purpurowym płaszczu bądź rzymskiego wojownika w tunice trzymającego sztandar (czasami tarczę), na którym widniał miecz i krzyż. Korzenie obecnej roli patronatu i związanych z nią atrybutów świętego sięgają XV w. Ożywienie gospodarcze w ówczesnej Europie spowodowało rozwój wielu miast, przez co nastąpił wzrost zagrożenia pożarowego. Mieszkańcy szukali więc patrona, który skutecznie chroniłby dobytek od ognia. Ówczesne modlitwy błagalne do św. Floriana systematycznie wzbogacano o kolejne, mające zabezpieczać przed groźbą ogniowej pożogi. Szczególnie wydzwięk miały teksty krótkich modlitw mszalnych (tzw. kolekt), zamieszczane pod przedstawieniami świętego w miejscach powszechnie dostępnych. Jego wizerunek uzupełniono o naczynie z wodą i płonący u jego stóp budynek. Elementy te stały się charakterystycznymi atrybutami świętego.

Najstarszy polski wizerunek św. Floriana to malowidło z 1467 r. w Kaplicy Świętokrzyskiej (zwanej także Jagiellońską), znajdującej się w katedrze wawelskiej. Został ukazany bez swoich atrybutów, pośród innych męczenników: świętych Wawrzyńca, Wacława, Stanisława i Szczepana. Najstarsze zminiaturyzowane wersje wyobrażeń tej postaci znajdziemy zaś na tłokach pieczętnych Rady Miejskiej Krakowa z 1485 r. Prezentują sylwetkę człowieka zakutego w zbroję, odkrytą narzuconym płaszczem. W prawej dłoni dzierży drzewce chorągwi, w lewej – podłużną tarczę zdobioną krzyżem. Pieczęcie z XVI w. ukazują przeważnie świętego trzymającego w jednej dłoni skopek (drewniane wiaderko na mleko lub śmietanę), a w drugiej włócznię.

WOJCIECH ROCZEK

Późniejszy wizerunek św. Floriana, przedstawianego z naczyniem wypełnionym wodą, miał związek z cudownym ocaleniem kościoła i części krakowskiego Kleparza przed pożarem, który wybuchł w 1528 r. Legenda głosi, że objętą

ogniem świątynię uratował św. Florian, polewając budynek kościoła wodą ze skopka. Pieczęć proveniencji kleparskiej, datowana na koniec XVIII w., eksponuje świętego odzianego w tunikę, a woda ze skopka leje się strumieniem na objęty ogniem budynek kościoła.

Wśród wizerunków ściennych uwagę zwraca obraz św. Floriana umieszczony w ołtarzu głównym kolegiaty krakowskiej (dziś kościół pw. św. Floriana – bazylika mniejsza) pędzla Jana Trecki (Trycjusza), nadwornego malarza króla Jana III Sobieskiego. Dziełem artysty jest również sześć medalionów zdobiących ołtarz. Każdy z nich przedstawia męczeństwo tego świętego. Wiele obrazów olejnych prezentujących sceny męczeństwa św. Floriana wykonał Albrecht Altdorfer – niemiecki malarz, grafik i architekt. Dzieła te powstały w latach 1520-1530. Artysta przeznaczył je na ołtarz św. Floriana, który dzisiaj możemy podziwiać w pinakotece, czyli galerii obrazów Kunsthistorisches Museum Wien (Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu).

Patronat

Nie sposób precyzyjnie ustalić, od kiedy św. Florian patronuje polskim strażakom. Fakt ten można wiązać ze zjawiskiem intensywnego rozwoju straży ogniowych w połowie XIX w. Jeszcze trudniej dociec, od kiedy jego wizerunek pojawia się na strażackich sztandarach. Zwyczaj ten zaistniał pierwotnie na ziemiach polskich zaboru austriackiego, na których w 1875 r. rozpoczął działalność Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwem Oświęcimia i Zatoru, utworzony samorzutnie we Lwowie. Tamtejsze formacje pożarnicze zaadaptowały gotowy wzorzec wizerunku. Eksponowano go na hełmach strażackich z okresu zaborów, pojawił się też w logo Związku Floriańskiego i na medalu „Za Długoletnią Nieskazitelną Służbę”. Strażaków narodowości polskiej zaczęto wówczas nazywać powszechnie rycerzami świętego Floriana bądź skrótowo „florianami”.

Do elewacji galicyjskich budynków ubezpieczonych od ognia przytwierdzano zunifikowane tabliczki metalowe opatrzone wizerunkiem świętego. Procedurę tę wymuszało poniekąd funkcjonowanie od 1860 r. w Krakowie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia „Florian”, nazywanego potocznie „Florianką”.



Wojciech Roczek jest studentem prawa i miłośnikiem pożarnictwa

► W 1915 r. na terytorium Królestwa Polskiego oddolnie utworzono Towarzystwo Świętego Floriana. Rok później powstał bliźniaczy Związek Floriański, który wydał „Kalendarz floriański”. Winieta tej publikacji zawierała obraz płonącego gospodarstwa wiejskiego, przy nim zaś dwoje rozpaczających wieśniaków. Nad gorejącym pożarem widniał św. Florian, lejący strumień wody z podręcznego naczynia.

Używane powszechnie w okresie zaborów strażackie sztandary miały kształt kwadratu lub prostokąta. Utrzymane były w jednolitej kolorystyce: czerwieni, zieleni i żółci. Awers zwykle przedstawiał malowany bądź haftowany wizerunek patrona, zaś rewers – herb miejscowości będącej siedzibą jednostki, a poniżej lub powyżej herbu widniała data jej utworzenia. Całość okalały liście lauru lub dębu. W dwudziestoleciu międzywojennym sztandary wzbogacano alegorycznymi hasłami: „Bogu na chwałę, bliźniemu do pomocy”, „W jedności siła”, „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich”, „Święty Florianie, módl się za nami”.

Po II wojnie światowej wizerunek św. Floriana był na sztandarach powszechnie obecny jedynie do 1949 r. Częściowej zmianie uległa ich kolorystyka. Odgórnie wprowadzono barwę czerwoną i niebieską. Awers przedstawiał godło państwowe, nazwę i siedzibę jednostki. Rewers zapelniono znakiem organizacyjnym (logotypem) Związku i napisem „W służbie Ojczyzny Ludowej”.

W 1949 r. zaczęto likwidować wszelkie uroczystości związane z upamiętnieniem św. Floriana. Ale tylko nieliczne OSP zaniechały organizowania floriańskiego święta. Oficjalnie jego termin przesunięto na trzecią niedzielę maja. Przez kolejne siedem dni obchodzono ogólnokrajowy Tydzień Ochrony Przeciwpożarowej. Obowiązywał urzędowy zakaz celebrowania obrzędowości religijnej, używania floriańskich sztandarów, ze strażnic usunięto obrazy i figury świętego. W latach 60. decyzjami administracyjnymi uregulowano prawnie laicki wzorzec strażackiego sztandaru.

Wizerunek strażackiego patrona kolejnym przeobrażeniem uległ po 4 czerwca 1989 r. ZG ZOSP RP podjął uchwałę wprowadzającą kwadratowy kształt płatu sztandaru. Awers otrzymał kolor czerwony oraz obszycie złotym galonem i srebrny napis „W służbie Ojczyzny”. Pośrodku umieszczono znak Związku, bazujący na historycznym wzorze z 1922 r. Rewers pozostał niebieski. Dopuszczono możliwość selektywnego wyboru dwóch jego wersji. W pierwszej na tle krzyża widniała postać św. Floriana, uzgodniona z miejscowymi władzami kościelnymi, na drugiej – hełm strażacki na tle skrzyżowanych toporków. Całość kompozycji zdobiły liście lauru.

Atrybuty wizerunku św. Floriana zawierają takie elementy, jak: strój rzymskiego oficera, kamień młyński u szyi, krzyż, krzyż czerwony i biały, miecz, koliczuga, palma męczeńska, płonący dom, orzeł, tarcza zbroi oraz podręczne naczynie z wodą służące

do gaszenia ognia. Wizerunek świętego można sporadycznie odnaleźć w herbach niektórych jednostek samorządu terytorialnego szczebla gminnego, np. gminy Polska Cerekiew.

Kult

Święty Florian jest jednym z nielicznych patronów, który trwale zaznaczył swoją obecność w świadomości i tradycji mieszkańców znacznej części Europy Środkowej. W kościele katolickim wspomina się go 4 maja.

Kult narastał stopniowo od wczesnego średniowiecza, na obszarach zamieszkiwanych głównie przez społeczność niemieckojęzyczną bądź pozostającą w przeszłości pod wpływami kultury strefy germańskiej. Floriana określano tam sugestywnym mianem Świętego z Alp. Co ciekawe, przenikaniu kultu przez granicę zachodnią sprzyjali mimowolnie żacy (studenci) niemieccy zgłębiający wiedzę na Akademii Krakowskiej (obecnie Uniwersytet Jagielloński).

Historię sprowadzenia relikwii tego świętego na ziemię polską opisał staropolski dziejopis Jan Długosz herbu Wieniawa (łac. Joannes Długosius, Longinus) w tomie III swojego fundamentalnego dzieła „Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego” (łac. *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*) pod datą 1184. Patron strażaków otrzymał również honorowe miejsce w pieśni religijnej „Bogurodzica”, odgrywającej nieformalnie rolę pierwszego hymnu narodowego.

Przełom XII i XIII w. zaowocował rozwojem kultu na obszarze diecezji krakowskiej, a potem poznańskiej. Ostatnie lata XIII w., a zwłaszcza XIV w. to jego wyraźne przygaśnięcie.

W 1253 r. papież Innocenty IV wyniósł bowiem na ołtarze polskiego biskupa Stanisława ze Szczepanowa – znacznie bliższego narodowi niż św. Florian.

Jedyną w swoim rodzaju formą utrwalenia jego czci była budowla zwana Bramą Floriańską. Najstarszy zachowany fragment tego obiektu datowany jest na 1307 r. Przez wiele lat służył on jako typowa brama wjazdowa do królewskiego miasta Krakowa, a także jako istotny element murów obronnych. Obecnie wieńczy koniec ul. Floriańskiej, wzbudzając duże zainteresowanie turystów.

Restytucja kultu świętego nastąpiła w XV w. Osobista w tym zasługa biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego herbu Dębno. Hierarcha ów w 1436 r. zaliczył św. Floriana obok Wojciecha, Stanisława i Wacława do głównych patronów Polski. Niezależnie od tego duży wpływ na rozwój kultu wywarły liczne kazania, pieśni, wierszowane przeróbki legend, a także okazała procesja, która aż do XX w. wędrowała



Figura św. Floriana zdobiąca fontannę na rynku w Cieszynie. Wykonana prawdopodobnie w 1777 r. przez artystę ze Skoczowa Wacława Donaya

corocznie 4 maja z Wawelu do kolegiaty na Kleparzu. Kult świętego od 1736 r. przeżywał swój złoty okres także na ziemiach niemieckich i czeskich. Wówczas to na formalną prośbę austriackiego opactwa Sankt Florian (koło Linzu) strona polska zwróciła partię relikwii, sprowadzonych do Krakowa w 1184 r. przez miejscowego księcia Kazimierza III Sprawiedliwego (za pośrednictwem biskupa Modeny Idziego, a po uprzedniej aprobacie samego papieża Lucjusza III).

Katolicy uznawali władzę św. Floriana nad żywiołem wody i ognia, modlono się do niego także o deszcz bądź urodzaje. Wszakże imię Florian oznacza „kwitnący”, zaś święto patrona przypada wiosną. Dużo wcześniej, bo już u starożytnych Rzymian, kobiecym imieniem Flora obdarzono boginię wiosny i kwiatów. Doroczną uroczystość jej poświęconą zwano Floralia. Obfite uczyły z tańcami przy świetle pochodni trwały nieprzerwanie od 28 kwietnia do 3 maja. Kolejny rozkwit kultu w Polsce nastąpił w 1969 r., tuż po zawieszeniu kultu św. Barbary, która według tradycji chroniła ludzi przed ogniem.

Po 1989 r. Episkopat Polski energicznie przystąpił do budowy duszpaństwa strażaków. Biskupi zdecydowali, by po 1990 r. na obszarze całego kraju organizować uroczystości odpustowe ku czci św. Floriana. Rok później warszawski kościół pod jego wezwaniem ustanowiono świątynią rangi katedralnej.

W kulturze

Na początku XX w. z inicjatywy ZG ZOSP RP ukazała się karta pocztowa przedstawiająca św. Floriana. Filokartystyczne dzieło na rewersie prócz tradycyjnego miejsca na adres zawiera pełen tekst związkowego hymnu, noszącego tytuł „Rycerze Floriana”. Serię podobnych tematycznie kart wydało Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach.

Charakterystyczną sylwetkę Floriana spotykamy po dziś dzień na budynkach mieszkalnych, w kościołach, a także na zabytkowych hydrantach ulicznych. Święty Florian patronuje 60 parafiom rzymskokatolickim działającym w różnych zakątkach naszego kraju oraz siedmiu klubom sportowym, szkolącym głównie młodzieżowe drużyny pożarnicze. Od 1993 r. działa Związek Zawodowy Strażaków „Florian”, zrzeszający blisko 6 tys. członków.

W Krakowie można skosztować unikatowych produktów regionalnych: zapiekane floriańskie i wina grzanego floriańskiego. Pobliska Wieliczka szczyci się zaś piekarnią „Pod Świętym Florianem”. Z kolei w niewielkiej miejscowości Leszczyna na Dolnym Śląsku corocznie organizowana jest plenerowa impreza etnograficzna pod nazwą Dymarki Floriańskie, uświetniająca obchody Dnia Hutnika. Niemało po sąsiedzku, w Prudniku na Śląsku Opolskim, Turystyczny Klub Motorowy „Zryw” PTTK Oddział Sudetów Wschodnich ustanowił odznakę krajoznawczą „Wędrówki za św. Florianem”. Metalowa przypinka obrazuje kamienną figurę św. Floriana z Chrzelic (gmina Biała, woj. opolskie). Zabytkowy posąg, wpisany do rejestru Narodowego Instytutu Dziedzictwa, pochodzi z początków XIX w. Polska dysponuje do dziś największą liczbą relikwii floriańskich. Znajdują się one na Wawelu, w krakowskiej bazylice św. Floriana, w chorzowskim kościele pod tym samym wezwaniem, a także w katedrze diecezji warszawsko-praskiej i w kościele w Kolbuszowej i Dobrzechowie. W rodzimej tradycji ludowej przetrwały następujące przysłowia patronimiczne dedykowane św. Florianowi: *Deszcz w Świętego Floriana, skrzynka grochem (groszem) napakowana; Kiedy poleje na Świętego Floriana, potrwa jeszcze jakiś czas pogoda zakichana.*

W 2004 r. dwóch twórców niemieckich skomponowało impresję oratoryjno-instrumentalną dedykowaną świętemu. Alfred Hochedlinger nadał swojemu dziełu tytuł „Missa in honorem Floriani”, zaś Thomas Daniel Schlee – „Canticum sancti Floriani”.



System sygnalizacji pożarowej



CSP

niezawodny system wykrywania i sygnalizacji pożaru

Znajomość potrzeb i oczekiwań rynku, jak również ponad 20 letnie doświadczenie, pozwoliło stworzyć CSP - nowoczesny i zaawansowany w swojej klasie system sygnalizacji pożarowej. Dużym atutem systemu CSP jest system zapewnienia jakości, obejmujący 100% testowanie produkowanych urządzeń dzięki czemu charakteryzują się one wysoką niezawodnością. Atrakcyjne wzornictwo urządzeń powoduje, że doskonale komponują się one zarówno z nowoczesnym, jak i tradycyjnym wystrojem wnętrz.

Zalety systemu CSP:



programowanie za pomocą komputera, ułatwia skonfigurowanie i uruchomienie systemu



wirtualny panel centrali dostępny przez Internet, umożliwia szybkie diagnozowanie systemu na odległość



liczne ułatwienia dla instalatora i personelu konserwującego system, takie jak jednoosobowy test czujek, czy pojedynczy akumulator 12 V zapewniający zasilanie awaryjne

Satel

ul. Budowlanych 66, 80-298 Gdańsk
tel.: 58 320-94-00, fax: 58 320-94-01
e-mail: satel@satel.pl, www.satel.pl

Pożary i podpalenia w

Straty powodowane przez pożary w okresie międzywojennym były bardzo dotkliwe. Nierzadko płonęły całe wioski, zniszczeniu ulegały budynki, inwentarz, plony, sprzęt gospodarczy. Ogień trawił także duże części miast.

TOMASZ SAWICKI

Tragiczne pożary często obejmowały wiele budynków jednocześnie – na wsi i w miastach przeważała bowiem zabudowa drewniana. Według danych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w 1930 r. na 1 411 351 budowli w miastach i miasteczkach było aż 1 094 867 budynków drewnianych [1]. Na skutek pożarów przestrzennych tylko w latach 1919-1920 spłonęły: Zawieprzycze (powiat lubelski) – 264 budynki, Wizna (powiat łomżyński) – 146 budynków, Tyszowce (powiat tomaszowski) – 144 budynki, Turza Wielka (powiat mławski) – 142 budynki, Gnojno (powiat konstantynowski) – 102 budynki, 99 budynków w Wieliszewie (powiat warszawski) i 91 budynków w Hucie Starej (powiat częstochowski) [2]. Wielki i groźny pożar przestrzenny powstał 7 sierpnia 1921 r. w Kłodawie (woj. poznańskie). Spaliło się doszczętnie 37 domów mieszkalnych, 10 stodół z pełnymi zbiorami, 76 obór, chlewów i różnych przybudówek gospodarczych, uszkodzonych zostało siedem domów. Zniszczeniu uległo 130 budowli. Dach nad głową straciło 85 rodzin [3]. W sierpniu 1921 r. pożar tak bardzo zniszczył Pińsk (spalona została jedna trzecia miasta), ówczesną stolicę województwa poleskiego, że przeniesiono ją do Brześcia nad Bugiem. W roku 1934 ogień strawił też większość zabudowań Puńska w woj. białostockim.

Źródła danych

Obok licznych prywatnych zakładów ubezpieczeń, opierających się głównie na kapitale zagranicznym, działały także publiczne zakłady: Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu dla województw poznańskiego i pomorskiego oraz Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych z siedzibą w Warszawie (obejmujący zasięgiem działania resztę kraju). Pierwszy i ostatni miały monopol ubezpieczenia budowli mieszkalnych i gospodarczych, a właściciele takich budowli obowiązani byli ubezpieczyć je od ognia. Z obowiązku tego wyłączone były m.in: obiekty fabryczne, obiekty narażone na wyjątkowe niebezpieczeństwo pożaru, teatry, kina itp.

Badania statystyczne dotyczące pożarów w okresie międzywojennym nie były prowadzone w sposób systematyczny i jednolity. Brakowało zunifikowanego systemu rejestracji, więc dane są niepełne i często nieporównywalne. Rejestrację i statystykę pożarów i pozostałych szkód prowadziły jedynie zakłady ubezpieczeniowe, na własne potrzeby i w odniesieniu do ubezpieczonego w danym zakładzie mienia. Miarodajnym źródłem informacji statystycznych o pożarach są dwa główne zakłady ubezpieczeń (Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych), które zajmowały się opracowywaniem

takich zestawień [4]. Nie obejmowały one jednak obiektów i mienia nieubezpieczonego, stąd luki w danych dotyczących pożarów i spowodowanych nimi szkód w zakładach przemysłowych, niepodlegających obowiązkowi ubezpieczenia [4]. Zakłady te ubezpieczały się przeważnie w mniejszych, prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych.

Pożary i ich przyczyny

W latach 1924-1930 zarejestrowano w całym kraju 73 485 pożarów. Spłonęło w nich lub zostało uszkodzonych 246 185 budowli. Tendencja była rosnąca: w 1924 r. odnotowano 6624 pożary, ale już w roku 1930 było ich 16 753. Najwięcej pożarów, bo aż 89%, powstawało na terenach wiejskich i tam też odnotowywano największe szkody, sięgające 93% ich ogólnej wartości. Z przeprowadzonych przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wyliczeń wynikało, że w 1930 r. przeciętna szkoda pożarowa w wyniku jednego pożaru w mieście wyniosła 2170 zł, zaś na wsi 3490 zł* [2].

W latach 1933-1937 zarejestrowano ogółem 98 100 pożarów, w których spłonęło lub zostało uszkodzonych 276 600 budynków. Na jeden pożar w województwach centralnych, południowych i wschodnich przypadają średnio trzy budynki spalone lub zniszczone, a w województwach zachodnich – 1,8 [1]. W 1937 r. w pożarach w naszym kraju (bez woj. poznańskiego) zginęło 156 osób, a 832 osoby zostały ranne lub poparzone, w tym 59 strażaków [4]. Straty spowodowane pożarami w okresie międzywojennym szacowano na około 70 mln zł rocznie – według ówczesnej wartości walutowej.

Dominującymi przyczynami pożarów w latach 1933-1937 były podpalenia (szczególnie na wsiach województw centralnych, południowych i wschodnich) oraz wady w budowlach [4]. Około połowy pożarów w miastach spowodowanych było wadliwą budową kominów i urządzeń wewnętrznych [3].

Częste podpalenia wynikały najczęściej ze sporów majątkowych i innych konfliktów (szczególnie na wsi). Podpalaczami bywali zazwyczaj ludzie pozbawieni własności, parobkowie i robotnicy rolni. Nierzadko pożary



*Tomasz Sawicki
jest biegłym
sądowym
z zakresu
pożarnictwa*

międzywojniu

Struktura przeciętnej rocznej liczby pożarów według przyczyn (w procentach) [1]

Przyczyny pożarów	Województwa centralne, południowe i wschodnie			Województwa zachodnie
	razem	miasta	wieś	
	w odsetkach			
podpalenia	30,7	14,2	32,5	24,5
nieostrożność	21,4	32,8	20,1	15,7
zabawa dzieci ogniem	2,8	2,2	2,9	-
wady urządzeń oświetlenia i ogrzewania	-	-	-	15,1
wyładowania atmosferyczne	8,7	3,8	9,3	12,6
iskry	-	-	-	11,9
wady w budowlach	29,7	40,4	28,5	9,2
pozostałe (nieznane i nieustalone)	6,7	6,6	6,7	11,0
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0

wywoływano celowo, dla uzyskania wysokiego odszkodowania. Ten ostatni proceder szczególnie rozwinął się w połowie lat 20., wraz z upowszechnieniem się ubezpieczeń majątkowych od pożarów. Liczba podpażeń w Polsce systematycznie rosła: w 1923 r. było ich 1603, w 1924 r. – 1689, w 1925 r. – 2007, w 1926 r. – 2218, w 1927 r. – 2094, w 1928 r. – 2352, w 1929 r. – 2521, w 1935 r. – 3104, a w 1937 r. aż 4889 (dane nie obejmują woj. poznańskiego) [5].

W latach 1928-1933 Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych notował znaczną liczbę pożarów spowodowanych wylądowaniami atmosferycznymi. I tak: w 1928 r. było to 1221 pożarów, w 1929 r. – 2008, w 1930 r. – 968, w 1931 r. – 1617, w 1932 r. – 1941 i w 1933 r. – 889. Przez 6 lat z tego tytułu Zakład wypłacił odszkodowania w wysokości ponad 16 mln zł, zaś prywatne zakłady ubezpieczeń tylko za okres 1930-1933 – ponad 1,8 mln zł [5].

Jednym z najpoważniejszych pożarów powstałych od wylądowań atmosferycznych był pożar zakładów spożywczych produkujących alkohole (Spółka Akcyjna „Akwawit” – Rektyfikacja Okowity i Fabryka Chemiczna w Poznaniu), powstały w nocy z 19 na 20 maja 1937 r. (fot. 1). Na skutek uderzenia pioruna zapalił się zbiornik z 2 mln l spirytusu. Pod wpływem wysokiej temperatury rozszczelił się, a zgromadzony w nim płonący spirytus zaczął rozlewać się po okolicy. Drugi, nienapełniony zbiornik (na 200 tys. l spirytusu) został w wyniku wybuchu odrzucony na odległość 15 m. Akcja gaśnicza pod dowódz-

twem naczelnika Zawodowej Straży Pożarnej w Poznaniu insp. poż. Jana Kiedacza zaangażowała oprócz straży pożarnej (80 osób) także żołnierzy z pobliskiego Fortu Winiary. Nikt nie zginął, jednak w wyniku pożaru spłonęły doszczętnie Zakłady Graficzne Putiatyckiego (płonący spirytus zalał piwnice), część zabudowań Akwawitu i trzy wagony kolejowe na zakładowej bocznicy pobliskiej rzeźni. Straty oszacowano na 3 mln zł [6].

Pożary w stolicy

W Warszawie zamieszkałej przez ponad milion mieszkańców – według danych Warszawskiej Straży Ogniowej – w latach 1924-1938 rejestrowano rocznie średnio ponad 600 pożarów w budynkach. Najmniej

pożarów powstało w 1934 r. – 551, a najwięcej w 1929 r. – 827. Pożary najczęściej zdarzały się w budynkach mieszkalnych (średnio w ponad 400), a także w obiektach przemysłowych i publicznych (po kilkadziesiąt). Co ciekawe, celowe podpalenia w Warszawie należały do rzadkości (zaledwie kilka rocznie). Najwięcej podpażeń, bo aż sześć, miało miejsce w 1934 r. (pod uwagę wzięto lata 1924-1938) [7, 8].

W ostatnim roku przed wybuchem wojny odnotowano w stolicy 653 pożary: spowodowane nieostrożnością – 205, wadą konstrukcyjną – 121, od wybuchu – 8, a z przyczyn innych lub nieustalonych – 319. Największe pożary miały miejsce w fabryce garbarskiej A. Rosena przy ul. Elbląskiej (fot. 2), fabryce lakierów przy ul. Burakowskiej oraz składach towarowych przy ul. Spiskiej. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w 1938 r. wypłacił ubezpieczonemu 136 tys. zł za szkody pożarowe w budynkach [9].

6 czerwca 1939 r. powstał duży pożar Dworca Głównego w Warszawie, o którym było głośno w całej Polsce (fot. 3). Został wzniecony w trakcie prowadzenia prac spawalniczych w hali głównego budynku dworca, znajdującego się w ostatnim stadium budowy. Efektem policyjnego dochodzenia było zatrzymanie pięciu pracowników firmy budowlanej mających nocną zmianę. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 8 czerwca 1939 r. w artykule pt. „Olbrzymi pożar Dworca Głównego w Warszawie” pisał: „Pożar w ciągu pół godziny osiągnął najwyższe nasilenie. Ogień, rozszerzając się z wielką szybkością wskutek silnego wiatru i wysokiej temperatury, objął strop wielkiej hali odjazdowej głównego budynku dworca. (...) Wnętrze zniszczonej przez pożar hali przedstawia obraz straszliwej ruiny. Zawalony na ▶

Pożar w zakładach Spółki Akcyjnej „Akwawit” oraz w Zakładach Litograficznych Putiatyckiego w Poznaniu





2



3

► przestrzeni 400 m² strop zamienił się w około 160 t przepalonego i powyginanego żelastwa i gruzu. (...) Wyteżona akcja ratunkowa pociąga za sobą ofiary. Walący się strop zasypuje dwóch dzielnych strażaków (...)

Podpalenia

W okresie stabilizacji pieniądza, po 1924 r., pojawiły się nowe warunki dla ubezpieczeń. Wartość złotego utrzymywała się na tym samym poziomie, dzięki czemu ubezpieczeni nie ponosili konsekwencji spadku jego wartości. Wzrosła „opłacalność” pożarów. Możliwe stało się też spekulowanie zyskami ubezpieczeniowymi. Ratunkiem w ciężkiej sytuacji finansowej, na wypadek zadłużenia, utraty płynności finansowej czy widma bankructwa było paradoksalnie podpalenie własnego mienia (nazywane podpaleniem asekuracyjnym). Na niektórych terenach II Rzeczypospolitej wybuchły wręcz epidemie takich pożarów. Według szacunków przedstawiciele firm ubezpieczeniowych stanowiły one około 30-40% wszystkich pożarów. Najwięcej podpażeń asekuracyjnych pojawiło się w woj. poznańskim i woj. pomorskim [2].

Przykładem podpalenia w celu wyłudzenia odszkodowania był pożar w zakładzie fryzjerskim z 6 stycznia 1939 r., o którym pisał „Kurjer Warszawski”. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Otwocku skazał Icka Skamandra na 6 lat, a jego żonę na 2 lata więzienia za podpalenie w nocy własnego zadłużonego zakładu fryzjerskiego. Sąsiedzi, którzy próbowali ratować ich mienie, zauważyli, że meble były w jednej części pokoju pokryte łatwopalną pastą, a w powietrzu czuć było zapach benzyny. Ponadto dozorczyń widziała tuż przed pożarem uciekającego Icka. Sąd ustalił, że właściciele zakładu zadłużyli się i ubezpieczyli zakład na kwotę 4500 zł. Przed pożarem usunęli z niego drogę urządzenia do

po lewej: Fabryka garbarska A. Rosena w Warszawie przy ulicy Elbląskiej 39. Widok po pożarze po prawej: Zniszczony pożarem Dworzec Główny w Warszawie, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

suszenia włosów i ondulacji. Po pożarze zażądali 4200 zł. Realne straty oszacowano na 150 zł [10].

Na Kresach Wschodnich masowo podpalano budynki znajdujące się na gruntach przeznaczonych do komasacji, czyli tworzenia gospodarstw o zwartej powierzchni poprzez zamianę rozproszonych działek jednego właściciela na grunty leżące wokół jego działki.

Wśród podpalaczy cudzego mienia najliczniejszą grupę stanowili sprawcy kierujący się zemstą (np. po zwolnieniu z pracy czy zawdzie miłośnym) i piromani. Podpalano także w celu ukrycia innych zbrodni, np. zatarcia śladów zabójstw lub występków. Służący, by ukryć kradzież lub malwersację mienia gospodarza. Podobnie jak niesumienni kasjerzy i pracownicy podkładający ogień w firmach i biurach. Piromanami najczęściej byli chłopcy w okresie dojrzewania i służący. Zdarzało się oni także wśród członków straży pożarnej. Statystyki okresu międzywojennego prawie 18% wszystkich pożarów przypisują piromanii. Podpalano najczęściej stogi siana, zabudowania pokryte słomianymi strzechami, szopy, składnice towarów [9]. Były to zazwyczaj obiekty, które podpalano w najprostszy sposób. W 1935 r. dwóch młodych chłopców ze wsi Bereźce w woj. poleskim okazało się sprawcami podpalenia, które przerodziło się w ogromny pożar. Przez trzy listopadowe dni strawił on dziesiątki hektarów. Nazwano go największym pożarem ówczesnej Europy. Ogień przemierzał tereny od wsi Bereźce nad Prypecią na północny zachód. Był to obszar o szerokości 10 km i długości prawie 30 km. Spalonych zostało kilka tysięcy sto-

gów siana, stanowiących jedno z głównych źródeł dochodów wielu mieszkańców okolicznych wsi [11].

Odrębną grupę podpalaczy stanowiły dzieci nieostrożnie bawiące się zapalnikami. Notowano też przypadki podkładania ognia przez dzieci, które nie chciały iść do szkoły [11].

Do podpażeń sprawcy używali łatwopalnych płynów – nafty, benzyny i spirytusu [11]. Znane były przypadki użycia do wzniesienia ognia tzw. kwaczy, czyli kilku zwiniętych i nasyconych naftą szmat oraz łuczywa. Dobrze przygotowany kwacz tlił się nawet 45 min, a dopiero potem następowało zapalenie płomieniowe [11].

Jednym z najbardziej znanych podpalaczy okresu międzywojennego był Jakub Nowak ze wsi Chomęcice w powiecie poznańskim, który przez kilka miesięcy 1928 r. podpalał stodoły i stogi na terenie powiatów: obornickiego, wągrowickiego, gnieźnieńskiego, szubińskiego i znińskiego. W ten sposób mścił się na ich właścicielach za odmowę udzielenia mu jałmużny lub przegonienie z terenu gospodarstwa. Ujęto go w listopadzie 1928 r. Podczas wizji lokalnych Nowak przyznał się do 28 podpażeń na terenie Wielkopolski. Spowodowane przez niego straty oszacowano na 420 tys. zł. Prowadzący śledztwo uważali jednak, że przestępstw popełnił znacznie więcej.

Polityka karna

W Kodeksie karnym z 11 lipca 1932 r. opisano omawiane tu przestępstwo w art. 215, który brzmiał: „Kto sprowadza niebezpieczeństwo pożaru, zaważenia się budowy albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej podlega karze (...)”. Według postanowień tego kodeksu odpowiedzialność ciążyła nie tylko na tym, kto już sprowadził

pożar, ale i tym, kto sprowadził jego niebezpieczeństwo. W jednym przepisie stypizowano dwie możliwe postacie przestępstwa. W ten sposób kodeks rozszerzył penalizację na czyny poprzedzające wystąpienie pożaru.

Za umyślne sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru przewidziana była kara więzienia od 6 miesięcy do 15 lat, zaś za nieumyślne wywołanie tegoż niebezpieczeństwa – od tygodnia do roku lub grzywna od 100 do 1 mln zł. Za przygotowanie do popełnienia tego przestępstwa groziła kara od 6 miesięcy do 5 lat. Tyle samo groziło za wchodzenie w porozumienie dla jego popełnienia. Sprowadzenie pożaru oraz jego niebezpieczeństwa ścigane było z urzędu, przy czym jego umyślna postać była zbrodnią [12].

W 1937 r. sądy woj. pomorskiego wydały w sprawie pożarów 14 wyroków, a w roku 1938 – 42 wyroki. Za podpalenia skazywano na od roku do dwóch lat więzienia. Surowsze kary wymierzano sporadycznie. Jedynie sprawcę pożaru, w wyniku którego zginęły dwie osoby, skazano na karę śmierci. Łagodniej traktowano sprawców nieumyślnych pożarów, wobec których orzekano od jednego do sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Od czasu do czasu wymierzano grzywny.

Ponadto nałożono 134 kary administracyjne za spowodowanie pożarów wynikających z niedbalstwa, nieostrożności lub przekroczenia przepisów policyjno-ogniowych. Łącznie orzeczono winę w 148 przypadkach. W 1938 r. władze administracyjne wydały 335 orzeczeń karnych za przekroczenie przepisów przeciwpożarowych [10].

Działania Policji Państwowej

Według komisarza Policji Państwowej Lucjana Gałczyńskiego, jednego z najlepszych policyjnych ekspertów w sprawach pożarów, kierującego w latach 30. XX w. poznąskim Urzędem Śledczym, wykrycie sprawców podpałen działało na nich odstraszająco [10]. Ich bezkarność przyczyniała się zaś do eskalacji podpałen.

Podczas wykonywania czynności śledczych w sprawach o pożary zwracano uwagę na znaczenie szybkiego przybycia policjantów na miejsce zdarzenia. Dużą wagę przywiązywano do oględzin pogorzelska i jego otoczenia. Starano się znaleźć źródło ognia, a zwłaszcza resztki lontów, długich świec w słomie i tym podobnych dowodów przestępstwa. Szukano śladów użycia łatwopalnych płynów, a latem także soczewek, które mogły wywołać pożar, skupiając promienie słoneczne. Śladów użytych do podpalenia płynów policjanci szukali w pęknięciach fun-

damentów, pozostałych fragmentach podłogi i innych ocalałych przed spalaniem miejscach. Sprawdzano woń znalezionych na pogorzelsku przedmiotów. Zabezpieczone przedmioty wkładano do wody, aby sprawdzić, czy są nasycone tłuszczem, lub podgrzewano je, by lepiej wyczuć zapach płynu łatwopalnego. Przechowywano je w szczelnie zamkniętych szklanych naczyniach. W niektórych urzędach śledczych zaczęto stosować niemiecki środek Rhodocrit. Przedmioty oblane naftą lub inną substancją łatwopalną, posypane Rhodocritem, po kilku godzinach zabarwiały się na czerwono. Środek ten pozwalał na wykrycie nawet niewielkiej ilości substancji łatwopalnej.

Policjanci sprawdzali także, czy nie było pootwieranych okien i drzwi, silnie rozgrzanych pieców, nieuzasadnionego zgromadzenia materiałów łatwopalnych w pobliżu pieców. Szukali też śladów podpalaczy (do tropienia wykorzystywano psy służbowe). W trakcie oględzin miejsc pożaru sporządzali szkice zabudowań i dokumentację fotograficzną.

Podczas przesłuchiwania świadków zwracali uwagę, czy znają oni czas powstania pożaru i jakie mają alibi. Z policyjnej praktyki wynikało, że nieletni i młodociani podpalacze często znajdowali się wśród gapiów przyglądających się pożarowi. W kieszeniach trzymali resztki lontów i inne przedmioty używane do podpalenia. Dlatego ustalano, kto był na miejscu pożaru, a nieletnich często przeszukiwano. Ponadto w sklepach sprawdzano, kto kupował przedmioty mogące służyć do podpalenia.

Podpalenia asekuracyjne stały się w okresie międzywojennym nagminne, dlatego też wprowadzono procedury, które miały przyczynić się do poprawy ich wykrywalności. Policjanci przybyli na miejsce pożaru mieli obowiązek ustalić właściciela obiektu oraz to, na jaką kwotę ubezpieczona była nieruchomość. Rażąco różnice między kwotą ubezpieczenia a wartością realną pozwalały podejrzewać, że było to podpalenie. Prowadzone działania miały też zmierzać do ustalenia kondycji finansowej pokrzywdzonego, a zwłaszcza – czy nie jest zadłużony. Policja sprawdzała też, czy przed pożarem z budynku nie zostały usunięte wartościowe przedmioty, a dzieci nie trafiły do członków rodziny. W celu wykluczenia wersji podpalenia asekuracyjnego ustalano czas, jaki minął od ubezpieczenia do dnia powstania pożaru i to, czy stawka ubezpieczenia krótko przed pożarem nie została podwyższona.

Ciekawostką jest, że Centralny Ośrodek Wyszkożenia Pożarniczego w Warszawie miał zostać wyposażony w nowoczesne laboratoria i urządzenia techniczne, które umożliwiłyby prowadzenie w pełni profesjonalnych badań dowodów rzeczowych zabezpieczonych na pogorzelsku. Budowę obiektów tej pierwszej nowoczesnej szkoły pożarniczej realizowano w latach 1937-1938.

Literatura kryminalistyczna

O zainteresowaniu policji podpaleniami świadczyła wydawana w tamtym okresie prasa policyjna, a przede wszystkim ukazujący się w latach 1920-1939 tygodnik „Na posterunku”. W artykule „Podpalenia asekuracyjne i sposób ich zwalczania” (nr 46 z 1939 r.) J. Mazanek wskazywał na przypadki niestannego badania pogorzelska, zbyt pochopnego wyciągania wniosków, trzymania się ściśle wcześniej przyjętej wersji i przedwczesnego umarzania postępowań przygotowawczych [10]. Dużo uwagi podpaleniom poświęcano także w policyjnej literaturze kryminalistycznej. Tego, jak wykrywać podpalenia, uczono policjantów w podręczniku „W służbie śledczej. Podręcznik dla urzędników policji i szkół policyjnych”, napisanego przez naczelnika i zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego m.st. Warszawy i wydane-go w 1923 r. [13].

*Szacuje się, że w latach 30. siła nabywcza złotego była 7-10 razy większa niż obecnie.

Literatura

- [1] A. Bałabuszyński, *Bezpieczeństwo ogniowe w budynkach mieszkalnych*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, nr 7-8/1933.
- [2] I. Kienler, *Dwudziestolecie międzywojenne. Katastrofy i klęski żywiołowe*, t. 40, Wydawnictwo Bellona 2014.
- [3] <http://osp-klodawa.bloog.pl/kat,163775,index.html>
- [4] *Pożary w latach 1958-1968*, „Studia i Prace Statystyczne” nr 21, Główny Urząd Statystyczny PRL, Warszawa 1969.
- [5] M. Rogowski, *Pożary w zakładach przemysłowych*, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Biuro Prewencyjne, Warszawa 1947.
- [6] http://pl.wikipedia.org/wiki/Po%C5%BCar_Akwawitu_w_Poznaniu
- [7] „Rocznik statystyczny Warszawy” z 1928 r., Magistrat m.st. Warszawy 1930.
- [8] „Rocznik statystyczny Warszawy” z 1933 r., Zarząd Miejski w m.st. Warszawy. 1935.
- [9] *Warszawa w liczbach 1939*, Wydawnictwo Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawy.
- [10] B. Sprengel, *Czynności kryminalistyczne Policji Państwowej w sprawach pożarów*, [w:] V. Kwiatkowska-Darul (red.), *Czynności procesowo-kryminalistyczne w polskich procedurach*. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004.
- [11] <http://kresowiaczy.com/2013/07/rok-1935-najwiekszy-pozar-na-polesiu/>
- [12] B. Sygit, *Pożary w aspekcie prawnokarnym i kryminologicznym*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1981.
- [13] M. Sonenberg, L. Kurmatowski, *Służba śledcza. Podręcznik dla urzędników policji i szkół policyjnych*, Urząd Śledczy m.st. Warszawy 1923.

Strażak – nauczyciel

Życie i działalność Klemensa Matusiaka – bohatera artykułu przypadły na czas, w którym rozgrywały się kluczowe wydarzenia dwudziestego stulecia. To wzór strażaka-patrioty, zaangażowanego w życie społeczne i narodowe.

DARIUSZ FALECKI



Rada Naczelna Głównego Związku Straży Pożarnych w 1924 r. (Klemens Matusiak stoi trzeci od lewej)

Klemens Matusiak urodził się 13 listopada 1881 r. w Bulowicach koło Kęt (obecnie woj. małopolskie). Jego ojciec był rolnikiem. Naukę rozpoczął w szkole powszechnej w Kętach. W 1901 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krakowie. Po uzyskaniu dyplomu rozpoczął pracę jako nauczyciel w Jaworowie pod Lwowem. W 1902 r. odbył służbę wojskową w wojsku austriackim. W 1908 r. przeniósł się do wsi Trzanowice na Śląsku Cieszyńskim. Ta niewielka miejscowość leżała wówczas na terenie monarchii austro-węgierskiej. Tam we współpracy z nauczycielami z sąsiednich wsi i miasteczek zorganizował 14 ochotniczych straży pożarnych z polską komendą. Zaangażował się także w utworzenie związku skupiającego polskie jednostki na tym terenie, co ziszcilo się 23 maja 1914 r. Stowarzyszenie przyjęło nazwę Krajowy Związek Polskich Straży Pożarnych na Śląsku Cieszyńskim. Klemens Matusiak został jego prezesem. Związek skupiał 49 polskich jednostek. Jego rozwój zahamował wybuch wojny.

W mundurze żołnierza

1 sierpnia 1914 r. Klemens Matusiak został zmobilizowany do wojska austriackiego. W randze porucznika służył w garnizonie cieszyńskim. Był cenzorem prasowym i śledczym aresztów

polowych, organizował przysposobienie wojskowe dla młodzieży. Mianowano go także komendantem wojskowej straży pożarnej na terenie koszar. W 1918 r. stanął na czele spisku, mającego na celu dokonanie przewrotu wojskowego. W nocy z 31 października na 1 listopada grupa żołnierzy polskiej opcji narodowej opanowała garnizon. Matusiak objął dowództwo i podporządkował go polskiej Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wspomnienia z tego okresu zawarł w książce pt. „Walki o ziemię cieszyńską w latach 1914-1920”. Po zakończeniu I wojny światowej zamieszkał w Bielsku, pracował jako powiatowy inspektor szkolny. Nie porzucił munduru strażaka.

W dziele zjednoczenia

W 1919 r. Klemens Matusiak stanął na czele reaktywowanego pod nową nazwą Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych. Prezes nawiązał kontakt ze Związkiem Floriańskim w Warszawie. Należał do działaczy, którzy dokonali w 1921 r. zjednoczenia polskiego pożarnictwa i powołania Głównego Związku Straży Pożarnych RP. Delegaci zjazdu z 1921 r. wybrali Radę Naczelną, w której znalazł się i Matusiak. Wybrano go także do elitarnego pięcioosobowego zarządu Związku, w którym działał nieprzerwanie do roku 1939. Miał bezpośredni wpływ na rozwój polskiego pożarnictwa.



Dariusz Falecki jest naczelnikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach

Interesował się też jego historią. Zbierał dokumenty i pamiątki, planował organizację muzeum pożarnictwa w stolicy. Znał języki obce, z tej przyczyny został delegatem na zjazdy Słowiańskich Związków Straży Pożarnych w Brnie, Bratysławie i Wiedniu.

Lata tułaczki wojennej

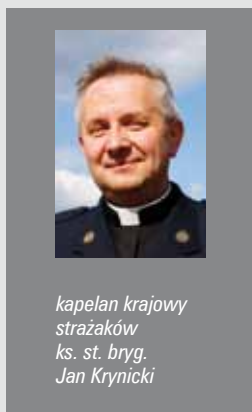
Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się na ochotnika do wojska. Otrzymał przydział do Batalionu Wartowniczego. Brał udział w kampanii wrześniowej. Po rozbiciu jego batalionu pod Biłgorajem schronił się w Rumunii. W 1940 r. przedostał się przez

Turcję do Palestyny. Tam organizował szkolnictwo dla dzieci polskich uciekinierów. W 1941 r. organizował w Tel-Awivie działania Komisji Kulturalno-Oświatowej Związku Polaków. Był tam założycielem i dyrygentem chóru „Echo”. Podobną działalność prowadził w Jerozolimie w latach 1942-1947. W 1947 r. wyjechał do Anglii. Dwa lata później przeniósł się do Penrhos w Walii. Założył tam straż pożarną i został jej komendantem. W 1951 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Brał udział w życiu społecznym Polonii. Po sześciu latach powrócił na statku „Batory” do Polski i zamieszkał w Bielsku-Białej.

Medal im. Klemensa Matusiaka

Po powrocie do kraju został działaczem ochotniczego pożarnictwa. Powierzono mu funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP w Bielsku-Białej. Brał udział z zjazdach ogólnokrajowych, gdzie zasiadał w prezydium Związku. Był członkiem Komisji Historycznej i Muzealnej. Pracowite życie Klemensa Matusiaka dobiegło końca 8 stycznia 1969 r. Spoczywa on na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej w Bielsku-Białej. Jego imieniem nazwano jedną z ulic w tym mieście – na Osiedlu Karpackim oraz w Cieszynie. W 2013 r. członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Cieszynie byli inicjatorami ustanowienia Medalu im. Klemensa Matusiaka. Zgodę na jego przyznawanie wydało w kwietniu 2014 r. Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP. Odznaczeniem tym wyróżnia się zasłużonych strażaków z tego regionu.

Pamiętki z nim związane gromadzi Centralne Muzeum Pożarnictwa. W zbiorach znajdują się zdjęcia grupowe z Klemensem Matusiakiem jako działaczem Głównego Związku Straży Pożarnych oraz kilkanaście numerów periodyku „Wiadomości Związkowe” – organu prasowego Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych, którego był założycielem. ■



kapelan krajowy
strażaków
ks. st. bryg.
Jan Krynicki

Pod opieką św. Floriana

Od setek lat maj rozpoczynamy, oddając cześć Królowej Polski. W tym roku czynimy to z jeszcze większą uwagą i namysłem, gdyż silniej niż zwykle uzmysławiamy sobie wagę dziedzictwa narodu, który przyznaje Maryi tak szczególną godność. Wszystko za sprawą obchodów 1050. rocznicy chrztu Mieszka I, który włączył Maryję w dzieje Polaków i Polski. Strażacy z całej Polski upamiętnili 14 kwietnia głęboko symboliczną akcją Ogień Ducha

Świętego. Ogień ten objął całą Polskę, od Tatr do Bałtyku.

Początek maja dla strażackiej braci od wielu już wieków oznacza także chwilę głębszej refleksji nad zawodowym etosem w kontekście wspomnienia św. Floriana. W każdej jednostce obecny jest obraz lub figura tego świętego. Biorąc udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, to właśnie do niego nierzadko zwracamy się z prośbą o wsparcie i wstawiennictwo. Ufamy w duchową moc patrona strażaków i tak bardzo potrzebujemy na co dzień fizycznych i duchowych mocy. Nie sposób nie zapytać przy okazji święta naszego patrona o to, czego dziś możemy się od niego nauczyć.

Mijają wieki, zmieniają się mundury, stosowane techniki, organizacja służby i zakres realizowanych zadań. Pewne cechy etosu strażackiego pozostają jednak niezmiennie. Św. Florian, pocieszający oraz wspomagający ludzi więzionych za swoje przekonania, odważnie przyznający się do wyznawanej wiary – nawet za cenę życia, przypomina wciąż o tych samych wartościach, głęboko humanistycznych, które są niezbędne zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym oraz służbowym. Nadal bezcenne jest pochylanie się nad potrzebującymi pociechy, gdyż zawsze będzie ich więcej niż tych, którzy gotowi są bezinteresownie spieszyć z pomocą. Nigdy nie zdewaluują się takie wartości, jak wytrwałość, odwaga, konsekwentnie wyznawana wiara oraz trwanie przy zasadach – ściśle związane z naszym zawodem. Wierność tym wartościom nie jest oczywiście łatwa w świecie konsumpcjonizmu. Dla rycerza św. Floriana męstwo powinno przybierać postać nie tylko gotowości na śmierć, ale przede wszystkim pragnienia życia dla wielkich i szlachetnych celów, dążenia do sprostanania nawet tym trudnym wartościom, nie zawsze powszechnie cenionym.

Wśród tych wartości, nierzadko wymagających wielu wyrzeczeń, wymienić można: prawdziwą miłość ojczyzny i branie wzoru z pięknych czynów naszych przodków, honor, wsparcie bliźnich, szczególnie słabych i bezbronych, wypełnianie obowiązków służbowych uczciwie, rzetelnie i profesjonalnie oraz szacunek nie tylko dla przełożonych i podwładnych, lecz także dla godności każdego człowieka.

Każdy zawód, aby mógł być dobrze wykonywany – zwłaszcza ten związany ze szczególnymi zobowiązaniami, jak niewątpliwie zawód strażaka – wymaga silnego charakteru. Niezbędne jest tu umiłowanie pracy, które sprawia, że wykonywanie go przynosi zadowolenie, pomimo związanych z tym trudów. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy człowiek dba o doskonałość swej drogi zawodowej. Praca spełniana bez pietyzmu nie może dać zadowolenia, staje się ciężarem. Etos zawodowy nakazuje więc dążenie do doskonałości, do robienia jak najlepiej wszystkiego, co się do naszej pracy odnosi.

Po to, aby sprostać etosowi naszej służby, życzymy sobie w tych dniach opieki św. Floriana. Niech wspiera nas w wierności dziedzictwu Polski, umożliwi skuteczną ratunek bliźnim i bezpieczny powrót do rodziny. Niech w realizowaniu wymagań służby i życiu osobistym nie braknie nam opieki tej, która jest naszą Królową.

Wam kapelan
K. Jan Krynicki

Literatura

[1] K. Chrapek, *Patriota, działacz społeczny, strażak... Rzecz o Klemensie Matusiaku*, Skoczów 2014.

[2] „Wiadomości Związkowe”, roczniki: 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932.



Analiza zagrożeń pożarowych i wybuchowych podczas transportu LPG: Studium wypadku drogowego cysterny w Kannur (Kerala, Indie) (*Fire and explosion hazard analysis during surface transport of liquefied petroleum gas (LPG): A case study of LPG truck tanker accident in Kannur, Kerala, India*), N. Bariha, I.M. Mishra, V.C. Srivastava, „Journal of Loss Prevention in the Process Industries” 40/2016, s. 449-460.

Skroplony propan-butan, zwany powszechnie LPG, jest popularnym paliwem – wykorzystywanym do celów grzewczych oraz jako paliwo alternatywne dla benzyny w silnikach spalinowych. W artykule prezentowane są zagrożenia pożarowe i wybuchowe związane z transportem LPG, jednak w nieco innym kontekście. Autorzy powołują się bowiem na indyjskie przepisy prawne, co może być interesującym uzupełnieniem zachodniego podejścia do tego zagadnienia.

LPG to paliwo o stosunkowo wąskich granicach wybuchowości – pomiędzy 1,8 a 9,8% objętościowych. Temperatura samozapłonu tego gazu mieści się w granicach 410-580°C. Niska temperatura parowania (od -27 do -20°C) i wysoka wartość ciepła spalania (50 MJ/kg) determinują zagrożenie pożarowe i wybuchowe.

Autorzy artykułu analizują zdarzenie, do którego doszło we wrześniu 2012 r. Kierowca cysterny próbował wykonać manewr wyprzedzania, podczas którego zawadził pojazdem o barierki oddzielające przeciwne pasy ruchu. Uszkodzeniu uległa rura spustowa, przez którą zaczął uwalniać się skroplony gaz. Wytworzony obłok uległ zapłonowi po 20 min od zdarzenia, doprowadzając do wybuchu BLEVE. Szczątki cysterny znaleziono w odległości nawet 400 m od zdarzenia, a powstała kula ognia widoczna była z odległości 25 km. Promieniowanie termiczne oraz w mniejszym stopniu odłamki spowodowały śmierć 20 osób, całkowite zniszczenie trzech domów znajdujących się w promieniu 15 m i poważne zniszczenia na skutek pożaru ponad 40 kolejnych budynków.

Autorzy artykułu opisują szczegółowo przebieg wypadku, uzupełniając opis o dokumentację fotograficzną. Przeprowadzili również symulacje w programach ALOHA i PHAST, które opisują w tekście.

Sekwencja zdarzeń typu BLEVE i fire-ball butli z gazem: przypadek kolizji rosyjskiej ciężarówki (*Multiple BLEVEs and fireballs of gas bottles: Case of a Russian road carrier accident*), K.B. Mishra, „Journal of Loss Prevention in the Process Industries” 41/2016, s. 60-67.

Artykuł to kolejne studium przypadku związanego z kwestią zapewnienia bezpieczeństwa w transporcie lądowym – szczególnie drogowym – gazów palnych w butlach. Przed trzema laty Internet obiegił film zarejestrowany przez kamerę samochodu osobowego poruszającego się po moskiewskiej autostradzie. Na nagraniu widać było kolizję, w której ciężarówka przewożąca 36 butli z propanem uderza w tył poprzedzającego ją samochodu. Zderzenie spowodowało wyciek oleju napędowego i powstanie pożaru rozlewiska łatwopalnej cieczy o średnicy ok. 10 m.

Autorzy artykułu przeprowadzili analizę dostępnych materiałów na temat zdarzenia, podpartą obliczeniami fizykochemicznymi. Określono odległość, w której ciśnienie wybuchu nie przekraczało poziomu 5 kPa – uznawanego za względnie bezpieczny. Oszacowano wymiary powstałego pożaru kulistego i czas jego trwania po rozerwaniu kolejnych butli, całkowity wyemitowany strumień ciepła oraz podano informacje na temat maksymalnego odłamkowania fragmentów zniszczonych butli po wybuchu. Co ciekawe, naukowcy proponują schemat postępowania służący określeniu charakterystyki wybuchów typu BLEVE czy pożaru kulistego dla podobnych zdarzeń. Ma to niebagatelne znaczenie dla tworzenia scenariuszy awaryjnych. Określono minimalny bezpieczny dystans, zarówno pod względem możliwości powstania niebezpiecznego nade ciśnienia, jak i promieniowania cieplnego.

Kultura ruchu drogowego w Polsce, mimo wielu lat prowadzenia akcji edukacyjnych i kampanii społecznych, pozostawia wiele do życzenia. Płynie stąd wniosek, iż powstanie tego typu zjawiska nie musi być odosobnionym przypadkiem. Jedynym sposobem redukcji ryzyka jest systematyczne zwiększanie świadomości, przede wszystkim osób zawodowo dbających o bezpieczeństwo w transporcie drogowym gazów palnych.

Fizjologiczny i psychologiczny wpływ oddziaływania termicznego na strażaków instruktorów (*Physiological and psychological responses in Fire Instructors to heat exposures*), P.W. Watt, A.G.B. Willmott, N.S. Maxwell, N.J. Smeeton, E. Watt, A.J. Richardson, „Journal of Thermal Biology” 58/2016, s. 106-114.

Na świecie od lat praktykuje się szkolenia w warunkach symulujących rzeczywiste warunki pożarowe. Także PSP za sprawą aktywności grupy pasjonatów zintensyfikowała w ostatnim czasie szkolenia w tym zakresie. Prezentowany artykuł koncentruje się na instruktorach, którzy w trakcie tego typu szkoleń są wielokrotnie narażeni na oddziaływanie znacznego strumienia cieplnego. Czy może to mieć negatywne konsekwencje dla zdrowia? Naukowcy z Wielkiej Brytanii poddali szczegółowym badaniom instruktorów prowadzących szkolenia z zakresu pożarów wewnętrznych. Analizowali zarówno czynniki fizjologiczne (badania krwi), jak i psychologiczne (percepcja, poziom zmęczenia itp.). Autorzy dokładnie wyjaśnili, na czym polegają poszczególne badania.

Ekspertyzy zajęły 11 tygodni. Wyłoniono dwunastu instruktorów, dzieląc ich na dwie równe grupy – jedna została grupą kontrolną. Grupa badawcza poddawana była badaniom na początku siedmiodniowej przerwy w szkoleniach z technik zwalczania pożarów wewnętrznych i na jej końcu. Później następował okres czterech tygodni szkolenia podstawowego strażaków, w którym każdy z instruktorów prowadził 15 szkoleń w warunkach pożarowych. Badania przeprowadzono na początku i na końcu każdego ćwiczenia. Artykuł powinien stanowić punkt wyjścia do oceny rzeczywistego ryzyka zawodowego dotyczącego strażaków instruktorów w szkoleniach z pożarów wewnętrznych.

Autorzy: bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski, kpt. dr inż. Paweł Gromek i kpt. Szymon Ptak są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej



Wirtualna wycieczka

Nic nie może się równać z klimatem panującym w muzeum. Wędrowki między eksponatami mają niepowtarzalny urok, przenoszą zwiedzających w czasie i przestrzeni. Tak jest również w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Niestety nie zawsze można wybrać się na drugi koniec kraju, aby zobaczyć interesującą wystawę. W takich chwilach pomocne będą wirtualne wycieczki.

Strona www.cmp-muzeum.pl to nie lada gratka dla miłośników sprzętu pożarniczego. Można na niej oczywiście poznać historię tego miejsca i dowiedzieć się, jakie aktualnie wystawy są dostępne dla zwiedzających. Boczne wysuwane menu pozwoli z łatwością dostać się do interesującego miejsca w portalu, pokaże tematy organizowanych w placówce lekcji dla najmłodszych czy scenariusz działań



edukacyjnych w miasteczku pożarniczym. Zainteresowani będą mogli odnaleźć prezentację wybranych eksponatów i dokładnie obejrzeć ich szczegółowe zdjęcia. Wystarczy wziąć to wszystko pod uwagę, by móc polecić tę stronę.

Przemawia za tym jeszcze jeden ważny składnik portalu. Po rozwinięciu boczno-go menu zobaczymy zaznaczoną na czerwono zakładkę *Wirtualne muzeum*. Za jej pomocą będzie można zwiedzić muzeum krok po kroku. Niestety nie zdołaliśmy przeczytać tabliczek przy eksponatach, ale choć przez chwilę zanurzymy się w historii pożarnictwa.

eM./PP

TO WARTO
PRZECZYTAĆ

Ratownictwo w ochronie ludności



Publikacja przedstawia pomysł opisu założeń Polskiego Systemu Ratownictwa – obejmującego wszystkie rodzaje działań ratowniczych, wszystkie podmioty ratownictwa (zarządcze i wykonawcze), ratujące zagrożone życie i zdrowie ludzkie, a w pewnych okolicznościach także mienie i środowisko, we wszystkich stanach funkcjonowania państwa. Opisano w niej zależności między tym systemem a systemem bezpieczeństwa narodowego, systemem zarządzania kryzysowego, systemem ochrony ludności, systemem obrony cywilnej oraz międzynarodowymi strukturami bezpieczeństwa ONZ, NATO i Unii Europejskiej.

Autor w jednym miejscu zebrał informacje na temat najistotniejszych dokumentów normatywnych (m.in. aktów prawnych i umów), które określają sposób funkcjonowania polskich ratowników w kraju i za jego granicami. Określił przy tym kluczowe zadania z zakresu ratownictwa, przypisując je poszczególnym decydom, służbom, inspekcjom, strażom itp. Razem stanowią one swego rodzaju sieć organizacji pozostających w gotowości i współpracujących na potrzeby niesienia pomocy każdemu i w każdych okolicznościach. Zaproponował też wytyczne zarządzania tak rozumianym systemem działań ludzkich. Oparł je na najnowszych teoriach organizacji i zarządzania oraz odniósł do obowiązujących wymagań prawnych.

Atutem omawianej koncepcji jest jej kompleksowość. Prezentowany pomysł nie zaprzecza słuszności funkcjonowania KSRG, systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne i innych systemów ratowniczych. Stanowi niejako tło dla ich funkcjonowania. Pozwala dzięki temu spojrzeć niezwykle szeroko na problemy związane z ratownictwem i ochroną ludności. Publikację można nabyć w Bibliotece SGSP.

PG

Paweł Gromek, *Ratownictwo w ochronie ludności. Istota. System. Kierunki rozwoju*, Wyd. SGSP, Warszawa 2015.

STRAŻ NA ZNACZKACH

120



Praca semestralna

Pod hasłem „Międzynarodowy Dzień Strażaków” ukazała się 26 czerwca 2015 r. w Republice Południowej Afryki seria znaczków poświęcona szeroko pojętej działalności straży pożarnej.

Znaczki zaprojektował w ramach pracy semestralnej Jaco Botha, student Katedry Projektowania Graficznego Tshwane University of Technology. Są samoprzylepne, a na ich podkładzie z papieru woskowanego są wydrukowane podstawowe zasady bezpieczeństwa pożarowego obowiązujące w domu lub mieszkaniu.

Maciej Sawoni



przełęcz **pożarniczy**



Jest mnóstwo powodów do prenumeraty!

Zamówienia przyjmuje drukarnia BIMART s.c.
 Mariusz Mulawa, Artur Mulawa, Piotr Sokołowski
 ul. Dąbrowskiego 9A, 58-304 Wałbrzych.

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:
 • telefonicznie: 74 842 51 19 • e-mailem: biuro@bimart.eu

Cena egzemplarza: 3,85 zł, w tym 5% VAT